prenumerata wspólnoty
zapisy do 20 marca
na poczcie i u listonosza

Wójt Paweł Krępski planuje stworzyć dom dla seniorów w gm. Milanów

strona 23

Wójt Tomasz Kanak podpisał umowy na prawie 1,4 mln zł

strona 23

TYGODNIK LOKALNY

wspólnota parczewska

parczew.24wspolnota.pl

16 - 22 marca 2021 r. ▪ nr 11 (679) ▪ Cena 2,99 zł (w tym VAT 5%)

Milionowe inwestycje w gm. Siemień

Bobry rządzą!

Była łąka, jest jezioro

Mała rzeka, a problem wielki. Bobry budują tamy, a woda wylewa się na pola. Kto pomoże poszkodowanym rolnikom z gminy Sosnowica?

STR. 22

Fot. Grzegorz Rekiel

Wszystkiemu winne są bobry, które robią tamy na rzece Kodeniance

Szpital dostał prawie milion. Na ekstra pensje dla lekarzy!

Dodatek covidowy to forma wynagrodzenia za pracę w trudnych warunkach epidemii.

STRONA 5

Mieszkańcy, zgłaszajcie absurdy drogowe

Starosta otwarty na krytykę

Starostwo liczy też na pomysły, jak usprawnić pracę urzędu. Wpływają już pierwsze zgłoszenia.

STRONA 5

Informacje o tym, jak zgłosić absurdy drogowe, można znaleźć na stronie internetowej powiat.parczew.pl

Zdaniem starosty Janusza Hordejuka, złe oznakowania dróg wykorzystywane są przez policję bardziej do wystawiania mandatów, niż dbania o bezpieczeństwo

Sędzia nie mógł osądzić księdza spod Parczewa. Wyznaczyli innego

Duchowny odpowiada za znęcanie się nad 12-letnim uczniem. Jest termin rozprawy.

STRONA 5

W drewnianym domu w środku nocy wybuchł pożar. Szybko się rozprzestrzeniał

STRONA 3

Akcję ratowniczą utrudniał mróz. Trwała aż 3,5 godziny

Radna do burmistrza: Ustawcie paczkomaty przed urzędem

STRONA 3

Radna Agnieszka Piekarska

Burmistrz Paweł Kędracki

Kopciuchy na złom. Czy twój piec też?

Od 1 stycznia 2024 roku zakazane będzie używanie instalacji najniższych klas.

STRONA R3

R E K L A M A

KASACJA POJAZDÓW

500 644 661

SKUP SAMOCHODÓW

R E K L A M A

APTEKA
Eskulap
ul. Kościelna 19
Parczew
Godziny otwarcia:
pn-pt: 7:00-20:00
sob: 7:00-15:00

N 1905
ISSN 1899-718X

eprasa.pl a69d5a2bb5

STOPKA
TYGODNIK LOKALNY
wspólnota

NOWY ADRES REDAKCJI
ul. Ostrowiecka 34,
21-300 Radzyń
e-mail: parczew@24wspolnota.pl

Redaktor prowadzący
Jerzy Szubiela
Tel. 516 019 186

Dziennikarze:
Jacek Dejneka
jacek.dejneka@24wspolnota.pl
tel. 690 563 247

Grzegorz Rekiel
Tel. 695 546 629

Mateusz Połynka (sport)
polynka@24wspolnota.pl
tel. 516 019 184

Dyrektor ds. marketingu i reklamy
Anna Mokrzycka
tel. 691 782 434
mokrzycka@24wspolnota.pl

Specjalista ds. reklamy
Agata Badziak
tel. 517 070 803
badziak@24wspolnota.pl

Skład - Jarosław Pałys

Wydawca
Wydawnictwo Wspólnota

Redaktor naczelny
Mateusz Orzechowski

Druk
Polska Press o/Poligrafia
Drukarnia Łódź,
ul. Skorupki 17/19

Księgowość: tel. 510 166 892
Kolportaż: tel. 791 193 007

Informacja o polityce ochrony danych osobowych Wydawnictwa Wspólnota dostępna jest na naszej stronie internetowej 24wspolnota.pl oraz w siedzibach redakcji.

TU NADASZ
OGŁOSZENIE
POWIAT PARCZEWSKI

PARCZEW
- Ubezpieczenia i Nieruchomości Edward Ochnik, ul. Nowa 8, Parczew
- PH Ola Anna Abramiuk ul. Kolejowa 1
- Instalbud Waldemar Klej ul. 11 Listopada 72

MILANÓW
- Lewiatan ul. Szkolna 20

SOSNOWICA
- Groszek Jarosław Mazurek ul. Wojska Polskiego 87

DYŻURY APTEK

13 - 19 marca
Apteka Arnika
ul. Spółdzielcza 9A
20 - 26 marca
Apteka Vita
Pl. Wolności 9

PRZERWY W DOSTAWIE PRĄDU

16 marca
godz. 9.00 - 14.00,
Białka (1)

17 marca
godz. 7.00 - 8.30
i 16.00-18.00,
Dębowa Kłoda (3), Leitnie, Plebania, Wola (1,2), Makoszka (1-3), Stępków (1-4 PZZ), Borki Kol. Sowin, ST-6 Parczew

Złożyli trzy wnioski na trzy miliony

Trzy wnioski na łączną kwotę ponad 3 miliony złotych złożyła do Rządowego Funduszu Inwestycji Lokalnych gmina Podedwórze. Chodzi o pulę dla terenów popegeerowskich. Urzędnicy walczą m.in. o pieniądze na termomodernizację bloków w Nowych Mostach.

O złożeniu wniosków poinformowała na ubiegłotygodniowej sesji Jolanta Burzec, sekretarz gm. Podedwórze

W ramach Funduszu Inwestycji Lokalnych została wydzielona specjalna pula dla gmin, w których kiedyś funkcjonowały PGR-y. W skali całego kraju pula wynosi aż 250 milionów złotych

O złożeniu wniosków poinformowała na ubiegłotygodniowej sesji Jolanta Burzec, sekretarz gm. Podedwórze. Najważniejszy zakłada termomodernizację bloków w Nowych Mostach. Wnioskowana kwota dofinansowania to 2,5 miliona złotych.

Pozostałe projekty również dotyczą miejscowości Nowe Mosty. Jeden z nich zakłada „zagospodarowanie przestrzeni publicznej".

– Projekt obejmuje: utwardzenie dróg stanowiących dojazd do bloków, utwardzenie miejsc parkingowych i montaż dziewięciu latarni solarnych, które oświetliłyby osiedle. Wnioskowana kwota to 450 tysięcy złotych – wyliczała sekretarz.

Gmina Podedwórze zabiega też o przyznanie 325 tysięcy złotych na wkład własny do modernizacji oczyszczalni ścieków w Nowych Mostach. Właśnie tego dotyczy „najmniejszy z projektów". Decyzja o przyznaniu pieniędzy jeszcze nie zapadła. Wnioski zostały złożone po konsultacjach z mieszkańcami.

Przypomnijmy, że w ramach rządowego Funduszu Inwestycji Lokalnych została wydzielona specjalna pula dla gmin, w których kiedyś funkcjonowały PGR-y. W skali całego kraju pula wynosi aż 250 milionów złotych.

– To będą środki przeznaczone na rozbudowę infrastruktury, na rewitalizację, na budowę, rozbudowę, modernizację kanalizacji, przepompowni, wodociągów, na przyłącza do sieci gazowych – wyliczał Mariusz Kamiński, minister spraw wewnętrznych i administracji.

Grzegorz Rekiel

WASZE KOMENTARZE

parczew.24wspolnota.pl

Mieszkańcy mają problem z sąsiadką

Po opublikowaniu na naszej stronie internetowej tekstu nt. kobiety, która chodzi po jednej z miejscowości w gm. Dębowa Kłoda, dobija się do drzwi lokatorów, prosząc o jedzenie i papierosy, na naszym forum wywiązała się ciekawa dyskusja. Wybraliśmy najbardziej interesujące, naszym zdaniem, komentarze.

Anna: Najlepiej powiedzieć, że kobieta nie jest ubezwłasnowolniona. Kobieta, która nie jest w stanie sama o siebie zadbać, potrzebuje pomocy. Gmina powinna bardziej zadbać o pomoc, bo to oni grają tu pierwsze skrzypce.

xyz: To nie mentalność gminy tylko obowiązujące prawo, nie możesz nikogo zmusić do leczenia czy innych czynności, dopóki w pełni włada swoimi prawami. Nie ma nawet możliwości, aby zmusić taką osobę do rozmowy z psychologiem, pozostają jedynie prośby i w ostateczności ubezwłasnowolnienie decyzją sądu, ale nie jest to proste i muszą za tym stać poważne argumenty, jak choćby stwarzanie zagrożenia dla siebie i otoczenia.

cały gips: Osobiście uważam, że należy zrobić więcej, jeśli tak faktycznie jest, że Pani błąka się po wsi i prosi o pomoc.

Więcej na parczew.24wspolnota.pl i Facebooku

Wybrał GR

Cytat tygodnia

„Przepisy o VAT są niejednolite. Tracą rolnicy. Ministerstwo nie widzi problemu"

Poseł Teresa Hałas w interpelacji do ministra finansów
Czytaj na str. 24

NEKROLOGI

Leokadia Maksymiuk 88 lat
zm. 4 marca, Walinna
Józef Mól 60 lat
zm. 4 marca, Milanów
Jan Michaluk 45 lat
zm. 4 marca, Parczew
Zbigniew Galiński 84 lata
zm. 5 marca, Parczew
Jan Suchorab 94 lata
zm. 5 marca, Parczew
Jan Walenciuk 72 lata
zm. 5 marca, Plebania Wola
Grzegorz Sikorski 47 lat
zm. 6 marca, Parczew
Jan Kołodziej 70 lat
zm. 7 marca, Sosnowica
Zofia Kostewicz 85 lat
zm. 7 marca, Uhnin
Helena Piotrowska 83 lata
zm. 7 marca, Parczew
Dominik Sławomir Wróblewski 82 lata
zm. 8 marca, Stępków
Jan Matysiak 78 lat
zm. 8 marca, Kostry
Izabela Semeniuk 65 lat
zm. 8 marca, Parczew
Tadeusz Brzostowski 78 lat
zm. 9 marca, Gęś
Aleksandra Stachurska 80 lat
zm. 11 marca, Cichostów

Usługi Pogrzebowe
Paweł Lipka
Tel.604 28 22 48

STRAŻACY W AKCJI

Pomoc w otwarciu mieszkania czy usuwanie drzewa na drodze wojewódzkiej numer 814 – to wybrane interwencje strażaków z powiatu parczewskiego w ciągu ostatnich dni.

Wtorek, 9 marca

Pożar bel słomy i suchej trawy na nieużytkach rolnych w miejscowości Kolano (gmina Jabłoń). W działaniach brał udział zastęp z OSP Kolano.

Czwartek, 11 marca

Pożar trzcin i suchej trawy przy ulicy Lubartowskiej w Parczewie. Na miejscu pracował zastęp z Jednostki Ratowniczo-Gaśniczej Parczew.

Pożar śmieci w wyrobisku po kopalni w Jasionce. Interweniował zastęp z JRG Parczew oraz zastęp z OSP Jasionka.

Pomoc w otwarciu mieszkania przy ul. 11 Listopada w Parczewie. W działaniach brał udział zastęp z JRG Parczew.

Usuwanie drzewa blokującego drogę wojewódzką numer 814 w Glinnym Stoku (gmina Siemień). Interweniował zastęp z OSP Jasionka.

Strażacy mieli też dwa wyjazdy związane z transportem mieszkańców na szczepienie przeciwko koronawirusowi.

Opracował GR

Liczba Tygodnia

840 tys. zł

tyle dodatku covidowego dostał parczewski szpital od NFZ
Czytaj na str. 5

CENY PALIW

	95	98	ON	LPG
PARCZEW				
Lotos ul. Kolejowa	4,94		4,93	2,49
Jandex ul. Szpitalna	4,85	-	4,80	2,43
ROLBUD ul. Składnicowa 5	4,85		4,80	

URZĄD PRACY – PARCZEW

Sprzedawca	Gęś	2800zł.
Przedstawiciel handlowy ds. kontaktów z rynkiem azjatyckim	Hołowno	3500zł.
Operator urządzeń do wulkanizacji	Szytki	2800zł.
Rybak śródlądowy	Libiszów	3000zł.
Przedstawiciel handlowy z językiem azerskim	Zienki	2800zł.
Robotnik drogowy	Parczew	2800zł.
Konstruktor	Opole	4000zł.
Doradca techniczny -handlowiec	Opole	3500zł.

WAŻNE TELEFONY

ZAKŁ. POGRZEBOWE

Usługi Pogrzebowe Paweł Lipka
ul. Kościelna 94, Parczew
604 28 22 48
Piotr Kochanowski 509 412 470

USŁUGI

UBEZPIECZENIA:

Ubezpieczenia Filipiak
21-200 Parczew ul.Kolejowa 19
tel 509184170
ubezpieczenia.filipiak@gmail.com

Tomasz Ignatowicz
ul. Żabia 17, 21 - 200 Parczew,
tel 721 701 020,
ti.ubezpieczenia@wp.pl

Agencja Pośrednictwa Ubezpieczeniowego/Punkt Opłat
EUREKA Ewa Wawryszczuk
ul. 11 Listopada 63
21-200 Parczew
Tel. 83 354 21 07, 604 951 421

ul. Rynek 52
21-580 Wisznice
Tel. 604 951 492, 798 461 461
www.ubezpieczeniaparczew.com

SZAMBO-WYWÓZ:

ZUK 83 355 12 77

KOMINIARZ/GAZOWNIK:

Przeglądy stanu technicznego budynków: kominiarskie, gazowe, budowlane, elektryczne
502 402 728

Pogotowie Kominiarskie
Remigiusz Gogłuska
ul. Mickiewicza 27, 21-200 Parczew
tel. 513 066 954

KRAWCOWA:

Guzik & Pętelka 509 153 999

PRZEPROWADZKI:

Osipacz 660 435 057

NAPRAWY

AGD:

501 270 279

RTV/TV/SAT

Serwis RTV Cobra tel. 609 603 456

TRANSPORT

TAXI:

6 osób 513 550 976

BUDOWLANE

REMONTY:

517 936 819

FINANSOWE

KANTOR:

Kantor Mirek 604 427 603

ZDROWIE

DENTYSTA:

Dentamed 83 355 03 91,
600 006 452

APTEKA:

Nasza Apteka 83 355 18 42
otwarte pon. - sob. 8-21,
niedz. 8-16

WETERYNARZ

Przychodnia Weterynaryjna
Pon - Pt 8 -19,sobota 8 - 17
Parczew ul. Parkowa 4
tel. 83 354 11 22

eprasa.pl a69d5a2bb5

Wyszedł na pole, a tam wstrząsający widok!

Zwłoki 63-letniego mężczyzny znalazł na polu jeden z mieszkańców gm. Ulan Majorat. Prawdopodobną przyczyną śmierci było wychłodzenie organizmu.

Do zdarzenia doszło w poprzednią sobotę. – Jeden z mieszkańców gm. Ulan-Majorat zadzwonił na do nas z informacją, że na polu w miejscowości Paskudy znalazł ciało mężczyzny. Okazało się, że były to zwłoki 63-latka, również mieszkańca gm. Ulan Majorat – relacjonuje młodszy aspirant Kamil Karbowniczek z zespołu prasowego Komendy Wojewódzkiej Policji w Lublinie.

Na miejscu pracowali kryminalni pod nadzorem prokuratora. Wstępnie wykluczyli udział osób trzecich.

– Lekarz ocenił, że prawdopodobną przyczyną zgonu było wychłodzenie organizmu – dodaje Karbowniczek.

Dokładne przyczyny śmierci mężczyzny wyjaśni sekcja zwłok.

Szacuje się, że w Polsce z powodu wychłodzenia umiera rocznie około 100 osób. Od początku listopada do dzisiaj z zimna zmarło ponad 50 osób. W tym roku ujemne temperatury „zebrały największe żniwo" 18 stycznia, kiedy z zimna zmarło aż sześć osób w skali całego kraju.

Szacuje się, że w Polsce z powodu wychłodzenia umiera rocznie około 100 osób. Od początku listopada do dzisiaj z zimna zmarło ponad 50 osób

Grzegorz Rekiel

Ułóż rymowankę i wygraj nagrodę za 600 zł

Na 20 laureatów z największą liczbą punktów czekają atrakcyjne nagrody rzeczowe o wartości ok. 600 zł każda.

KRUS ogłasza II edycję Ogólnopolskiego Konkursu dla Dzieci na Rymowankę o Bezpieczeństwie w Gospodarstwie Rolnym. Konkurs przeznaczony jest dla dzieci w wieku od 11 do 14 lat, których przynajmniej jeden z rodziców lub opiekun prawny podlega ubezpieczeniu społecznemu rolników.

Zadanie konkursowe polega na ułożeniu rymowanki promującej prawidłowe nawyki i zachowania dzieci odnoszące się do pracy i zabawy na terenie gospodarstwa rolnego, a także popularyzującej „wykaz czynności szczególnie niebezpiecznych, związanych z prowadzeniem gospodarstwa rolnego, których nie należy powierzać dzieciom poniżej 16 lat".

Organizator czeka na rymowanki do 9 kwietnia.

Szczegóły na stronie KRUS.

W

Dyskusja o poszukiwaniu „nowych form komunikacji między urzędem a mieszkańcami"

Radna do burmistrza: Ustawcie paczkomaty przed urzędem

O postawienie paczkomatów przed parczewskim urzędem miasta, za pośrednictwem których mieszkańcy mogliby załatwiać sprawy bez kontaktu z urzędnikiem, apelowała radna Agnieszka Piekarska. Miasto nie planuje jednak takiego rozwiązania. – Petenci mogą wrzucać pisma do skrzynki umieszczonej przy wejściu do sekretariatu – przypomniał burmistrz Paweł Kędracki.

Zdaniem radnej Agnieszki Piekarskiej miasto powinno „szukać nowych form komunikacji między urzędem a mieszkańcami".

Bezpiecznie i komfortowo

– Bezpieczny i komfortowy sposób załatwiania spraw urzędowych umożliwia paczkomat. InPost proponuje nową usługę Urząd 24, dzięki której załatwianie spraw urzędowych może przebiegać szybko i bez bezpośredniego kontaktu z urzędnikiem – wyjaśniła Piekarska, która zaproponowała wprowadzenie tego typu paczkomatów w Parczewie.

– Takie rozwiązanie stosowane jest z powodzeniem w innych miastach jako nowoczesna forma kontaktu, z której warto skorzystać także w Parczewie – zachęcała radna, która napisała w tj. sprawie interpelację do burmistrza Pawła Kędrackiego.

Piekarska dodała, że korzystanie z paczkomatów nie jest skomplikowane.

– Procedura opisana jest na oficjalnej stronie InPost. Mieszkańcy otrzymują prosty formularz do wypełnienia, mogą opłacić przesyłkę online i wydrukować etykietę – wylicza.

Bez osobistego kontaktu z urzędnikiem

Burmistrz Paweł Kędracki nie przychylił się do pomysłu radnej. Przypomniał, że petenci mogą za darmo wrzucać pisma do skrzynki umieszczonej przy wejściu do sekretariatu Urzędu Miejskiego. Mogą w ten sposób uniknąć osobistego kontaktu z urzędnikiem, jeśli boją się zakażenia koronawirusem.

Burmistrz dodał, że od 1 marca mieszkańcy gm. Parczew mogą też skorzystać z nowej usługi – e-Płatności. Na portalu można znaleźć informacje o opłatach i podatkach, jakie trzeba wnosić na rzecz gminy.

– Za jego pośrednictwem można dokonywać wpłat m.in. podatków od nieruchomości, rolnego, leśnego, od osób fizycznych i od środków transportowych, a także wnosić opłaty za gospodarowanie śmieciami, z tytułu użytkowania wieczystego oraz najmu i dzierżaw – wyliczał.

Nieopłacalne finansowo

Burmistrz Kędracki wyjaśnił również, że za pomocą urządzeń InPost nie da się doręczyć dokumentów urzędowych za potwierdzeniem odbioru, a właśnie takie pisma stanowią większość korespondencji wysyłanej przez pracowników Urzędu Miejskiego w Parczewie.

– W paczkomatach mogą być umieszczane tylko te dokumenty, które nie wymagają podpisu mieszkańca (dostaje on SMS o możliwości odbioru dokumentu). Nie możemy jednak zweryfikować tożsamości odbiorcy – wyjaśnił.

Zdaniem Kędrackiego rozwiązanie jest też nieopłacalne finansowo.

– Wprowadzenie tego rozwiązania wygenerowałoby dodatkowe koszty po naszej stronie. Koszt umieszczenia przesyłki w paczkomacie pod urzędem przez mieszkańca wynosi 5,99 zł, natomiast koszt umieszczenia dokumentu przez urzędnika – 3,99 zł – wyliczał burmistrz Parczewa.

Grzegorz Rekiel

Fot. Jacek Dejneka

Agnieszka Piekarska
Radna

Bezpieczny i komfortowy sposób załatwiania spraw urzędowych umożliwia paczkomat. InPost proponuje nową usługę Urząd 24, dzięki której załatwianie spraw urzędowych może przebiegać szybko i bez bezpośredniego kontaktu z urzędnikiem.

Fot. mp

Paweł Kędracki
Burmistrz

Petenci mogą za darmo wrzucać pisma do skrzynki umieszczonej przy wejściu do sekretariatu Urzędu Miejskiego. Za pomocą urządzeń InPost nie da się doręczyć dokumentów urzędowych za potwierdzeniem odbioru, a właśnie takie pisma stanowią większość korespondencji wysyłanej przez naszych pracowników.

– Bezpieczny i komfortowy sposób załatwiania spraw urzędowych umożliwia paczkomat. InPost proponuje nową usługę - Urząd 24, dzięki której załatwianie spraw urzędowych może przebiegać szybko i bez bezpośredniego kontaktu z urzędnikiem – wyjaśniła radna Piekarska

W drewnianym domu w środku nocy wybuchł pożar. Szybko się rozprzestrzeniał

Fot. PSP Parczew

Okazało się, że pali się jeden z pokoi oraz poddasze. W domu były jeszcze trzy pomieszczenia

Fot. PSP Parczew

Akcję ratowniczą utrudniał mróz. Trwała aż 3,5 godziny

PARCZEW: Pożar wybuchł w środku nocy w drewnianym domu przy ulicy Polnej w Parczewie. Ogień szybko się rozprzestrzeniał, a akcja ratunkowa trwała aż 3,5 godziny.

Strażacy dostali zgłoszenie po godzinie 3 w nocy z poniedziałku (8 marca) na wtorek (9 marca). Dotyczyło dymu, który wydobywał się z poddasza parterowego, drewnianego domu przy ulicy Polnej w Parczewie.

Okazało się, że pali się jeden z pokoi oraz poddasze. W domu były jeszcze trzy pomieszczenia. – Ze względu na szybki rozwój pożaru, co miało związek z drewnianą konstrukcją, podaliśmy pięć „prądów gaśniczych": jeden do wnętrza, dwa na poddasze od obu szczytów dachu i dwa bezpośrednio na dach. Konieczne było również odłączenie prądu oraz prace rozbiórkowe obu szczytów i części przykrycia blaszanego dachu – wyliczają parczewscy strażacy. Akcję ratowniczą utrudniał mróz. Trwała aż 3,5 godziny. Na szczęście mieszkańcy sami wydostali się z budynku i nic im się nie stało.

Na miejscu pracowała Jednostka Ratowniczo-Gaśnicza Parczew (trzy zastępy, siedmiu strażaków), Ochotnicza Straż Pożarna Laski (sześciu ochotników), Ochotnicza Straż Pożarna Jasionka (pięciu ochotników), policja i pogotowie energetyczne. Na miejsce przyjechał nawet brygadier Leszek Szymański, komendant powiatowy PSP w Parczewie.

GR

R E K L A M A

CENTRUM ROWEROWE
PIOTR KOCHANOWSKI
tel. 509 412 470 ul. Kolejowa 242, Parczew
www.rowery.wparczewie.com
ROWERY NOWE I UŻYWANE
polskie
niemieckie
holenderskie
SPRZEDAŻ
NAPRAWA
WYPOŻYCZALNIA

SKLEP OGRODNICZY
Podlasianka
KONCESJONOWANA SPRZEDAŻ ŚRODKÓW OCHRONY ROŚLIN
POLECAMY:
krzewy owocowe i ozdobne
iglaki w szerokim asortymencie
meble ogrodowe, grille, akcesoria itp.
kosiarki, węże, folie i inny sprzęt ogrodniczy
SZEROKI WYBÓR NASION
nasiona traw, warzyw, kwiatów, pastewne
Parczew, ul. Bema 4
tel./fax 83 355 11 60

DeKaL
AUTORYZOWANY DYSTRYBUTOR
www.dekal.pl
PALIWA
OLEJ OPAŁOWY
ZBIORNIKI
Lubartów, ul. Przemysłowa 20
81 855 28 73, 601 830 530, 691 501 240
ekoterm ORLEN

eprasa.pl a69d5a2bb5

Wojewoda uznał, że zachodził konflikt pomiędzy sprawowaniem mandatu radnego a funkcją prezesa Przedsiębiorstwa Usług Komunalnych

Mandat radnego Jarosława Ejsmonta nadal w oku cyklonu

Po decyzji wojewody w sprawie wygaszenia mandatu radnego powiatu radzyńskiego Jarosława Ejsmonta, w samorządzie wrze. Dla niektórych to szok, że „pisowski wojewoda likwiduje mandat pisowskiego radnego".

Po skardze mieszkańca Radosława Grudnia w sierpniu ub.r. Rada Powiatu Radzyńskiego nie wygasiła Jarosławowi Ejsmontowi mandatu. Zrobiła tak, choć zachodził konflikt pomiędzy sprawowaniem mandatu radnego a funkcją prezesa Przedsiębiorstwa Usług Komunalnych. Chodziło o to, że radny Ejsmont, jako szef PUK, robił interesy z powiatem. A tego zabrania prawo.

Radni przychylili się w większości do uzasadnienia prawnego przedstawionego przez Jarosława Ejsmonta. Radca prawny, który je przygotował, nie chce dziś komentować sprawy, powołując się na tajemnicę zawodową i ochronę interesów klienta. Klienta i pracodawcy, ponieważ, jak dowiedzieliśmy się, radca pracuje zarówno dla powiatu, jak i dla PUK-u.

Również Ejsmont jest dla nas niedostępny - nie odbiera telefonów, nie reaguje na SMS-y.

Co na to wszystko wojewoda?

Rzecznik wojewody lubelskiego Agnieszka Strzępka potwierdza nam, że po przeprowadzeniu postępowania wyjaśniającego organ nadzoru (wojewoda - dop. red.) uznał, że radny Jarosław Ejsmont naruszył zakaz określony w art. 25b ust. 1 ustawy z dnia 5 czerwca 1998 r. o samorządzie powiatowym.

- Zgodnie z przywołanym przepisem radni nie mogą prowadzić działalności gospodarczej na własny rachunek lub wspólnie z innymi osobami z wykorzystaniem mienia powiatu, w którym radny uzyskał mandat, a także zarządzać taką działalnością lub być przedstawicielem czy pełnomocnikiem w prowadzeniu takiej działalności - wyjaśnia Strzępka.

5 marca wojewoda wezwał Radę Powiatu w Radzyniu Podlaskim do podjęcia uchwały w sprawie wygaśnięcia mandatu radnego. Dał na to 30 dni.

Jeśli radni nie podejmą takiej uchwały w ustawowym terminie, zdecyduje za nich wojewoda.

Liczba radnych musi się zgadzać

Gdyby rada (lub wojewoda) uchyliła mandat Ejsmontowi, jego miejsce w samorządzie zajęłaby Agnieszka Włoszek - tak wynika z wyników głosowania w ostatnich wyborach samorządowych. Startowała wówczas do rady powiatu z okręgu miejskiego, z listy KW Prawo i Sprawiedliwość. Gdyby faktycznie zastąpiła w radzie Jarosława Ejsmonta, byłby to jej pierwszy pełniony mandat radnej.

Czy tak się stanie? Pewnej dramaturgii można się spodziewać, bo - jak słyszymy w kuluarach - nawet wysoko postawieni samorządowcy nie dają wiary, że mandat Ejsmonta zostanie wygaszony.

Z drugiej strony pojawiają się komentarze internautów, że radny Ejsmont zachowa się honorowo i dobrowolnie złoży mandat, bo w innym przypadku postawi swoich kolegów i koleżanki z rady w trudnej sytuacji.

Monika Mackiewicz

Fot. Andrzej Dejneka

Jarosław Ejsmont
radny:

- Nigdy nie wykorzystywałem i nie wykorzystuję mienia powiatu, w którym uzyskałem mandat radnego (...). Świadczone przez PUK usługi oraz sprzedaż na rzecz jednostek powiatowych prowadzona jest w granicach dopuszczonych przez prawo, a wszelkie zlecenia uzyskane zostały w oparciu o transparentne i równe dla wszystkich podmiotów rynkowych zasady. W żadnej mierze pełniona przeze mnie funkcja radnego powiatowego nie miała wpływu na uzyskanie zleceń (wypowiedź z sierpnia 2020 r.).

Agnieszka Włoszek
dyrektor MOSiIR

Jeszcze nikt do mnie nie dzwonił, nikt nie rozmawiał. Jakoś trudno mi w to uwierzyć, dlatego nie ekscytuję się, staram się nie denerwować. Gdybym faktycznie zasiadała w gronie radnych powiatu, chciałabym zająć się sprawami, które są mi bliskie. Jestem absolwentką Akademii Wychowania Fizycznego, dlatego dla mnie ważny jest rozwój bazy sportowej w mieście i nie tylko. To potrzeba budowy stadionu lekkoatletycznego czy odkrytego basenu, rozwój ścieżek rowerowych. Uważam, że bardzo nam tego brakuje.

Szczepan Niebrzegowski
starosta radzyński

Nie chcę się w tej sprawie wypowiadać. Jestem jednym z 19 radnych, a decyzję będzie podejmowała cała rada wraz ze swoim prezydium. Wojewoda zobowiązał nas do podjęcia uchwały w ciągu 30 dni. Na komentarze jeszcze za wcześnie.

Tadeusz Sławecki
radny powiatu

Sprawa mandatu radnego Jarosława Ejsmonta nie dotyczy tylko jego. Gdy się toczyła debata podczas sesji rady powiatu, starałem się przekonać kolegów, żeby zwrócili się do odpowiednich organów, w tym przypadku Centralnego Biura Antykorupcyjnego. Jego celem jest nie nie tylko chwytanie przestępców i zapobieganie korupcji, ale prowadzenie polityki w tym zakresie. Chciałem, żeby CBA dało wykładnię prawną, na ile szefowie podmiotów, które współpracują z danym samorządem, mogą świadczyć usługi, na ile nie. To jest głębszy problem. Na sesji radzyńskiej zostałem „zakrzyczany", padały argumenty, że to mandaty dane od społeczeństwa, „to ludzie nas wybrali", „to polityczna decyzja" itd. Uważam, że to nie jest polityczna decyzja, bo na miejscu Jarosława Ejsmonta mógł się znaleźć ktoś inny, lub może się znaleźć. Na pewno problem jest. Wojewoda nie mógł podjąć innej decyzji, ale temat pozostał. Jakie będzie miała zastosowanie ustawa wobec innych radnych, którzy współpracują z samorządami? Sprzedają im usługi? Czy np. radny, który jako prezes jednostki ciepłowniczej sprzedaje powiatowi ciepło, nie będzie miał konfliktu interesów? Posiadając wykładnię CBA, łatwiej by było podjąć nam słuszną decyzję.

Radni nie mogą prowadzić działalności gospodarczej na własny rachunek lub wspólnie z innymi osobami z wykorzystaniem mienia powiatu, w którym radny uzyskał mandat, a także zarządzać taką działalnością lub być przedstawicielem czy pełnomocnikiem w prowadzeniu takiej działalności

Agnieszka Strzępka
rzecznik wojewody

Przedsiębiorstwo Usług Komunalnych w Radzyniu Podlaskim świadczyło odpłatne usługi na rzecz jednostek organizacyjnych Powiatu Radzyńskiego, tj. Zarządu Dróg Powiatowych w Radzyniu Podlaskim oraz Zespołu Szkół Ponadpodstawowych im. Jana Pawła II w Radzyniu Podlaskim. W świetle orzecznictwa sądów administracyjnych uzyskiwanie wynagrodzenia za usługi świadczone na rzecz powiatu, w tym wypłacanego przez powiatową jednostkę organizacyjną, jest „wykorzystaniem mienia powiatu" w rozumieniu art. 25b ust. 1 ustawy o samorządzie powiatowym. Zatem radny zarządzający działalnością gospodarczą przedsiębiorcy, który świadczy odpłatne usługi na rzecz jednostek organizacyjnych powiatu, narusza zakaz wprowadzony w art. 25b ust. 1 ustawy o samorządzie powiatowym.

Kolejna próba uchylenia bialskiej Karty Praw Rodzin

Będzie druga próba uchylenia Samorządowej Karty Praw Rodzin. - Ta karta dyskryminuje samotne matki, które były lub są krzywdzone przez swoich partnerów, mężów - wyjaśnia Jakub Motyczka, jeden z inicjatorów uchwały obywatelskiej.

Na początku czerwca 2019 r. radni Zjednoczonej Prawicy wystąpili z projektem uchwały w sprawie przyjęcia przez miasto Samorządowej Karty Praw Rodzin. Zaznaczyli, że Karta jest wyrazem „ochrony wartości poświadczonych w Konstytucji RP, w tym tożsamości małżeństwa jako związku kobiety i mężczyzny, ochrony rodziny i rodzicielstwa, prawa do ochrony życia rodzinnego, prawa rodziców do wychowania dzieci zgodnie z własnymi przekonaniami oraz prawa dziecka do ochrony przed demoralizacją". **Nie uchylili karty**Jednak w ubiegłym roku zawiązała się obywatelska inicjatywa w sprawie uchylenia Karty. Jakub Motyczka, Kacper Barszcz i Gabriela Pomorska stworzyli w tej sprawie komitet obywatelski.

Fot. Jerzy Szubiela

Jakub Motyczka
Przez arytmetykę i nieobecność jednego radnego nie udało się uchylić Karty. Mam nadzieję, że tym razem to się uda

- Uważamy, że karta jest dyskryminująca i homofobiczna. Chcemy, by nasze miasto było kojarzone jako otwarte i przyjazne każdemu, kto tu mieszka, albo przyjeżdża - mówił Jakub Motyczka.

Ostatecznie Karta nie została uchylona. W tej sprawie głosowało 22 radnych. Jedenastu z nich (Klub Radnych Zjednoczonej Prawicy) było przeciw. Również jedenastu (Biała Samorządowa, Koalicja Obywatelska) było za jej uchyleniem.

Kolejna próba

Teraz, jak zapowiada Motyczka, będzie kolejna próba uchylenia Karty. Po raz drugi trzeba zebrać 300 podpisów pod projektem obywatelskiej uchwały.- Chcemy to zrobić po raz drugi, bo m.in. ta Karta dyskryminuje samotne matki, które były lub są krzywdzone przez swoich partnerów, mężów. Bo taka kobieta, zgodnie z zapisami Karty, nie może pobierać świadczeń rodzinnych - bo taka jest zapowiedź tej Karty - tylko dlatego, że jest samotną matką. To jest tam wprost napisane - mówi Motyczka.

Druga próba wynika też z tego, że radni Koalicji Obywatelskiej i Białej Samorządowej są przychylni temu projektowi

- Całymi klubami głosowali za uchyleniem Karty. Wtedy, przez arytmetykę i nieobecność jednego radnego, się nie udało. Mam nadzieję, że tym razem się uda - tłumaczy.

Maciej Maciejuk

eprasa.pl a69d5a2bb5

Jechał za szybko i dachował

Fot. Policja Parczew

Zdarzenie wyglądało bardzo groźnie, ale nikt nie doznał poważnych obrażeń

Opel z przyczepką dachował w Juliopolu. Autem podróżowały dwie osoby, na szczęście nie doznały poważnych obrażeń. Kierowca był trzeźwy, a przyczyną dachowania była nadmierna prędkość. Sprawca kolizji dostał mandat w wys. 200 zł.

GR

Sędzia nie mógł osądzić księdza. Wyznaczyli innego

Przez długą nieobecność sędziego przeciąga się sprawa 47-letniego księdza Dariusza R., który prawie rok temu został oskarżony przez parczewską prokuraturę o znęcanie się nad uczniem jednej z podstawówek. Proces poprowadzi inny sędzia.

Ksiądz Dariusz R. z okolic Parczewa uczył religii w jednej ze szkół podstawowych w powiecie bialskim. Dwa lata temu matka 12-letniego ucznia zaalarmowała wychowawczynię klasy, że chłopiec skarżył się na „niewłaściwe traktowanie przez księdza na lekcji religii". – Efekt był taki, że 12-latek nie chciał już chodzić na religię i do kościoła. (...) Sprawą zajęła się prokuratura – pisaliśmy w maju ubiegłego roku.

Duchowny został zatrzymany i usłyszał zarzuty. Ksiądz miał ośmieszać, poniżać i wyzywać 12-letniego chłopca m.in. od „głupków". – Uderzał małoletniego plastikowym przedmiotem po rękach, chwytał za szyję, przytrzymywał głowę i uderzał otwartą dłonią w twarz. Innego ucznia tej szkoły uderzył w głowę podręcznikiem do nauki religii – relacjonowała na naszych łamach Urszula Szymańska z parczewskiej prokuratury, która zajmowała się sprawą.

Pod koniec kwietnia 2020 roku do sądu rejonowego w Białej Podlaskiej trafił akt oskarżenia przeciw ks. Dariuszowi R. Został oskarżony o „znęcanie się fizyczne i psychiczne nad uczniem szkoły podstawowej" i naruszenie nietykalności cielesnej jego kolegi. Sprawa utknęła jednak w bialskim sądzie.

Zmienił się sędzia prowadzący sprawę. – Zmiana nastąpiła z uwagi na długotrwałą nieobecność sędziego, który zajmował się sprawą – mówi Magdalena Dobosz z biura prasowego Sądu Okręgowego w Lublinie. To nie jedyna przyczyna zwłoki.

Sąd: Zmiana nastąpiła z uwagi na długotrwałą nieobecność sędziego, który zajmował się sprawą. Dłuższy czas oczekiwania na termin rozprawy wynika też z sytuacji związanej z epidemią koronawirusa"

– Dłuższy czas oczekiwania na termin rozprawy wynika też z sytuacji związanej z epidemią koronawirusa – przekonuje M. Dobosz. Jednak proces wkrótce ruszy. Termin pierwszej rozprawy został wyznaczony na 24 marca, a kolejnej – na 14 kwietnia. Ks. Dariusz R. nie przyznał się do winy. Będzie odpowiadać z wolnej stopy. Grozi mu kara od trzech miesięcy do pięciu lat więzienia.

Grzegorz Rekiel

Szpital dostał prawie milion. Na ekstra pensje dla lekarzy!

Parczew: Ponad 840 tysięcy złotych dodatku covidowego dostał parczewski szpital od Narodowego Funduszu Zdrowia. Pieniądze trafiają m.in. na konta lekarzy i pielęgniarek.

Dodatek covidowy to forma wynagrodzenia za pracę w trudnych warunkach związanych z epidemią koronawirusa. Dostają go co miesiąc „osoby wykonujące zawód medyczny, zatrudnione w szpitalach II i III poziomu zabezpieczenia covidowego wpisanych do wykazu", medycy ze Szpitalnych Oddziałów Ratunkowych pracujący na izbach przyjęć czy w karetkach pogotowia ratunkowego.

Dodatek mogą też dostać diagności laboratoryjni pracujący w „laboratoriach umieszczonych w wykazie Ministra Zdrowia, zlokalizowanych w szpitalach I, II i III poziomu zabezpieczenia covidowego". Dodatek dostają zarówno osoby zatrudnione na etacie, jak też na podstawie umowy cywilnoprawnej (np. kontraktu).

Nie więcej niż 15 tys. zł

Od 1 listopada dodatek covidowy wynosi 100 procent wynagrodzenia danej osoby, ale nie więcej niż 15 tysięcy złotych.

Wiemy już, ile pieniędzy wypłacono poszczególnym szpitalom. Pełną listę opublikował portal cowzdrowiu.pl. Wynika z niej, że szpital powiatowy w Parczewie według stanu na 11 lutego dostał nieco ponad 840 tysięcy złotych.

Suma może robić wrażenie, jeśli porównamy ją np. z kwotą około 7 tysięcy złotych, jaką otrzymał szpital psychiatryczny w Andrychowie w województwie małopolskim, ale znacznie większą dostał np. szpital w Lubartowie (ponad 1,9 mln złotych), Łęcznej (prawie 2,2 mln złotych), nie mówiąc już o lubelskich szpitalach.

Na przykład Samodzielny Publiczny Szpital Kliniczny numer 1 przy ulicy Staszica, gdzie mieści się m.in. kierowana przez profesora Krzysztofa Tomasiewicza klinika chorób zakaźnych, dostał prawie 6,8 mln złotych. Ponad 7 milionów złotych otrzymał Wojewódzki Szpital Specjalistyczny im. Stefana Wyszyńskiego przy al. Kraśnickiej w Lublinie, a prawie 5,9 mln złotych trafiło na konto SPSK 4 przy ul. Kazimierza Jaczewskiego.

Co ciekawe, tylko 170 tysięcy złotych dostał Narodowy Instytut Kardiologii w Warszawie, co prawdopodobnie wynika z wysokich zarobków miejscowych lekarzy (dodatek na osobę nie może wynieść więcej niż 15 tysięcy złotych).

DODATEK COVIDOWY W LICZBACH:

840 tysięcy złotych
- tyle dostał szpital w Parczewie

7 tysięcy złotych
– tyle otrzymał szpital psychiatryczny w Andrychowie (woj. małopolskie)

6,8 mln złotych
– tyle dostał szpital kliniczny numer 1 przy ulicy Staszica w Lublinie

„Szefowie szpitali zwracają uwagę, że za 1 czy 2 dni pracy w kombinezonach mają wypłacać dodatki w takiej samej wysokości, co pracownikom pracującym non stop w warunkach zagrożenia i ze specjalnym zabezpieczeniem" (portal cowzdrowiu.pl)

Wątpliwości: czy to sprawiedliwe?

Portal cowzdrowiu ocenił, że „dodatki budzą wiele emocji, między innymi dlatego, że są wypłacane niezależnie od przepracowanego czasu z zakażonymi".

– Szefowie szpitali zwracają uwagę, że za jeden czy dwa dni pracy w kombinezonach mają je wypłacać w takiej samej wysokości, co pracownikom pracującym non stop w warunkach zagrożenia i ze specjalnym zabezpieczeniem – czytamy.

Grzegorz Rekiel

Mieszkańcy mogą zgłaszać absurdy drogowe. „Jesteśmy otwarci na krytykę"

Absurdy drogowe i pomysły, jak usprawnić pracę starostwa, mogą zgłaszać mieszkańcy powiatu parczewskiego. Specjalne zakładki pojawiły się na stronie internetowej powiatu, wpływają już pierwsze zgłoszenia. – Jesteśmy otwarci na konstruktywną krytykę – zapewniają urzędnicy.

Utworzenie zakładki na stronie internetowej powiatu, gdzie mieszkańcy mogliby zgłaszać absurdy związane z oznakowaniem dróg powiatowych, starosta Janusz Hordejuk zapowiadał w rozmowie z nami kilka tygodni temu.

Szybko dotrzymał słowa, zakładka widnieje już na stronie powiatu, a od mieszańców wpływają pierwsze zgłoszenia.

Tylko mandaty, a nie bezpieczeństwo

Przykłady? – Przy galerii w Parczewie jest ustawiony znak „uwaga na drogę z pierwszeństwem przejazdu", jadąc od szkoły podstawowej w kierunku stadionu, a w drugą stronę jest znak „stop". Powinno być odwrotnie, nie wiem, dlaczego znaki zostały ustawione w taki sposób. Ponoć jest to wykorzystywane przez policję do wystawiania mandatów, a nie dbania o bezpieczeństwo – wyjaśnia starosta, który dodaje, że sprawą zgłoszeń zajmuje się Wydział Komunikacji.

Inne absurdy? – Pani sołtys Komarówki w gminie Sosnowica prosi o przywrócenie tablicy „teren zabudowany", która kiedyś była w tej miejscowości, ale zniknęła. Są też sygnały o złym oznakowaniu zakrętów – mówi Hordejuk.

Drogi są, jakie są

W ubiegłym tygodniu starosta brał udział w konwencie, w którym uczestniczyli też wójtowie poszczególnych gmin i Paweł Kędracki, burmistrz Parczewa.

– Słusznie zwracają uwagę na problem przerośniętych krzaków rosnących wzdłuż dróg powiatowych, dlatego zajmiemy się tym. Drogi są, jakie są, ale trzeba utrzymać je w jakimś standardzie, aby było widać, że o nie dbamy – przyznaje Hordejuk, który uważa, że udało mu się nawiązać nić współpracy z pozostałymi samorządowcami z powiatu.

– W najbliższym czasie planujemy kolejne spotkanie – zapowiada J. Hordejuk.

„Absurdy drogowe" to nie jedyna zakładka, jaka pojawiła się na stronie powiatu. W zakładce „przyjazny urząd" mieszkańcy mogą też zgłaszać pomysły dotyczące usprawnienia pracy Starostwa Powiatowego w Parczewie

Przyjazny urząd

„Absurdy drogowe" to nie jedyna zakładka, jaka pojawiła się na stronie powiatu. W zakładce „przyjazny urząd" mieszkańcy mogą też zgłaszać pomysły dotyczące usprawnienia pracy Starostwa Powiatowego w Parczewie.

Urzędnicy zapewniają, że są „otwarci na każdą konstruktywną krytykę".

– Nie będą to jakieś paszkwile i anonimy, bo trzeba podać informację zwrotną. Będą to rzeczy, które zdaniem mieszkańców, trzeba poprawić i zmienić – dodaje starosta.

Informacje o tym, jak zgłosić absurdy drogowe i pomysły dotyczące usprawnienia pracy starostwa, można znaleźć na stronie internetowej powiat.parczew.pl.

Fot. mp

Janusz Hordejuk
Starosta

Przy galerii w Parczewie jest ustawiony znak „uwaga na drogę z pierwszeństwem przejazdu", jadąc od szkoły podstawowej w kierunku stadionu, a w drugą stronę jest znak „stop". Powinno być odwrotnie. Nie wiem, dlaczego znaki zostały ustawione w taki sposób. Ponoć jest to wykorzystywane przez policję bardziej do wystawiania mandatów niż dbania o bezpieczeństwo.

Grzegorz Rekiel

eprasa.pl a69d5a2bb5

Zdaniem starosty szpital jest dobrze zarządzany. Nasi informatorzy mówią o autorytaryzmie. Dyrektor lecznicy ucieka od rozmowy

„Ludzie nie wytrzymują nerwowo". Starosta: Dyrektor dobrze zarządza szpitalem

– Ludzie nie wytrzymują nerwowo. Sami się zwalniają, idą na zwolnienie lub odwrotnie: z obawy o pracę nie korzystają ze zwolnienia i urlopu – tak o sytuacji w radzyńskim szpitalu, mówi kolejny nasz rozmówca. Starosta Szczepan Niebrzegowski broni dyrektora. – Niezadowolenie niektórych pracowników wynika z faktu wzmocnienia przez obecne władze ram formalnego działania szpitala – ocenił.

O kiepskiej atmosferze, jaka panuje w radzyńskim szpitalu, pisaliśmy już przed tygodniem. Według naszego informatora z placówki odchodzi dwóch reumatologów: ordynator i jego zastępca (są jeszcze w okresie wypowiedzenia).

Według naszego źródła zwolniony został ordynator oddziału neurologii i inspektor ochrony danych osobowych. Nieoficjalnie ustaliliśmy, że z pracy w szpitalu zrezygnowała główna księgowa, która przechodzi na emeryturę.

Z radzyńskim szpitalem po kilkunastu latach pracy miał się też pożegnać jeden z informatyków. Z kolei byłej już kierowniczce działu metodyczno-organizacyjnego dyrekcja szpitala miała zaproponować obniżenie pensji do minimalnej (2800 złotych brutto). Kobieta odeszła.

Nasz informator dodaje, że minimalną pensję zaproponowano też kierownikowi działu technicznego, dlatego rozstał się ze szpitalem.

„Autorytarny styl rządzenia"

Dotarliśmy do kolejnej osoby, która przekonuje nas o nerwowej atmosferze w radzyńskiej lecznicy.

– Mówienie o terrorze byłoby przesadą, ale dyrektor wprowadził autorytarny styl rządzenia. Sprowadza się do tego, że „punkt pierwszy – szef ma zawsze rację, a jak nie ma, to patrz punkt pierwszy". Ludzie nie wytrzymują psychicznie. Sami się zwalniają, idą na zwolnienie lub odwrotnie: z obawy o pracę nie korzystają ze zwolnienia i urlopu, nawet w uzasadnionych przypadkach – wylicza nasz informator i dodaje, że „dyrektorowi udało się stworzyć atmosferę podejrzliwości, chaosu i skłócania ludzi".

Nasze źródło dodaje, że „za poprzedniej dyrekcji też nie było idealnie, zdarzało się obsadzanie stanowisk po znajomości, niektórzy ludzie się nie lubili, ale jakoś się dogadywali".

Nasz informator uważa, że wina leży nie tylko po stronie dyrekcji, ale też samych pracowników.

– Osoby, które awansowały, często nie mają zielonego pojęcia o swojej działce i zwalają obowiązki na osoby będące niżej. Robole niżej biorą robotę, a kasę bierze przełożony. Część osób wypłynęła na lizusostwie – ocenia.

Zdaniem naszego rozmówcy, odkąd odszedł kierownik, któremu zaproponowano najniższą krajową, „dział techniczny praktycznie nie istnieje".

– To jest prowizorka. Jest osoba, która zbliża się do emerytury, a także, osoba „od wszystkiego", która jest przeciążona obowiązkami. Jest też kilku pracowników, jak hydraulik czy elektryk, ale oni nie koordynują działu technicznego – dodaje.

Starosta odpiera zarzuty i broni dyrektora

Interpelację ws. sytuacji w szpitalu napisał radny Jakub Jakubowski.

„Wiem, że są rezygnacje (wśród lekarzy i pracowników administracji – aut.) i nie są to pojedyncze przypadki. Ludzie niepokoją się bieżącą sytuacją w szpitalu, stabilnością swojego zatrudnienia. Z kolei mieszkańcy chcą mieć pewność, że będą mieli gdzie się leczyć" – napisał radny.

Starosta Szczepan Niebrzegowski: Daje się zauważyć niezadowolenie niektórych pracowników z faktu wzmocnienia przez obecny zarząd szpitala ram formalnego działania. Placówka jest dobrze zarządzana

W odpowiedzi starosta Szczepan Niebrzegowski odpiera zarzuty i broni dyrektora Roberta Lisa. Doniesienia o skomplikowanej sytuacji, jaka rzekomo panuje w placówce, nazwał „insynuacjami".

– Daje się zauważyć niezadowolenie niektórych pracowników z faktu wzmocnienia przez obecny zarząd szpitala ram formalnego działania – ocenił starosta.

Niebrzegowski uważa, że „podjęte działania reorganizacyjne, naprawcze i kontrolne nabierają większej wagi, kiedy w ich wyniku dochodzi do odkrycia nieprawidłowości".

– Z takim stanem ma do czynienia zarząd szpitala, który podczas normalnych działań zarządczych odkrył 1,34 mln zaległości w należnych przychodach za lata 2016-2020 (domniemane nieprawidłowości miały miejsce za kadencji poprzedniej dyrekcji – aut.). Postępowanie kontrolne zakończyło się doniesieniem do prokuratury w związku z umyślnym lub nieumyślnym działaniem na szkodę szpitala (szerzej napiszemy o tym w osobnym tekście – aut.) – ujawnił starosta.

Zdaniem Niebrzegowskiego, dyrektor Lis dobrze kieruje placówką. Zdradził, że „wskutek pandemii obłożenie łóżek spadało w szczycie nawet o 35 proc.".

– Wystąpił realny spadek wykonania kontraktu NFZ: w sumie dwie fale to ponad 4 mln złotych straty oraz spadek sprzedaży komercyjnej wynoszący około 250 tysięcy złotych. Zaangażowanie pracowników szpitala oraz szybka reakcja zarządu i dynamizm działań zapobiegawczych sprawiły, że udało się odrobić sporą część strat – ocenił starosta.

Starosta zapewnia, że w szpitalu nie dzieje się nic złego.

– Żaden pracownik nie dostaje wypowiedzenia czy zmiany warunków pracy bez powodu. Kilka stanowisk zostało zlikwidowanych, a kilka nowych powstało. Bilans tych działań jest w sensie finansowym neutralny – dodał Szczepan Niebrzegowski.

Z dyrektorem szpitala Robertem Lisem nie udało nam się porozmawiać o niepokojach w lecznicy. – Pan dyrektor w tej chwili nie będzie komentował sytuacji, jaka jest w szpitalu. Na razie dziękujemy – usłyszeliśmy w sekretariacie. To i tak więcej, bo wcześniej informowano nas, że dyrektora nie ma lub jest zajęty.

Grzegorz Rekiel

Nasze źródło: Mówienie o terrorze byłoby przesadą, ale dyrektor wprowadził autorytarny styl rządzenia. Sprowadza się do tego, że „punkt pierwszy - szef ma zawsze rację, a jak nie ma, to patrz punkt pierwszy". Ludzie nie wytrzymują psychicznie. Sami się zwalniają, idą na zwolnienie lub odwrotnie: z obawy o pracę nie korzystają ze zwolnienia i urlopu, nawet w uzasadnionych przypadkach

– Pan dyrektor w tej chwili nie będzie komentował sytuacji, jaka jest w szpitalu. Na razie dziękujemy – usłyszeliśmy w sekretariacie. To i tak więcej, bo wcześniej informowano nas, że dyrektora nie ma lub jest zajęty

Starosta do radnego:

Z dużym zdziwieniem dostrzegam w Pana piśmie ukrytą formę rasizmu. Chce Pan zniechęcić „obcych" do pracy w powiecie, przywołując jakieś bliżej niedefiniowalne zasługi zamiast fachowości. (...) Nasuwa się też kolejne pytanie. Dlaczego jakaś tajemnicza grupa informatorów, recenzentów i ekspertów kładzie cień na szpitalu Pana ustami? I komu to służy?

Starosta Szczepan Niebrzegowski do radnego Jakuba Jakubowskiego:

Załoga szpitala jest bardzo zmęczona, aczkolwiek oswojona z procedurami i reżimem sanitarnym. Tempo zmian konfiguracji szpitala mogło niektórych zmęczyć i zdezorientować. (...) Presja związana z utrzymywaniem reżimu sanitarnego nie przez wszystkich była przyjmowana ze zrozumieniem. Nie wszyscy pracownicy stosowali się do procedur. W nielicznych przypadkach zarząd zmuszony był użyć kar kodeksowych, ale skończyło się na nielicznych upomnieniach.

Starosta w odpowiedzi na interpelację radnego:

„W związku ze spadkiem wykonania kontraktu z NFZ oraz spadkiem sprzedaży komercyjnej kolejnym z priorytetów i wyzwaniem stała się konieczność ratowania finansów szpitala. W tym celu podjęte zostały stanowcze działania zaradcze, m.in.:

1. Izolacja Zakładu oraz wdrożenie procedur przeciwdziałających rozprzestrzenianiu się Covid19 wewnątrz Zakładu.

2. Dynamiczne tworzenie i zawieszanie miejsc leczenia Covid19 - w sposób pozwalający na nie blokowanie zasobów (funkcjonowanie innych oddziałów) i przekierowanie/odzyskanie środków niewykonanych w ramach leczenia Covid19.

3. Utworzenie dynamicznie rozwijanych i zwijanych (zależnie od dostępności personelu) stref wspólnych leczenia - utrzymanie dostępności do świadczeń poza Covid19 - nie pogłębianie niewykonania.

4. Stałe korygowanie konfiguracji w odniesieniu do bieżącej sytuacji epidemiologicznej i finansowej."

Interpelację radnego Jakubowskiego, a także pełną, liczącą 5 stron odpowiedź starosty, można znaleźć na naszej stronie internetowej:

radzyn.24wspolnota.pl

eprasa.pl a69d5a2bb5

Audyt po audycie, nowe wnioski i sprawa w rękach śledczych

Prokurator oceni, czy w kasie szpitala powinno być o ponad milion więcej

Starosta idzie do prokuratury. Z kontroli wynika, że przez zaniedbanie do kasy radzyńskiego szpitala nie wpłynęło ponad milion zł.

W imieniu Zarządu Powiatu Radzyńskiego starosta Szczepan Niebrzegowski złożył w ubiegłym tygodniu doniesienie do prokuratury. Dotyczy ono możliwości popełnienia przestępstwa przez poprzednią dyrekcję szpitala. Miałoby ono polegać na niedopełnieniu obowiązków, w tym w zakresie nadzoru i kontroli.

Dwa audyty

W wyniku ostatniej kontroli ustalono, że szpital (SP ZOZ) nie zadbał o refundację - czyli nie wystąpił do Ministerstwa Zdrowia o zwrot wynagrodzeń lekarzy rezydentów. Zaniedbania sięgają osób zatrudnionych w latach 2011 - 2018. Szacowana kwota wynagrodzeń, które nie zostały zrefundowane, to ok. 1 mln 340 tys. zł.

Były dyrektor szpitala, Marek Zawada, kieruje dziś szpitalem w Międzyrzecu Podlaskim. O sprawie dowiedział się od nas i nie ukrywał zaskoczenia.

- Jestem tym bardziej zaskoczony, że przecież zakończył się audyt zarządzony przez starostę i tam takich wniosków nie wysuwano - mówi nam dyr. Zawada.

Okazuje się jednak, że były dwa audyty - po jednej kontroli wszczęto następną. Na jakiej podstawie?

„Niewiarygodnie duży" brak

- W procesie inwentaryzacji spraw kadrowo-płacowych ujawniono braki w zakresie refundacji kosztów zatrudnienia lekarzy rezydentów, potwierdzone brakiem jakichkolwiek wpływów księgowych - wyjaśnia obecny dyrektor szpitala Robert Lis. - Zgodnie z ustawą o zawodzie lekarza koszty te refunduje Ministerstwo Zdrowia. I właśnie ministerstwo potwierdziło fakt niezłożenia przez SP ZOZ w Radzyniu Podlaskim dokumentacji o refundację - dodaje.

Jak mówi, szacowana kwota brakujących wpływów okazała się „niewiarygodnie duża". Dlatego właśnie Zarząd SP ZOZ poprosił Zarząd Powiatu o zlecenie zewnętrznej kontroli wyłącznie tego konkretnego zagadnienia.

- To standardowe postępowanie, bowiem uniknięto sytuacji, w której Zarząd SP ZOZ kontroluje sam siebie i formułuje wnioski pokontrolne - wyjaśnia dyr. Lis i dodaje:

- Ponieważ mamy do czynienia z konkretnymi i niemałymi zaniedbaniami, a ich okoliczności są niejasne i nie pozwalają na jednoznaczne przypisanie winy, Zarząd Powiatu, nie mając żadnych narzędzi procesowych do jej wyjaśnienia, złożył doniesienie do prokuratury.

Czy szpital upomni się o pieniądze?

Lis zapytany, czy szpital jest w stanie odzyskać tę kwotę i złożyć wniosek o refundację, przyznaje: - Środki na te cele są określane w budżetach rocznych Ministerstwa Zdrowia. Wystąpimy oczywiście z wnioskami do MZ o zrefundowanie tych kosztów, a przynajmniej kwot bazowych. Mam nadzieję, że minister zdrowia przychyli się do wniosku. Wiem, że takie praktyki były stosowane, ale trudno jednak na chwilę obecną zawyrokować, kiedy i za jaki okres te środki odzyskamy. Jest możliwe, że konieczna będzie korekta budżetu Ministerstwa Zdrowia, a to wymaga, o ile dobrze kojarzę, decyzji na poziomie parlamentarnym.

Monika Mackiewicz

Robert Lis
dyr. szpitala

Sprawa dotyczy 13 rezydentów i 1 mln 340 tys. zł. Pierwotny zakres zidentyfikowanych braków mieścił się w latach 2018-2020, ale kontrola ujawniła braki aż od 2011 roku.

Fot.Maciej Macieiuk

Marek Zawada
dyr. szpitala w Międzyrzecu (wcześniej dyr. szpitala w Radzyniu Podl.)

Jestem zaskoczony tą informacją

Dowiaduje się o całej sprawie od waszej redakcji, nikt ze mną o tym nie rozmawiał. Pamiętam, że wnioski na rozliczenie były podpisywane. Miałem od spraw wniosków pracownika, który miał się tym zajmować. Ale jestem tym bardziej zaskoczony, bo przecież zakończył się audyt zarządzony przez starostę i tam takich wniosków nie wysuwano.

1 340 000 zł

tyle miał stracić szpital w Radzyniu przez to, że nie zadbał o refundację wynagrodzeń lekarzy rezydentów.

Skokowo przybywa zakażonych i na kwarantannie

Szpitale zapełnione covidowymi pacjentami

W minionym tygodniu nastąpił duży wzrost liczby zakażeń koronawirusowych w pow. bialskim, a szczególnie rekordowy w Białej Podlaskiej.

Z podliczenia przez nas danych o zakażeniach koronawirusem w raportach podawanych przez Ministerstwo Zdrowia wynika, że w sumie w ciągu tygodnia (od wtorku do poniedziałku) w pow. bialskim pojawiło się aż 176 nowych przypadków zakażenia koronawirusowego (w poprzednim tygodniu było 135). W ostatnich siedmiu dniach do poniedziałku zmarły tam dwie osoby na Covid-19 (w poprzednim tygodniu 1).

W Białej Podlaskiej od 9 do 15 marca (włącznie) ogłoszono 139 nowych przypadków zakażeń koronawirusowych (w poprzednim tygodniu odnotowano 88), zmarły trzy osoby (w poprzednim tygodniu dwie), w tym jedna na sam „czysty" Covid-19, czyli bez chorób współistniejących.

Wysoki współczynnik zakażeń

W ciągu tygodnia na kwarantannie w pow. bialskim przybyło 16 osób, a w Białej Podlaskiej 22. W sobotę poinformowano, że największy współczynnik zakażeń na 10 tys. mieszkańców w województwie był w Białej Podlaskiej i wynosił 6,47.

W poniedziałek, 15 marca, największy współczynnik w Lubelskim podano w pow. bialskim: 1,39.

Przed tygodniem wśród pracowników Urzędu Gminy w Leśnej Podlaskiej zostały potwierdzone trzy przypadki zakażenia wirusem SARS-CoV-2. Paweł Kazimierski, leśniański wójt, poinformował nas, że przez dzień zamknięte dla interesantów były Urząd Gminy, GOPS, GOK i Gminny Zakład Usług Komunalnych, a następnie pracowały one w reżimie sanitarnym.

Magdalena Us, rzecznik prasowy bialskiego szpitala, poinformowała nas 15 marca, że w obszarze Covid-19 hospitalizowano 107 osób z wynikiem pozytywnym w kierunku Covid-19 (przed tygodniem 85 osób).

Z kolei Marek Zawada, dyrektor międzyrzeckiego szpitala, przekazał nam wiadomość, że w poniedziałek na wydzielonych obszarach covidowych wszystkie łóżka (18) były zajęte.

- Posiadamy dwa aparaty Hing Flow do wysokoprzepływowej tlenoterapii i oba są zajęte – dodał dyrektor.

Prawie 120 przypadków w pow. radzyńskim

116 przypadków w powiecie radzyńskim i 45 w powiecie parczewskim – to bilans minionego tygodnia epidemii koronawirusa.

W pow. parczewskim najwięcej, bo 12 przypadków odnotowano w sobotę, 13 marca. Zmarły w sumie cztery osoby.

W pow. radzyńskim były trzy zgony, a najwięcej, bo 30 przypadków, odnotowano w środę, 10 marca. W powiecie parczewskim według stanu na poniedziałek, 15 marca, kwarantanną jest objętych 135 osób, a w powiecie radzyńskim aż 408.

Starosta parczewski Janusz Hordejuk przyznaje, że prognozy nie są zbyt optymistyczne.

– Jestem po konferencji z panem wojewodą (Lechem Sprawką – aut.) i wzrost zachorowań w województwie lubelskim jest drastyczny. Już nie jesteśmy w końcówce, a w środku „stawki".

Marek Pietrzela, GR

Rok pandemii i rok podwyżek

W czasie pandemii obłożenie łóżek spadało w szczycie nawet do 35 proc. W ub. roku nie wykonano prawie 15 tysięcy porad specjalistycznych i ponad 5 tysięcy hospitalizacji. Wystąpił realny spadek wykonania kontraktu z NFZ - dwie fale koronawirusa to ponad 4 mln zł strat. Jak bardzo to groźne dla radzyńskiego szpitala?

- Według wstępnych szacunków, SP ZOZ zamknie 2020 rok dodatnim wynikiem - mówi Robert Lis, dyrektor szpitala. - Wydatki będą miały pokrycie we wpływach. To doskonała informacja. W czasie pandemii załodze szpitala udało się niemożliwe. Należą się wielkie podziękowania. Jest to tym wyraźniejsze, że sporo szpitali zakończyło ten rok na wielomilionowych minusach - zaznacza.

Dyrektor podkreśla, że był rok pandemii i rok podwyżek. - Z punktu widzenia wykonania ryczałtu Podstawowego Szpitalnego Zabezpieczenia (PSZ) mamy jedną z lepszych pozycji wyjściowych w regionie. Nasz szpital jest w ścisłej czołówce jego wykonania.

Lis zaznacza, że wydatki szpitala w czasie pandemii objęły m.in.: skutek podwyżki minimalnej płacy wprowadzonej do podstawy z końcem 2019 roku, podwyżkę (od lipca 2020 r.) dla personelu medycznego (20 proc.), wypłacone premie i nagrody oraz dodatki Covid (300 tys. zł nagrody i premie, 1,7 mln zł dodatki Covid), zwiększenie o 15 proc. środków wypłaconych z ZFŚS, zmniejszenie zobowiązań z 16 393 542,61 zł do 13 906 513,64 zł.

- Można więc powiedzieć, że sytuacja finansowa jest niezmiernie satysfakcjonująca. Ale pamiętajmy, że druga fala przeszła prawie płynnie w trzecią i kłopoty trwają, a niewykonanie PSZ rośnie. Trzymam kciuki, aby i te problemy załoga szpitala ogarnęła w takim samym stylu. Jednocześnie zdajemy sobie sprawę, że może to być trudne, a nawet niemożliwe - zastrzega dyrektor.

Monika Mackiewicz

Bilans roku 2020:

- **zakończono modernizację oddziału urazowo-ortopedycznego**
- **pozyskano sprzęt i wyposażenie na kwotę ponad 5 mln zł (respiratory, kardiomonitory, pompy infuzyjne, ssaki, łóżka szpitalne i dziesiątki innego sprzętu medycznego i pomocniczego).**
- **pozyskano środków ochrony i dezynfekcyjnych na kwotę ok. 0,7 mln zł**
- **pozyskano 150 tys. zł z Funduszu Ministerstwa Sprawiedliwości na zakup sprzętu medycznego**
- **pozyskano 575 tys. zł na rozbudowę instalacji tlenowej**
- **wprowadzono płacę minimalną na 2021 rok do podstawy wynagrodzeni**

Dwie kobiety podtruły się czadem

O sporym szczęściu mogą mówić dwie mieszkanki gminy Łuków. Obie zatruły się tlenkiem węgla. Straciły przytomność.

Jak informuje nas starszy brygadier Paweł Wysokiński ze straży pożarnej w Łukowie, interwencja druhów była potrzebna 9 marca po godz. 13. Akurat w domu, w którym przebywały kobiety trwała naprawa komina. Czad ulatniał się do wewnątrz budynku. Na szczęście dla poszkodowanych w tym czasie do domu przyszła ich znajoma. Gdy zorientowała się, że coś jest nie tak, przewietrzyła pokoje.

- Jednej z pań podaliśmy tlen. Sprawdziliśmy pomieszczenie detektorem wielogazowym - poinformował nas oficer prasowy straży pożarnej.

Łukasz Prusak

eprasa.pl a69d5a2bb5

Kierownik lubartowskiego ZUS osobiście zadzwoniła do klientki i przeprosiła ją za sytuację

Znieczulica: Wdowa straciła przytomność w ZUS. Ojciec kobiety: Mówiłem, że może potrzebować opieki, ale ochroniarz nie chciał mnie wpuścić

POWIAT LUBARTOWSKI: - Mówiłem, że chcę wejść do ZUS z córką, bo może potrzebować pomocy. Ochroniarz nie wpuścił mnie, córka zemdlała, wzywano pogotowie - skarży się nasz Czytelnik.

Kartka informuje, że interesanci powinni wchodzić pojedynczo. Ale są też tacy, którzy przychodząc do ZUS często mogą nie być w stanie samodzielnie załatwić sprawy. A opiekunami są członkowie ich rodzin, którzy i tak z nimi przebywają. Po co więc zakazywanie im wchodzenia do pomieszczeń ZUS ze względu na epidemię?

Jeden z naszych Czytelników z gminy Kamionka (prosi o zachowanie anonimowości) przeżył pod koniec lutego tragedię rodzinną. Zmarł jego zięć prowadzący działalność gospodarczą. Córka Czytelnika bardzo przeżywa stratę męża, skutkuje to m.in. osłabieniem. Dlatego, gdy 1 marca jechała do ZUS w Lubartowie załatwić sprawy związane z firmą zmarłego męża, ojciec towarzyszył jej jako opiekun. Okazało się, że do środka nie może wejść wraz z nią.

Interesantka zemdlała w ZUS

- Córka stała, zbliżyłem się pierwszy do drzwi, ochroniarz spytał, w jakiej sprawie? Powiedziałem, że chcę wejść razem z córką, bo ona może potrzebować pomocy. Ochroniarz powiedział: córka może wejść, pan nie - mówi roztrzęsiony mężczyzna. - Tłumaczyłem mu, że córka jest osłabiona i wymaga opieki, powtarzałem to kilka razy. Mówiłem: człowieku, zajmiesz się nią, gdyby zasłabła? - powtarzał tylko twardo: proszę wyjść. Ochroniarz zagrodził wejście, wypytywał dokładnie, w jakiej sprawie przyszła. Krzyczał na córkę, że ma mu podać ręce do zdezynfekowania. Polał płynem tak, że zamoczył jej rękawy.

Ojciec kobiety został przed drzwiami budynku.

- Gdy córka była już w środku, urzędniczka powiedziała jej, żeby naciągnęła maseczkę na nos. Gdy podniosła ręce, żeby to zrobić, od silnego zapachu płynu do dezynfekcji zasłabła, spadła z krzesła i uderzyła głową w posadzkę. Uderzenie było tak silne, że odgłos usłyszałem na zewnątrz. Jak burza wskoczyłem do środka, nie wiem, skąd pojawiła się jakaś starsza kobieta, która przedstawiła się jako pielęgniarka z czterdziestoletnim stażem. Krzyczała na mnie: kim pan jest? Kazała się odsuwać, gołymi palcami otwierała córce usta, krzyczała: oddychać! - opowiada Czytelnik.

Ojciec wdowy
Ochroniarz powtarzał twardo, że nie mogę wejść do środka

Przyjechało pogotowie, zbadało kobietę, która odzyskała świadomość. Nie chciała jechać do szpitala. Guza na głowie ma do tej pory, znajoma pielęgniarka namawia ją, żeby zrobiła obdukcję, albo przynajmniej prześwietlenie, ale ona nie chce.

- Na drugi dzień byłem u kierowniczki ZUS w Lubartowie, nic nie wiedziała o zdarzeniu, nikt jej o tym nie mówił. Tłumaczyła, że takie są przepisy, ochroniarz nie mógł mnie wpuścić. Dzwoniła do córki, przepraszała ją. Pytała, jak się czuje. - relacjonuje mężczyzna.

Jego córka potwierdza przebieg zdarzenia.

- Tego dnia nie czułam się zbyt dobrze, brałam leki. Ten pan w ZUS był mało empatyczny. Wypytywał bardzo dokładnie, po co przyszłam, ale za każdym razem, gdy odpowiadałam, nie pozwalał mi dokończyć zdania. Żądał, żebym mu podała ręce do dezynfekcji, polał mi za dużą ilość płynu do odkażania. Nie zdołałam go rozetrzeć. Zapach płynu spowodował, że było mi słabo, odciągnęłam maseczkę, ale pani w okienku powiedziała, żebym ją podciągnęła. Kiedy podniosłam ręce, zasłabłam. Nie pamiętam, co było dalej, jak odzyskałam przytomność, ktoś blokował mi oddech palcami, nie mogłam zaczerpnąć powietrza. Przyjechało pogotowie, ale nie chciałam jechać do szpitala ze względu na dzieci - mówi.

Niech pani rzecznik obejrzy monitoring

Interesanci, którzy przychodząc do ZUS, często mogą nie być w stanie samodzielnie załatwić sprawy. A opiekunami są członkowie ich rodzin, którzy i tak z nimi przebywają. Po co więc zakazywanie im wchodzenia do pomieszczeń ZUS ze względu na epidemię?

Według Małgorzaty Korby, rzecznika ZUS w województwie lubelskim, by zapewnić wszystkim bezpieczeństwo, ZUS musi ściśle stosować się do obostrzeń sanitarnych. Z tego powodu w sali obsługi obowiązkowe jest stosowanie maseczek, a w pomieszczeniu jednocześnie może przebywać ograniczona liczba osób, co pozwala zachować między nimi odpowiednie odległości i do minimum zmniejszać ryzyko zakażenia koronawirusem. Co do zasady klienci wchodzą do sali pojedynczo, gdy zwalnia się stanowisko, przy którym możemy obsłużyć daną sprawę. Przy stanowisku może przebywać tylko obsługiwany klient. Wyjątkiem są sytuacje, gdy druga osoba towarzyszy klientowi z niepełnosprawnością, jest tłumaczem języka migowego, pełnomocnikiem lub małoletnim dzieckiem wymagającym opieki. Według rzeczniczki wizyta interesanta w lubartowskim ZUS przebiegła bez żadnych scysji.

Fot.Agnieszka Ciełot

Małgorzata Korba,
rzecznik lubelskiego ZUS

Dyrektor Oddziału ZUS w Lublinie uczuli wszystkich pracowników, którzy kierują ruchem w salach obsługi w regionie, by przykładali większą wagę do informacji przekazywanych przez osoby odwiedzające nasze placówki

Ochroniarz powiedział:
córka może wejść, pan nie

- Ojciec klientki wszedł na salę obsługi pierwszy i poinformował, że osobą obsługiwaną będzie jego córka. Pracownik poprosił, by mężczyzna poczekał na zewnątrz i zaprosił klientkę. Chwilę po podejściu do stanowiska kobieta zemdlała. Pomocy natychmiast próbowali jej udzielić pracownik ZUS oraz inna klientka, która zaznaczyła, że jest doświadczoną pielęgniarką. Do kobiety podbiegł także jej ojciec. W tym czasie pracownik ochrony wezwał pogotowie. Klientka po chwili odzyskała przytomność - opisuje zdarzenie rzecznik ZUS.

Jednak zwrócą uwagę na interesantów w złym stanie

Według Czytelnika skarżącego się na zachowanie ochroniarza, opis rzeczniczki jest zbyt łagodny i nie oddaje prawdziwego przebiegu zdarzenia.

- Niech pani rzecznik obejrzy monitoring, nie będzie tam głosu, ale na pewno będzie widać po gestykulacji, ile razy tłumaczyłem temu człowiekowi, że muszę wejść z córką, bo ona może potrzebować pomocy - mówi.

Rzecznik deklaruje, że kierownictwo ZUS ma pouczyć pracowników, żeby zwracali uwagę na sytuację interesantów odwiedzających placówki.

- Kierownik lubartowskiego ZUS osobiście zadzwoniła do klientki i przeprosiła ją za sytuację. Dyrektor Oddziału ZUS w Lublinie uczuli wszystkich pracowników, którzy kierują ruchem w salach obsługi w regionie, by przykładali większą wagę do informacji przekazywanych przez osoby odwiedzające nasze placówki. Może się bowiem zdarzyć, że pełnosprawny klient także wymaga dodatkowej opieki innej osoby - pisze rzecznik.

Marcin Kusyk

Skoda rozpadła się na dwie części. Kierowcę strażacy znaleźli na drodze

Przyczyną koszmarnego wypadku mogła być nadmierna prędkość.

Pierwsi na miejscu byli strażacy ochotnicy. Prezes druhów z Krzywdy mówi, że gdy jego ludzie dotarli na miejsce, kierowca leżał w rowie koło roztrzaskanego samochodu. Był przytomny

Na równe nogi postawiło służby w czwartek chwilę po godz. 10 wezwanie do wypadku w Drożdżaku na trasie Krzywda - Wola Okrzejska. To piękny, niedawno wyremontowany kawał drogi powiatowej, mający sporo prostych odcinków. Prowadzący osobową skodę kierowca uderzył w drzewo. Miejsce zdarzenie znajduje się ok. 300 metrów od pierwszych zabudowań w Drożdżaku od strony Woli Okrzejskiej. Jak mówi asp. sztab. Marcin Józwik, przyczyną wypadku mogła być nadmierna prędkość. - Ze zgłoszenia wynikało, że uczestnik wypadku doznał obrażeń ciała, że potrzebna jest pilna pomoc medyczna - opowiada oficer prasowy łukowskiej policji.

Pierwsi na miejscu byli strażacy ochotnicy. Prezes druhów z Krzywdy mówi, że gdy jego ludzie dotarli na miejsce, kierowca leżał w rowie koło roztrzaskanego samochodu. Był przytomny. - Cały czas był z nim kontakt. Momentami usypiał, ale nie pozwoliliśmy na to - relacjonuje Adam Mateńko. Strażacy założyli poszkodowanemu kołnierz ochronny, podali tlen i ułożyli na noszach. 20-latek uskarżał się na ból od pasa w dół.

Tak się ułożyło, że w tym momencie nie było żadnej wolnej karetki. Dlatego zapadła decyzja o sprowadzeniu śmigłowca Lotniczego Pogotowia Ratunkowego.

- Mieliśmy obawę, że trzeba będzie poszkodowanego podłączonego do tlenu transportować na noszach do śmigłowca. Do pokonania mielibyśmy jakieś 300 metrów. Na szczęście dojechała załoga karetki - relacjonuje Adam Mateńko.

Śmigłowiec LPR zabrał poszkodowanego do szpitala w Radzyniu Podlaskim. **Nadmierna prędkość**

Według policjantów młodzieniec jadący skodą najprawdopodobniej poruszał się z nadmierną prędkością i stracił panowanie nad autem. - Jadący z dużą prędkością samochód zjechał z jezdni i uderzył w jedno z drzew pobliskiego lasu. Siła uderzenia była tak duża, że skoda rozpadła się na dwie części - opowiada Marcin Józwik. Teraz funkcjonariusze ustalą szczegóły i okoliczności wypadku, sprawdzą między innymi, z jaką prędkością przed wypadkiem jechał 20-latek. Nieoficjalni wiemy, że 20-latek wyjechał do Krzywdy dosłownie na chwilę, żeby kupić potrzebne materiały wykończeniowe. W domu trwa remont.

Łukasz Prusak

eprasa.pl a69d5a2bb5

W oświadczeniach majątkowych wicestarosta opolski nie wykazuje żadnych oszczędności. Wymienia za to długi, które nie są prywatną sprawą osób publicznych

Dług wicestarosty wystawiony na sprzedaż. To głupi żart?

- Nie spotkaliśmy się z taką sytuacją, aby dług funkcjonariusza publicznego wystawiony został na sprzedaż. Wygląda to bardzo podejrzanie - komentuje Fundacja Wolności.

Wystarczy w wyszukiwarkę wpisać „Janusz Złotucha długi" i od razu wyskakuje nam strona internetowa długi.info. A na niej dług w wysokości 5 772,20 zł i dane wicestarosty opolskiego. Dług jest przeterminowany, powyżej dwóch lat. Mimo to każdy może go kupić. My spróbowaliśmy.

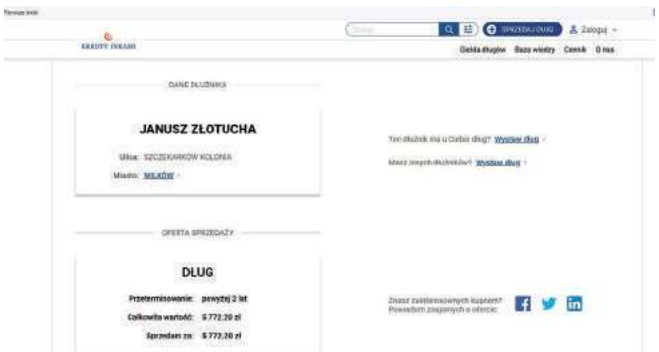

Na stronie internetowej długi.info widnieje dług w wysokości 5 772,20 zł i dane wicestarosty opolskiego. Dług jest przeterminowany, powyżej dwóch lat. Mimo to każdy może go kupić

Wicestarosta i firma windykacyjna do wyjaśnień nie skorzy

Temat długu wystawionego na sprzedaż jest dla samorządowca z Opola Lubelskiego tematem mocno niewygodnym. Wprawia go w ogromną złość.

5 772,20 zł
to kwota wystawionego na sprzedaż długu

Janusz Złotucha zignorował dwa e-maile, które wysłaliśmy do niego w tej konkretnej sprawie, 25 stycznia i 9 marca. Nie chciał odpowiedzieć skąd wziął się ten dług, a także czy podejmował jakieś kroki, aby wyjaśnić sprawę z firmą, która wystawiła na sprzedaż jego zobowiązanie. Bo jakby nie patrzeć to hulający w Internecie dług nie przynosi chluby samorządowcowi na takim stanowisku.

Wicestarosta, który dzwonił do naszej redakcji 11 lutego, w innej sprawie, zahaczył o wątek długu.

- Żeby pani zobaczyła ile mam wpłat na Kredyt Inkaso, co pani tam chce pisać o tym, to zobaczymy. A resztę nie mam żadnego gdzie indziej, bo wszystko dokładnie jest spłacone, co miesiąc, z podziękowaniami, że spłacam – to usłyszeliśmy od wyraźnie zdenerwowanego Janusza Złotuchy.

- Na moim miejscu to już dziesięć razy ta osoba, która jest szykanowana poszłaby do sądu, czy do prokuratury. Ale teraz zmusza mnie do tego. Nikt na moim grzbiecie nie będzie jeździł – dodał na zakończenie rozmowy.

Odkąd Janusz Złotucha został wybrany na radnego powiatowego i wicestarostę składa oświadczenia majątkowe. Do tej pory robił to trzykrotnie. Nie wykazuje żadnych oszczędności. Wymienia za to w oświadczeniach długi, które nie są prywatną sprawą osób publicznych. Były to kolejno: 19 tys. zł, następnie 16 tys. zł, a ostatnio 34 tys. zł.

Niechętna do rozmowy jest też firma windykacyjna, która wystawiła zobowiązanie Złotuchy na sprzedaż. Gdy zadzwoniliśmy do Kredyt Inkaso S.A. zainteresowani wykupem długu wicestarosty doradca nie chciał udzielać telefonicznie żadnych informacji. Prosił nas o kontakt e-mailowy. Chcieliśmy wiedzieć m.in. kto jest pierwotnym właścicielem długu, jak powstał ten konkretny dług i za jaką cenę możemy go wykupić. Pytaliśmy również o sens wystawiania na sprzedaż przeterminowanych zobowiązań. Do zamknięcia tego wydania odpowiedzi nie otrzymaliśmy.

Czytelnik: Czy jest to bezpieczne z punktu widzenia funkcjonowania powiatu?

W Starostwie Powiatowym w Opolu Lubelskim od kilku miesięcy huczy o wystawionym na sprzedaż długu wicestarosty. Kontrowersyjna sprawa, jak się okazuje, interesuje nie tylko urzędników, a wiele osób. Wśród nich „obserwatora życia". Tak podpisał się Czytelnik, który przysłał nam e-maila z prośbą o zainteresowanie się tym tematem „mając na względzie dobro powiatu opolskiego i jego mieszkańców".

Autor przyznaje, że jest ogromnie zaskoczony całą tą sytuacją i jednocześnie zaniepokojony.

„Nie słyszałem nigdy, aby długi funkcjonariuszy publicznych były do kupienia w Internecie" – pisze Czytelnik i stawia pytania na które chciałby poznać odpowiedź: „Czy jest to bezpieczne z punktu widzenia funkcjonowania powiatu opolskiego? Czy nie rodzi to możliwości wykupienia tego długi przez kogokolwiek i wpływania na decyzje podejmowane przez wicestarostę? Czy wobec powyższego nie powinno być tu interwencji ze strony starosty celem wyjaśnienia tej sytuacji?".

Starosta odpowiada krótko:

- Przepisy regulujące zasady działania zarządu, w tym zaciągania zobowiązań, nie dają możliwości wicestaroście do jednoosobowego działania – podkreśla Dariusz Piotrowski, starosta opolski. - Kwestie dotyczące spraw prywatnych radnych czy członków zarządu raczej są poza kompetencjami starosty, zarządu czy Rady Powiatu – dodaje.

Fundacja Wolności: Nie spotkaliśmy się z taką sytuacją

O problem długów funkcjonariuszy publicznych zapytaliśmy lubelską Fundację Wolności, która sprawuje społeczną kontrolę nad publicznymi instytucjami oraz zajmuje się popularyzacją jawności i zasad dobrego rządzenia.

Władze fundacji przyznają, że z taką sytuacją nie spotkały się do tej pory. A w tej konkretnej sprawie trudno im się wypowiadać, gdyż nie znają szczegółów. Nie mają natomiast wątpliwości, że w pierwszej kolejności sprawę powinien wyjaśnić wicestarosta.

- Tym bardziej, że dług jest niewielki i wicestarosta mógłby go błyskawicznie spłacić. Dla nas ten dług wygląda podejrzanie. Być może to fałszywy dług. Nie znamy szczegółów sprawy, nie wiemy co to za dług, a nawet czy jest to prawdziwy dług czy może czyjś żart – podkreśla Krzysztof Jakubowski, prezes Fundacji Wolności, który przeanalizował oświadczenia majątkowe samorządowca.

Wynika z nich, że Janusz Złotucha zasiadając na stanowisku wicestarosty zarabia prawie 100 tys. zł rocznie.

- I nie miałby 5 tys. zł na spłatę? Wygląda to bardzo podejrzanie. Choć trzeba przyznać, że wicestarosta wykazuje ciągle zadłużenie na wydatki bieżące – dodaje.

Jakubowski przyznaje, że niestety często spotykamy się z fałszywymi długami, a nawet z ich egzekwowaniem w oparciu o tytuły wykonawcze z sądu elektronicznego.

- Wydaje się, że taki dług najłatwiej byłoby ściągnąć komorniczo z wypłaty wicestarosty – mówi.

A co w sytuacji jeśli to prawdziwy dług?

- Oczywiście świadome niespłacenie długów nie licuje z powagą funkcjonariusza publicznego. Ogólnie sytuacja, w której ktoś ma prywatne, niespłacane długi nie wskazuje by miał umiejętności zarządzania pieniędzmi, szczególnie publicznymi. Niestety w Polsce nikt tego nie weryfikuje, kandydować może każdy – zauważa Jakubowski. Zaznacza jednak, że z taką sytuacją nie musimy mieć do czynienia w sprawie wicestarosty Złotuchy.

Czy jest to bezpieczne z punktu widzenia funkcjonowania powiatu opolskiego i czy nie rodzi możliwości wykupienia tego długu przez kogokolwiek i wpływania na decyzje podejmowane przez wicestarostę?

- Nie znamy szczegółów tej sprawy. Jeśli jednak jest to prawdziwy i egzekwowalny dług to można sobie wyobrazić, że ktoś mógłby wywierać wpływ na wicestarostę. Jest to jednak czyn karalny. Ponadto kwota długu jest niewielka – mówi prezes Krzysztof Jakubowski.

Opozycja: Jaki PiS, taki wicestarosta

O komentarz do tej nietypowej sytuacji poprosiliśmy byłego starostę opolskiego. Zenona Rodzika (PSL) zapytaliśmy, czy szanujący się samorządowiec może sobie na coś takiego pozwolić?

- Nie znam mechanizmów funkcjonowania tego portalu dłużników, ale w interesie pana Złotuchy jest aby taki wpis zniknął, spłacić lub interweniować jeśli nieaktualny – co do tego nie ma wątpliwości Zenon Rodzik, radny Rady Powiatu w Opolu Lubelskim, który o wicestaroście i staroście wypowiada się bardzo ostro.

Janusz Złotucha,
wicestarosta opolski

- Gdzie ja mam jakieś długi? Jak mam, to spłacam. Proszę sobie to wiarygodnie udokumentować. Nawet jak tam było sprzed 3 lat, gdzie cały czas było weryfikowane, bo wtedy Inkaso w Zamościu. Spłacam to wszystko. Żeby pani zobaczyła ile mam wpłat na Kredyt Inkaso, co pani tam chce pisać o tym, to zobaczymy. A zresztą nie mam żadnego gdzie indziej, bo wszystko dokładnie jest spłacone, co miesiąc, z podziękowaniami, że spłacam.
Na moim miejscu to już dziesięć razy ta osoba, która jest szykanowana poszłaby do sądu, czy do prokuratury. Ale teraz zmusza mnie do tego. Nikt na moim grzbiecie nie będzie jeździł

- Jaki PiS, taki wicestarosta. Myślę, że po szczepieniach, prześladowanych myszkach w potrzasku ze znikających telefonów przyjdą kolejne wybryki i jeszcze nie raz zadziwi lub zaszokuje wyborców – prognozuje Rodzik.

- Zachowania w pracy, cytaty z komisji z powodzeniem mogą posłużyć za gotowy scenariusz „Rancza". Ale starosta Piotrowski chyba jest zauroczony zastępcą albo uzależniony? Zresztą sztubackie popisy prezentował wielokrotnie również pan Piotrowski, tylko nie wiem w jakiej roli winien być obsadzony, na pewno nie Czerepacha, bo za mało inspirujący, chociaż napady emocji to mieszanka Kozła i Czerepacha - porównuje.

Agnieszka Ciekot

Udział jest bezpłatny, ale można też zakupić pakiet startowy

Wyrusz w Ekstremalną Drogę Krzyżową z Parczewa do Ostrowa Lub.

Ponad czterdzieści kilometrów będą mieli do przejścia uczestnicy Ekstremalnej Drogi Krzyżowej na trasie z Parczewa do Ostrowa Lubelskiego w powiecie lubartowskim. Wydarzenie już w piątek, 19 marca.

Ekstremalna Droga Krzyżowa to wydarzenie religijne, w ramach którego uczestnicy wyruszają w samotności lub w małych grupach w trasę liczącą około 40 km. Startują wieczorem, idą w nocy. Idea to głębokie przeżycie, doświadczenie własnej słabości i pogłębienie wiary w Boga. Inicjatywa powstała w 2009 roku i odbywa się regularnie, co roku. Za wyjątkiem ub.r., gdy w organizacji EDK w całej Polsce przeszkodziła pandemia koronawirusa SARS-CoV-2.

Tym razem EDK się odbędzie. Proboszcz Stanisław Kulik oraz organizatorzy zapraszają do udziału w Ekstremalnej Drodze Krzyżowej z Parczewa do Ostrowa Lubelskiego, która rozpocznie się 19 marca mszą św. o godz. 19 w parafii Opatrzności Bożej w Parczewie.

Hasłem tegorocznej Ekstremalnej Drogi Krzyżowej jest: „Rewolucja pięknych ludzi". „Rozważania, które będą nam towarzyszyły podczas tegorocznej edycji EDK są odpowiedzią też na te czasy i kryzys, w tym kryzys Kościoła" - informują organizatorzy, którzy w tym roku przygotowali dwie trasy - każda powyżej 40 km.

TRASY

Niebieska - Świętego Wawrzyńca: Kościół pw. Opatrzności Bożej w Parczewie - Koczergi - Glinny Stok - Komarne - Gródek Szlachecki - Zabiele - Babianka - Bójki - stawy Prokop - Bobrówka - Jezioro Kleszczów - Jezioro Miejskie - Kościół pw. Niepokalanego Poczęcia NMP w Ostrowie Lub.

Zielona - Opatrzności Bożej: Kościół pw. Opatrzności Bożej w Parczewie – Trakt Królewski – Smolarz - Bobrówka - Bójki – Jezioro Miejskie – Jedlanka Nowa – Jedlanka Stara – Drozdówka – Stary Uścimów – Nowy Uścimów – Głębokie – Kościół pw. Niepokalanego Poczęcia NMP w Ostrowie Lub.

ZAPISY I PAKIETY STARTOWE

Zapisów można dokonywać na internetowej www.edk.org.pl lub bezpośrednio u Mateusza Domańskiego (tel. 790 862 525). Udział jest bezpłatny, choć tak jak w poprzedniej EDK będzie możliwość zakupu pakietów startowych bezpośrednio przed mszą św., a dochód zostanie przeznaczony na cele charytatywne. W jego skład wchodzą książeczka z rozważaniami (będą wyjątkowo dwie - dodatkowo dostajemy zeszłoroczne rozważania z EDK, które się nie odbyło), smycz oraz zakładka magnetyczna. Cena - 20 zł.

Dominik Smagała

eprasa.pl a69d5a2bb5

Miasto analizuje wyjaśnienia, jak doszlo do pomylenia dzieci

Lubartowskie przedszkole sławne w całej Polsce. Zamiana dzieci na paskach w TVP

POWIAT LUBARTOWSKI: Sprawa odebrania dziecka z przedszkola zakończyła się szczęśliwie, ale policja przesłuchuje świadków zdarzenia. Urząd Miasta analizuje wyjaśnienia dyrekcji przedszkola. Historia chłopca, którego dziadek kolegi pomylił ze swoim wnukiem, obiegła media ogólnopolskie.

W „Informacjach" TVP padło stwierdzenie, że pomyłka z Lubartowa nadaje się na scenariusz dobrej komedii

„Dziadek odebrał z przedszkola nie swojego wnuka" - głoszą tytuły w mediach ogólnopolskich. Pomyłka, do której doszło w Lubartowie, stała się głośna w całym kraju.

Zupa lepsza niż u mamy

O zdarzeniu pisaliśmy w poprzednim numerze „Wspólnoty". W piątek, 5 marca, do Przedszkola nr 4 dziadek przyszedł po wnuka. Przedszkolanka wydała mu dziecko, mężczyzna z chłopcem poszli do domu. Kilka minut później przyszedł kolejny dziadek - po to samo dziecko. Gdy okazało się, że odebrał je już inny mężczyzna - dyrekcja przedszkola zawiadomiła policję. Ogłoszony został child alert, chłopca szukało pół setki policjantów z Lubartowa i Lublina z psem tropiącym. Okazało się, że poszukiwanemu dziecku nic nie groziło - mężczyzna, który odebrał chłopca z przedszkola, to dziadek jego kolegi. Doszło do serii pomyłek - dzieci mają podobnie brzmiące imiona, były podobnie ubrane, na dodatek podobnie ubrani byli także obaj starsi panowie, którzy odbierali wnuki z przedszkola. Ponieważ maluchy znają się i przyjaźnią, przedszkolak poszedł ze starszym mężczyzną.

„Kevin sam w domu" made in Poland - określił lubartowską historię występujący przed kamerą TVP krytyk filmowy

- Mój synek miał obiecane, że pójdzie do tego kolegi się pobawić, myślał, że to właśnie ten dzień. Dziadek tego drugiego chłopca dopiero w domu zorientował się, że wziął mojego synka - mówiła mama zaginionego chłopca, Natalia Nowicka, w rozmowie ze „Wspólnotą". Dziecko nakarmione i oglądające bajkę w telewizji nawet nie przypuszczało, jak znaczne siły są zaangażowane w jego poszukiwania. Pracownica przedszkola, która wydała chłopca, przypomniała sobie, kto go odebrał. Dzięki temu udało się szybko ustalić, gdzie może on przebywać. Policja odebrała „zgubę" i oddała mamie.

Policja przesłuchuje świadków, miasto analizuje wyjaśnienia przedszkola

Sprawa zainteresowała media w całym kraju. Na początku tygodnia przedszkole było oblężone przez telewizje. Artykuły o poszukiwaniach dziecka ukazały się w „Super Expressie", „Fakcie", na portalu kobieta.onet.pl, o zdarzeniu informowały Interia.pl. RMF FM. W Informacjach TVP padło stwierdzenie, że pomyłka nadaje się na scenariusz dobrej komedii. - „Kevin sam w domu" made in Poland - określił lubartowską historię występujący przed kamerą TVP krytyk filmowy. - Opiekunka wydając dziecko była pewna, że wydaje właściwemu dziadkowi - mówiła dyrektor Przedszkola nr 4 Iwona Kożuchowska w rozmowie z „Panoramą Lubelską".

W TVN 24 wystąpiła mama poszukiwanego chłopca.

- Doszliśmy do wniosku, że to nie mógł być nikt z rodziny, ale osoba na pewno nam znana, a szczególnie synowi, dlatego syn poszedł - mówiła przed kamerą. - Pierwsze słowa jak zapytałam syna czy wszystko w porządku, zadał mi pytanie dlaczego tak wcześnie przyjechałam, bo on czeka na kolegę z dziadkiem jego. Pytam co robił, a on: „Mamo, jadłem zupę ogórkową, była lepsza niż Twoja. Dostałem mentosy", po prostu mój syn w tym momencie mnie rozbroił - mówiła. Nic złego się nie stało, policja jednak prowadzi postępowanie w kierunku ewentualnego narażenia życia i zdrowia dziecka.

- Postępowanie jest w toku, przesłuchiwani są świadkowie zdarzenia - informuje st. sierż. Jagoda Stanicka z KPP w Lubartowie. - Prokuratura będzie oceniać materiał zebrany przez policję - mówi prokurator rejonowy Krzysztof Maryńczak. - Wpłynęły wyjaśnienia od pani dyrektor. Dotyczą monitoringu wizyjnego, szkoleń kadry na temat zapewnienia bezpieczeństwa dzieciom, spotkań z psychologiem. Są obecnie analizowane - mówi rzecznik Urzędu Miasta Łukasz Chomicki.

Marcin Kusyk

Rzecznik Dyscypliny Finansów Publicznych odpuścił prezydentowi Puław. Włodarze Kazimierza jeszcze czekają

POWIAT PUŁAWSKI: Jak wykazało postępowanie wyjaśniające prezydent Puław naruszył dyscyplinę finansów publicznych, ale ze względu na niską szkodliwość czynu zostało ono umorzone.

Maj wywinął się od kary

O tym, że Regionalna Izba Obrachunkowa ma zastrzeżenia do działań prezydenta Puław radni oraz mieszkańcy dowiedzieli się pod koniec stycznia od Przewodniczącej Rady Miasta. Podczas sesji Bożena Krygier odczytała pismo, z którego wynikało, że RIO rozpoczęło czynności sprawdzające, związane z naruszeniem przez prezydenta Puław dyscypliny finansów publicznych. Co nie tak zrobić miał Paweł Maj?Okazuje się, że RIO wszczęła postępowanie po zawiadomieniu wojewody. Ten zarzucił prezydentowi Puław zwłokę w rozliczeniu dotacji, jaką miasto otrzymało na utrzymanie grobów i cmentarzy wojennych. Opiekę nad nimi na podstawie porozumień z Urzędem Wojewódzkim sprawują gminy, otrzymując w zamian dotację, która nie pokrywa rzeczywistych, poniesionych przez samorządy kosztów. Wspomniana zwłoka w rozliczeniu miała wynieść 34 dni. W związku z tym pod koniec 2020 r. wojewoda powiadomił Rzecznika Dyscyplinarnego Finansów Publicznych.

Rzecznik zażądał od przewodniczącej opinii o sposobie wywiązywania się z obowiązków służbowych przez Pawła Maja, zaświadczenia o wysokości jego wynagrodzenia obliczonego jak za urlop wypoczynkowy, informacji, czy Maj był karany za naruszenie dyscypliny finansów publicznych oraz adresów jego zamieszkania. Wspomniane dokumenty Bożena Krygier miała przekazać w ciągu 14 dni.

Z informacji przekazanych przez biuro RDFP wynika, że prezydent Puław rzeczywiście naruszył dyscyplinę finansów publicznych, ale nieznacznie, w związku z czym uniknie kary. - Postępowanie dotyczące prezydenta m. Puławy zostało postanowieniem rzecznika z dnia 25 lutego 2021 r. umorzone ze względu na znikomy stopień szkodliwości czynu dla finansów publicznych. Postanowienie nie jest prawomocne - informuje Monika Makowska z biura Rzecznika Dyscypliny Finansów Publicznych przy RIO w Lublinie.

Co z burmistrzami Kazimierza?

RIO po ubiegłorocznej kontroli miało zastrzeżenia co do gospodarki finansowej pod adresem byłego i obecnego burmistrza Kazimierza Dolnego. W ocenie Izby zarówno były, jak i obecny burmistrz nadwiślańskiego miasteczka mieli zaniechać ustalenia, a następnie dochodzenia należności gminy za bezumowne korzystanie z gminnego lokalu. Mowa tu o słynnej kawiarni Rynkowa. Zdaniem RIO przez takie działanie ze strony byłego i obecnego włodarza miasto straciło odpowiednio 31,6 tys. zł i 35 tys. zł. Dodatkowo Arturowi Pomianowskiemu RIO zarzuca nieterminowe podjęcie czynności zmierzających do zatrzymania wadium wniesionego przez wykonawcę, który uchylił się od zawarcia umowy, z racji czego Kazimierz miał stracić 70 tys. zł. W tym przypadku chodzi o remont drogi z Parchatki do Zbędowic. Jak podkreślał w rozmowie z nami Pomianowski nie zgadza się z zarzutami i nie ma sobie nic do zarzucenia. Skierował do Rzecznika Dyscypliny Finansów Publicznych wyjaśnienie oraz dokumenty i dowody w obu sprawach. Czy w tych sprawach zapadły już jakieś decyzje? - pytamy w biurze RDFP. - Postępowania dotyczące UM w Kazimierzu Dolnym są w toku i nie zostały zakończone - informuje Monika Makowska.

Marta Pietroń

Paweł Maj
prezydent Puław

To bardzo zły znak, ponieważ działa zniechęcająco do angażowania się w podobne zadania

- Postępowanie dotyczyło dotacji wojewody w wysokości 5 tys. zł, której rozliczenie przekazywał jeszcze wiceprezydent Paweł Szabłowski. Postępowanie zostało umorzone. Groby oraz cmentarze wojenne są własnością wojewody. Puławy, jako samorząd, na mocy porozumienia z wojewodą, realizują opiekę nad cmentarzem, aby nie dopuścić do jego degradacji. Są to działania dobrowolne, ponieważ rozumiemy taką potrzebę. Co najważniejsze: Miasto co roku ponosi większość kosztów z tego tytułu, chociaż nie jest to nasze zadanie. Robimy to w trosce o miejsce bardzo ważne dla mieszkańców.
Dla przykładu, w 2018 i 2019 roku, przy dotacji 5000 zł, koszt utrzymania cmentarza wyniósł ponad 30.244,17 zł i 31.108, 65 zł. W 2020 roku otrzymaliśmy dotację 14 000 zł, ale koszt utrzymania wzrósł do 32,585,88 zł.
Najbardziej przykre jest to, że za dobrowolne wsparcie utrzymania tego terenu próbuje się karać prezydenta miasta. Groziło mi upomnienie, nagana i kara finansowa w wysokości ponad 30 tys. zł z własnych funduszy oraz zakaz pełnienia funkcji dotyczących gospodarowaniem środkami publicznymi, co utrudniałoby mi pełnienie urzędu prezydenta miasta.
To bardzo zły znak, ponieważ działa zniechęcająco do angażowania się w podobne zadania. Mimo wszystko będziemy je realizować mając na uwadze szacunek do tego miejsca

eprasa.pl a69d5a2bb5

Solidarność uważa, że drugi związek niepotrzebnie rozdmuchuje sprawę, zamiast rozmawiać z zarządem „Puław"

Związkowcy Azotów: Centrala z Tarnowa wcina się nam w płace. Nie chcemy zarabiać jak w markecie

– Zarobki w puławskich zakładach zaczynają być podobne do tych z sieciowych marketów – stwierdzają związkowcy z Azotów, prosząc posłów rządzącej partii o pomoc. Zdaniem przewodniczącego Sławomira Wręgi w negocjacje płacowe między puławskim zarządem i związkami wtrącają się ludzie z centrali Grupy w Tarnowie, co ma łamać zapisy Umowy Społecznej.

ZZPRC: Tarnów rządzi

Związek Zawodowy Pracowników Ruchu Ciągłego na swojej stronie internetowej opublikował list do posłów Zjednoczonej Prawicy z woj. lubelskiego, w którym prosi o interwencję ws. łamania Umowy Konsolidacyjnej z 2012 r. i Umowy Społecznej z 2014 r. Chodzi o „próbę przejmowania kontroli przez Grupę Azoty nad kolejnym obszarem „Puław", tj. funduszem płac".

Związkowcy takiej próby przejęcia kontroli dopatrują się w Wytycznych Grupy Azoty do polityki płacowej na 2021 r. w piśmie dyrektora GA Radosława Miazka z 14 grudnia skierowanym do wszystkich spółek grupy, również „Puław". Zaleca w nim, by zarządy spółek wystąpiły do strony społecznej o wyrażenie zgody na odstąpienie w spółce w 2021 roku od podwyżek powszechnych i ustalenie odpisu na Zbiorowy Fundusz Świadczeń Społecznych na poziomie ustawowym (50 proc. pracownicy zatrudnieni w warunkach szczególnych, 37,5 proc. pozostali). Dokument z wytycznymi związkowcom udało się uzyskać nieoficjalnym kanałem od pracowników innej spółki. Na stronie internetowej ZZPRC zamieścili skan dokumentu we wpisie pod wymownym tytułem „Tarnów rządzi".

– Zarząd nie pokazał nam tego pisma, bo - jak rozumiem - wstydzi się, że dyrektor z Tarnowa wysyła panom prezesom instrukcje. W sposób oczywisty została naruszona Umowa Społeczna, która zastrzega dla partnerów w Puławach negocjacje wskaźnika wzrostu wynagrodzeń i treści Zakładowego Układu Zbiorowego Pracy, bez wpływów z zewnątrz. Zarząd odrzucił nasz wniosek o negocjacje ZUZP ws. przywrócenia dodatku stażowego dla pracowników, tłumacząc to względami ekonomicznymi. Jednak sytuacja naszej firmy jest bardzo dobra, dlatego powodów odmowy dopatrujemy się właśnie w przestrzeganiu instrukcji z Tarnowa – mówi przewodniczący związku, Sławomir Wręga.

Sławomir Kamiński
wiceszef Solidarności w puławskich Azotach
To po prostu sianie paniki, istnieje bowiem sprzeczność pomiędzy stanowiskiem pana Wręgi a rzeczywistością

Markety doganiają Azoty w zarobkach?

Związkowcy w apelu do posłów stwierdzają, że mimo stabilnej sytuacji firmy, obecnie poziom podwyżek dla pracowników spółki nie uwzględnia nawet poziomu inflacji, co wobec „rosnących w kraju cen i podwyżek" sprawia, że sytuacja materialna pracowników pogarsza się, a „zarobki w puławskich zakładach zaczynają być podobne do tych z sieciowych marketów".

– Trzeba powiedzieć, że zarobki w ZAP nadal są atrakcyjne. Średnia płaca to około 7 tys. zł (z nagrodą roczną). Na Lubelszczyźnie wielu chciałoby tyle zarabiać. Niemniej jednak jeśli podwyżki będą spadać, zrównamy się z wynagrodzeniami w innych miejscach, bo w sektorze przedsiębiorstw te wynagrodzenia rosną dość szybko. Nie godzimy się na to, żeby zasłaniać się niskimi zarobkami na Lubelszczyźnie przy negocjacjach płac, bo jeżeli obniżymy wynagrodzenia w ZAP, na pewno będzie mieć to wpływ również na zarobki w regionie ogółem – wyjaśnia Wręga.

Związek sieje panikę

Ze stanowiskiem Związku, którym kieruje S. Wręga, nie zgadza się Solidarność. Zdaniem Sławomira Kamińskiego przewodniczący Wręga niepotrzebnie rozdmuchuje sprawę, zamiast rozmawiać z zarządem „Puław".

– To po prostu sianie paniki, istnieje bowiem sprzeczność pomiędzy stanowiskiem pana Wręgi a rzeczywistością. Zarząd Grupy Azoty Puławy na spotkaniu z NSZZ Solidarność w sposób jednoznaczny zapewnił, że te wytyczne nie dotyczą GA ZA Puławy. Wystarczyło, by ZZPRC wprost zapytał, jak zarząd odnosi się do pisma, tak jak my to zrobiliśmy, ale przewodniczący Wręga nie był tym zainteresowany, woli budować alternatywną rzeczywistość. Solidarność prowadzi regularny dialog z zarządem GA Puławy i my na formułę tego dialogu specjalnie nie narzekamy. Efekty są raz lepsze, raz gorsze. Ale prowadzimy rozmowy i to jest najważniejsze. Do tego w piśmie do posłów ZZPRC stwierdza, że jest największą organizacją związkową, czego nie da się potwierdzić dokumentami, bo to Solidarność jest najliczniejszym związkiem zawodowym w Grupie Azoty Puławy, co zweryfikował sąd – komentuje Wiceprzewodniczący KM NSZZ Solidarność w GA Puławy.

Sławomir Wręga
Związek Zawodowy Pracowników Ruchu Ciągłego
Sytuacja naszej firmy jest bardzo dobra, dlatego powodów odmowy przyznania dodatku stażowego dopatrujemy się właśnie w przestrzeganiu instrukcji z Tarnowa

Zarząd respektuje zobowiązania

Na publikację ZZPRC odpowiada rzecznik GA Puławy, Katarzyna Hałat.

– Konstruktywną formułą prowadzenia komunikacji w firmie jest Forum Partnerów Społecznych. Forum stanowi płaszczyznę spotkań, na których omawiamy, dyskutujemy i wyjaśniamy sprawy dotyczące społeczności zakładowej, jak i wypracowujemy założenia przyszłych porozumień i ustaleń z partnerem społecznym. Na spotkaniu partnerów Forum, 18 lutego, Zarząd Spółki poinformował o respektowaniu zobowiązań wynikających z Zakładowego Układu Zbiorowego Pracy, w tym dokonaniu pełnego odpisu na ZFŚS w wymiarze wynikającym z zawartej umowy społecznej. Związek Zawodowy Pracowników Ruchu Ciągłego, pomimo autonomicznej decyzji o rezygnacji z uczestnictwa w pracach Forum, otrzymał od pracodawcy 26 lutego pisemne i szczegółowe informacje o sprawach będących przedmiotem obrad Forum wraz z ich rozstrzygnięciami – wyjaśnia przedstawicielka władz spółki.

Rzecznik tłumaczy także, że negocjacje ws. podwyżek dopiero się odbędą – zgodnie z ZUZP nie później niż w terminie 14 dni po dacie opublikowania wyników ekonomiczno-finansowych za 2020 rok. Termin publikacji wyników to 31 marca.

Kamil Wąsik

Niemce: śmiertelne potrącenie na drodze krajowej

Do wypadku doszło dzisiaj około godziny 5 rano. 74-letni pieszy nie miał żadnych elementów odblaskowych

W niedzielę nad ranem w miejscowości Niemce kierujący dostawczym busem śmiertelnie potrącił pieszego.

Dostawczym Volkswagenem LT 33-letni obywatel Ukrainy, jechał „dziewiętnastką" w kierunku Lubartowa. - Potrącił 74-letniego mężczyznę, który nagle wtargnął na jezdnię - informuje podkom. Anna Kamola z KWP w Lublinie. - Pomimo prowadzonej reanimacji, pieszy zmarł na miejscu wypadku. Do tego wypadku doszło w terenie niezabudowanym, poza przejściem dla pieszych, a pieszy nie miał żadnych elementów odblaskowych.

Dariusz Jędryszka

Zainstalowała „zdalny pulpit" i dała oszustowi dostęp do swojego konta

Oszust zdobył zaufanie 29-latki z gminy Milejów, która pozwoliła mu kierować pulpitem swojego komputera. Straciła 4 tys.zł. Cyberoszust wziął także 68 tys.zł kredytu na jej dane.

29-letnia mieszkanka gminy Milejów jakiś czas temu założyła konto na jednej ze stron zajmującej się handlem walutą bitcoin, po czym wpłaciła tam pieniądze. Wczoraj zadzwonił do niej mężczyzna, który podawał się za konsultanta tej firmy. Zapytał, czy jest zainteresowana usunięciem konta z ich strony i odzyskaniem pieniędzy. Kobieta się zgodziła.

Mężczyzna zdobył jej zaufanie i krok po kroku instruował, co ma robić. Kobieta została poproszona o zainstalowanie na swoim komputerze programu zdalnego pulpitu. Pobrana aplikacja dała mężczyźnie dostęp do jej komputera i konta. Następnie 29-latka zalogowała się na swoim koncie związanym z handlem walutą Bitcoin i na koncie bankowym.

- Wówczas mężczyzna wykonywał różne operacje na jej koncie. Kiedy się rozłączył, kobieta nabrała podejrzeń i skontaktowała się z infolinią banku. Okazało się, że na jej dane została zawarta umowa kredytu na kwotę 68 tys.zł, ponadto kobieta straciła blisko 4 tys.zł – informuje asp. Magdalena Krasna, rzeczniczka policji w Łęcznej.

Kamil Kulig

Stracił 4 tys.zł. A chciał tylko sprzedać spodnie

Mieszkaniec gminy Puławy zamieścił ogłoszenie na portalu ogłoszeniowym w internecie. Chciał sprzedać markowe spodnie.

- Skontaktował się z nim mężczyzna, który jak twierdził, był zainteresowany zakupem spodni. Aby sfinalizować transakcję, fałszywy kupujący przesłał sprzedającemu link, po kliknięciu w który miała zostać dokonana płatność. Ogłoszeniodawca kliknął link, po czym zauważył transakcję na swoim koncie. Okazało się, że z konta zniknęło prawie 4 tysiące złotych. Kupujący przestał odbierać telefon - informuje podkomisarz Ewa Rejn-Kozak, z puławskiej policji.

Dariusz Jędryszka

eprasa.pl a69d5a2bb5

Akt oskarżenia w tej sprawie skierowała do sądu Prokuratura Rejonowa w Opolu Lubelskim

Ksiądz winny znęcania się nad psem Atosem

1 tys. zł grzywny, 6,7 tys. zł dla fundacji i zakaz posiadania psów przez rok - to kara, jaką sąd wymierzył księdzu Markowi J. Proboszcz parafii w Łubkach (gm. Wojciechów, pow. lubelski) został uznany za winnego znęcania się nad psem Atosem. Zwierzę konało obok miejscowej parafii, pomogli mu dopiero wolontariusze fundacji.

Bez pokarmu i wody, w złych warunkach

Wyrok w tej sprawie w minioną środę, 10 marca, wydał Sąd Rejonowy Lublin-Zachód w Lublinie. Ksiądz Marek J. został uznany za winnego tego, że od 6 lipca 2017 roku do 5 sierpnia 2018 roku w Łubkach znęcał się nad psem o imieniu Atos, poprzez utrzymywanie go w niewłaściwych warunkach bytowania i w stanie rażącego zaniedbania.

Ponadto ksiądz miał wystawiać psa na działanie warunków atmosferycznych, które zagrażały jego zdrowiu i życiu oraz utrzymywać go bez odpowiedniego pokarmu i wody. Za to sędzia Łukasz Czapski wymierzył mu karę 1 tys. zł grzywny i rocznego zakazu posiadania psów. Do tego Marek J. ma naprawić szkodę na rzecz Fundacji Ex Lege, która pokryła koszty leczenia Atosa - 6,7 tys. zł. Wyrok nie jest prawomocny.

„Osowiały, osłabiony, odwodniony, nie wstający"

Zawiadomienie w tej sprawie złożyła wspomniana Fundacja na rzecz ochrony praw zwierząt. W sierpniu 2018 roku wolontariuszka znalazła psa w miejscowości Łubki (gm. Wojciechów, pow. lubelski), konającego obok miejscowej parafii, tuż przy kościele. Z relacji wolontariuszy wynika, że nikt z udających się na msze tego dnia (niedziela) nie przejął się losem zwierzęcia.

„Atos jest osowiały, osłabiony, odwodniony, nie wstający. Jego sierść miejscami przerzedzona, matowa, z kołtunami z wplątanymi fragmentami roślin, o obniżonej elastyczności ukazuje zaczerwienienia na brzuchu i wewnętrznych powierzchniach ud. Na skórze widać kłębiące się pchły i ich odchody, liczne zabrudzenia. Kanały słuchowe wypełnione są ciemno-brązową, cuchnącą wydzieliną – zapalenie. Na zębach widać obecny kamień nazębny, wśród zębów niestabilny trzonowiec, który utrudniał Atosowi pobieranie pokarmu. W kale pojawiły się liczne pasożyty" - czytamy w opisie zwierzęcia opublikowanym na stronie internetowej Fundacji.

Fot. Fundacja EX LEGE

„Atos jest wrakiem psa" - stwierdzili przedstawiciele Fundacji. Poddany leczeniu w klinice weterynaryjnej przeżył jeszcze kilka miesięcy.

Pies należał do poprzedniego proboszcza, pozostał w parafii, ale nowy proboszcz miał nie poczuwać się do obowiązku opieki nad zwierzęciem

Ponadto pies miał śrut w klatce piersiowej, zmiany na jądrze, niedoczynność tarczycy oraz głęboką anemię. Został poddany leczeniu w klinice weterynaryjnej. Przeżył jeszcze kilka miesięcy.

Spadek po proboszczu

Jak relacjonują media, pies pierwotnie należał do poprzedniego proboszcza parafii w Łubkach. Ksiądz przeszedł na emeryturę i wyjechał do innej części województwa lubelskiego. Pies pozostał w parafii, ale nowy proboszcz miał nie poczuwać się do obowiązku opieki nad zwierzęciem. Pies miał spać w zrujnowanej stodole, nie dostawać jedzenia i wody. Dokarmiać miały go dzieci z pobliskiej szkoły. Atos nie miał zapewnionej opieki weterynaryjnej.

Walczyli do końca

Z relacji wolontariuszy EX LEGE wynika, że Prokuratura Rejonowa w Opolu Lubelskim skierowała w tej sprawie akt oskarżenia w grudniu 2018 roku, ale w maju 2019 roku Sąd Rejonowy Lublin-Zachód umorzył sprawę z urzędu, z uwagi na znikomy stopień społecznej szkodliwości czynu.

Po zażaleniu Fundacji i prokuratury lubelski Sąd Rejonowy uchylił decyzję o umorzeniu i przekazał sprawę do ponownego rozpoznania. Jak opisuje Fundacja, w listopadzie 2019 roku Sąd Rejonowy uniewinnił proboszcza „Marek J. opiekował się psem tak, jak potrafił, nie mając ku temu predyspozycji" - cytowali uzasadnienie wyroku wolontariusze.

W wyniku apelacji EX LEGE i Prokuratury w Opolu Lub., którą w październiku ub.r. Sąd Okręgowy w Lublinie uznał za zasadną, sprawa została skierowana do ponownego rozpatrzenia. Proces ruszył w styczniu br., zakończył się środowym wyrokiem.

Dominik Smagała

Ogień strawił warsztat ślusarski. Długa akcja strażaków

Fot. KPP w Radzyniu Podl.

Pożar zniszczył mienie o wartości 300 tys. zł

300 tys. zł strat spowodował pożar warsztatu ślusarskiego w Komarówce Podlaskiej (pow. radzyński). 70 tys. zł z tej kwoty to szkody w budynku mieszkalnym.

Ogień pojawił się w niedzielę, 14 marca, ok. godz. 20.30. Akcja gaśnicza trwała blisko 5 godzin, bo w warsztacie - murowanej hali krytej blachą - było dużo materiałów łatwopalnych.

Był tam też sprzęt, m.in: ładowarka teleskopowa, elektryczny wózek widłowy, butle z dwutlenkiem węgla wykorzystywanym do prac spawalniczych.

Powierzchnia warsztatu to blisko 300 mkw. Po opanowaniu ognia strażacy zdjęli część blachy z dachu, by dogasić ogień. Było to o tyle trudne, że na stropie były przechowywane spore ilości plastiku, w tym stare kastety VHS.

W akcji brały udział dwa zastępy Jednostki Ratowniczo-Gaśniczej z Radzynia, OSP Jednostki Wojskowej z Bezwoli i OSP KSRG z Komarówki Podlaskiej.

mm

Szpital w Parczewie poszukuje dyrektora. Konkurs już w kwietniu

W kwietniu ma zostać ogłoszony konkurs na dyrektora parczewskiego szpitala. Wcześniej musi się odbyć sesja rady powiatu.

Stanowisko dyrektora szpitala w Parczewie jest nieobsadzone po tym, jak kierujący placówką do stycznia Janusz Hordejuk, został starostą parczewskim. Obowiązki dyrektora pełni obecnie Ryszard Kielar, który w szpitalu odpowiadał za sprawy administracyjno-techniczne.

Starostwo ogłosi konkurs na nowego dyrektora. Prawdopodobnie stanie się to w kwietniu.

Najpierw musi się jednak odbyć sesja rady powiatu. Najbliższe posiedzenie jest planowane na 26 marca.

– Na sesji zostanie pojęta uchwała o wyłonieniu komisji konkursowej – zapowiada starosta Janusz Hordejuk, który najważniejsze stanowisko w powiecie objął po tym, jak w połowie grudnia walkę z koronawirusem przegrał Jerzy Maśluch.

Parczewski szpital to jedna z ważniejszych placówek w tej części województwa. W jego skład wchodzą m.in. oddziały: chirurgiczno-urazowy, dziecięcy, geriatryczny, dzienny oddział terapii uzależnienia od alkoholu, ginekologiczno-położniczy, internistyczno-kardiologiczny, rehabilitacyjny, psychiatryczny z pododdziałem leczenia uzależnień czy anestezjologii i intensywnej terapii. W skład placówki wchodzą też poradnie specjalistyczne, np. hematologiczna (zajmująca się schorzeniami krwi).

Oprócz wspomnianego Ryszarda Kielara, stanowiska kierownicze w parczewskim szpitalu zajmują: Tomasz Pyter (zastępca dyrektora ds. lecznictwa), Elżbieta Ludwińska (pełni obowiązki wicedyrektora ds. pielęgniarstwa) i Jarosław Rojewski (główny księgowy).

Grzegorz Rekiel

Trzech za kratami, trzech ściganych

Gang przemycił papierosy za 150 mln zł

Przez prawie cztery lata polsko-białoruska zorganizowana grupa przestępcza przewiozła przez granicę na Bugu ponad 11 mln paczek wyrobów tytoniowych. Na krótko przed przedawnieniem karalności czynów, służbom udało się zatrzymać m.in. szefów gangu oraz białoruskiego dostawcę papierosów.

Por. Dariusz Sienicki, rzecznik prasowy Nadbużańskiego Oddziału Straży Granicznej, poinformował nas, że funkcjonariusze SG zatrzymali cztery osoby. Kajdanki zatrzasnęły się na rękach m.in. dwóch szefów gangu zajmującego się przemytem papierosów.

Jak dodaje porucznik, śledztwo dotyczy osób działających od 2013 roku do 19 października 2016 roku pod przewodnictwem dwóch Polaków i organizujących przewóz kontrabandy przez przejście kolejowe z Białorusią w Terespolu.

Jak ustaliła prokuratura, przez granicę przerzucono w sumie prawie 230 milionów sztuk papierosów (ponad 11 mln paczek) łącznej wartości prawie 150 mln zł. Strażnicy obliczyli, że wartość niezapłaconych podatków i ceł od tej góry wyrobów tytoniowych wyniosła ponad 244 mln zł!

Prokuratura Krajowa poinformowała, że dzięki zabranym przez prokuratora nowym dowodom udało się podjąć i wznowić poprzednio umorzone postępowania i pociągnąć do odpowiedzialności karnej podejrzanych o przestępstwa na krótko przed przedawnieniem karalności czynów.

2 szefów grupy i białoruski dostawca papierosów zostali tymczasowo aresztowani. Trzech kolejnych członków grupy poszukiwanych jest listami gończymi. Wobec jednego z podejrzanych prokurator zastosował poręczenie majątkowe.

Podejrzanym grozi kara do lat 10 pozbawienia wolności.

(Pim)

eprasa.pl a69d5a2bb5

POCHWAL SIĘ SWOIM PUPILEM

Zdjęcia przysyłacie:
- mailem pod adres: biuro@24wspolnota.pl
- MMS-em pod numer: 904868, o treści: wsp.imię zwierzaka.imię i nazwisko właściciela.miejscowość, np. wsp.Tajfun.TeresaWakulik.Radzyn. Koszt MMS-a 4,92 zł
- przynieście do redakcji (adres w stopce na s. 2)

Uwaga! Nagrody wysyłamy raz w miesiącu! Regulamin konkursu dostępny na 24wspolnota.pl

MISIEK
Właściciel: Janusz Kokoszkiewicz, Strzakły

DAISY
Właściciele: Klaudia Śpiewak, Kamil Biadun, Przytoczno

GRINCH
Właścicielka: Joanna Jóźwicka-Andrejek, Wola Osińska

BRUTUS
Właścicielka: Małgorzata Gawęda, Kolonia Góra Puławska

SZNUREK
Właścicielka: Sylwia Muzyka, Łęczna

BRZÓZKA
Właściciel: Lena Wojdyła

MOJA POCIECHA SIĘ UŚMIECHA

Jak wziąć udział w konkursie?

Zdjęcie dziecka wyślij:
- mailem: biuro@24wspolnota.pl
- MMS-em pod nr 904868 (4,92 zł z VAT) o treści: Pociecha, imię i nazwisko dziecka, wiek, miejscowość.
- przynieś do redakcji (adres w stopce na s. 2)

Przysyłajcie fotki swoich pociech, do wygrania kubek z nadrukiem zdjecia zwycięzcy.

NIKOLA SAJNAJ
1,5 roku, Ostrów Lubelski

POCHWAL SIĘ SWOIM OKAZEM

120 cm i 30 kg Elżbieta Gadzała, Wygnanów gm Czemierniki

Rozdajemy zestawy kosmetyków

Podziel się swoim przepisem

Przepis wyślij na: biuro@24wspolnota.pl. Podaj swoje dane - imię, nazwisko, miejscowość oraz dokładny adres (jeśli chcesz wziąć udział w konkursie).

NAGRODĄ GŁÓWNĄ W KONKURSIE JEST:
Pobyt dla dwóch osób w KRAINIE RUMIANKU
VOUCHER o wartości 750 zł
(zwycięzcę wybierzemy w czerwcu 2021 r.)

Sponsorem nagrody głównej w konkursie jest: Stowarzyszenie Aktywizacji Polesia Lubelskiego Hołowno 66; 21-222 Podedwórze, woj. lubelskie kraina.rumianku@gmail.com www.krainarumianku.pl tel. 655 995 378; 510 641 258

Publikowane przepisy nagradzamy zestawami kosmetyków

Cwaniak (Władysława Pawlik, Łuków)

Składniki:
Głowa wieprzowa 40%
Serce wieprzowe 20%
Łopatka wieprzowa 15%
Golonka wieprzowa 20%
Skórki wieprzowe 5%
Osłonka naturalna jadalna

Przyprawy na 1 kg mięsa:
Peklosól 22 g
Pieprz czarny 2 g
Pieprz biały 1 g
Gałka muszkatołowa 3 g
Majeranek 3 g
Kminek cały 1 g
Kminek mielony 2 g
Czosnek świeży 4 g
Wywar około 7-10% wagi mięsa

Salceson parzyć w 80°C do uzyskania 70°C wewnątrz wyrobu.
Następnie hartować około 3 minut w lodowatej wodzie i pozostawić na około 15 minut do wstępnego ostudzenia.
Następnie salceson dać do pomieszczenia o temp. 12°C i ułożyć na desce, docisnąć drugą z obciążeniem około 5 kg.
Po około 6 h dać na kolejne 8 h do lodówki.

eprasa.pl a69d5a2bb5

Elżbieta z Branickich Sapieżyna (1734-1800) - Między czarną i białą legendą pani Łęcznej i Kodnia (cz. II)

Wszystko na potrzeby syna - jak rozłożono majątek w Łęcznej

Małżeństwa Elżbiecie z Branickich wychodziły średnio. Z pierwszym mężem, hulaką i nicponiem, wytrzymała półtora roku i hucznie się rozwiodła. Drugi najpierw jej serdecznie nie cierpiał, a potem po półtora roku umarł. W efekcie została bajecznie bogatą młodą wdową, która mogła sama o sobie decydować i skoncentrować się na budowaniu kariery jedynego, ukochanego syna Kazimierza Nestora.

Urodą nigdy nie powalała na kolana, ale potrafiła przykuć uwagę mężczyzn. Najwięcej emocji wzbudził jej romans z królem Poniatowskim. Nawet po jego ustaniu potrafiła u monarchy wszystko załatwić, z czego skwapliwie korzystała. A załatwiała głównie dla syna. To był prawdziwy mężczyzna jej życia. Więc o nim słów parę.

Generał nastolatek

Awans na generała artylerii litewskiej w wieku 16 lat - to brzmi szokująco, ale pewne zastrzeżenia wypada jednak poczynić. Pomysł na cackanie się z progeniturą i przedłużanie, w nieskończoność niemal, szczególnego traktowania małoletnich, jest w gruncie rzeczy pomysłem XX-wiecznym. W okresie, kiedy Wielka Brytania panowała nad morzami, młodszymi oficerami na okrętach Jego Królewskiej Mości bywali 14-letni synowie arystokratów, a William Pitt Młodszy premierem rządu został w wieku lat 24. W odróżnieniu jednak od tamtych przypadków promowanie młodego polskiego magnata miało inny ciężar gatunkowy, nie wiązało się w zasadzie z żadnymi obowiązkami, na pewno zaś nie z takimi, które Kazimierz Nestor umiałby wypełniać porządnie. Wiązało się za to z solidnym uposażeniem.

Polska złota młodzież

Jako dziesięciolatek został oddany do słynnej Szkoły Rycerskiej. Powołana przez króla, a zarządzana (często z bezpiecznego dystansu) przez księcia Adama Czartoryskiego szkoła, bardziej odpowiadała dzisiejszej ogólnokształcącej szkole średniej niż akademii wojskowej. Kadeci, i owszem, biegali w mundurach i recytowali patriotycznie, natomiast jeśli któryś z nich wyszedł na żołnierza, to tylko zbiegiem okoliczności (Kościuszkę np. wysłali do Paryża, żeby się tam uczył rysunku, a ten tam wyrósł na artylerzystę...).

Opuściwszy szkołę Kazimierz Nestor oddał się standardowej procedurze dla ówczesnych magnaciątek: udał się na Zachód w poszukiwaniu wiedzy, ogłady i doznań. Dobry tancerz, ładnie mówiący po włosku i francusku, z dużą dozą naturalnego wdzięku, potrafiący czarować rozmówców, robił furorę na włoskich dworach, także królewskich. Bawił się świetnie, matka pisała do niego rozpaczliwe listy, żeby nie oddawał się rozpuście, pijaństwu, kartom i innym tego typu przyjemnym zajęciom. Młody Sapieha w karty grać wprawdzie nie umiał, ale niestety - zwłaszcza dla szkatuły Elżbiety... - grywał. Z całą resztą radził sobie lepiej, ale to dalej było diablo kosztowne. Skazą na barwnym obrazie bon vivanta i lwa salonowego były nieustanne kłopoty z żołądkiem, w które wpędziła go w dzieciństwie matka, lecząc jakimiś kupowanymi od szarlatanów specyfikami.

Młody Sapieha na dworach książęcych i królewskich Europy Zachodniej był mile widzianym gościem

Awanse, sukcesy, ordery

Po powrocie czekały kolejne zaszczyty: nominacja do Departamentu Skarbowego Rady Nieustającej, ordery św. Stanisława i Orła Białego (acz pamiętać należy, że wtedy było o nie dość łatwo: Poniatowski ponoć, przypinając Orła do jakiegoś gagatka, mruknął: tylko zdejmij pan, jak będą go wieszali...). Wyżej ocenić już należy kolejne szczeble wtajemniczenia w hierarchii masońskiej. Ówczesne loże nie miały w sobie za wiele z tajemniczego spisku władającego zdaniem niektórych światem. Po pierwsze: były niemal zupełnie jawne, członkowie o swojej przynależności do wolnomularstwa niemal trąbili; po wtóre zaś sprowadzały się do mniej czy bardziej wyrafinowanej zabawy towarzyskiej. Każdego, kto nie należał, uważano za kmiota, swoją lożę miały nawet panie. Jednak i tu Kazimierz Nestor świetnie się odnalazł. Oczywiście przewodzenie Wielkiemu Wschodowi zupełnie nie kolidowało z szefowaniem polskiej strukturze zakonu maltańskiego, jednego i drugiego nikt nie traktował specjalne serio. W gruncie rzeczy jednak na tle współczesnych sobie elit politycznych prezentował się zarówno pod względem intelektualnym, jak i osobowościowym, więcej niż przyzwoicie.

Lwią część dochodów m.in. z Łęcznej i Kodnia Elżbieta Sapieżyna obracała na potrzeby syna

Fot.domena publiczna

Wygląd wystawionego przez Sapieżynę ratusza znamy z obrazu Jana Piotra Norblina „Rynek w Łęcznej"

Fot.wiki

Przebudowa kodeńskiej Placencji (obecnie dom opieki społecznej) stanowiła najbardziej rzucający się w oczy symbol dobrych czasów Kodnia. W jej cieniu powstawały garbarnie, folusznie, warsztaty tkackie, młyny i inne założenia decydujące o rozwoju ekonomicznym włości kodeńskiej

Kodeń w czasach Sapieżyny zasłynął jako ośrodek produkcji materiałów

Podpórka w karierze

Matka nieustannie stanowiła jego największe wsparcie i podpórkę w karierze. Chwacko zarządzała znacznym majątkiem, do czego Kazimierz nie miał specjalnie głowy. W 1775 roku odkupiła od Adama Kazimierza Czartoryskiego Kodeń Cena była uczciwa, 60 tysięcy czerwonych złotych. Wcześniej, po bezpotomnej śmierci Jana Fryderyka Sapiehy, jego bratanek sprzedał go bajecznie bogatym Flemingom, a ci wywianowali nim wychodzącą za księcia Adama Izabelę.

Złote czasy Kodnia

Gospodynią Elżbieta Sapieżyna okazała się znakomitą. Zaczęła od dochodowej manufaktury sukienniczej, do której majstrów posprowadzała z Zachodu. Działała garbarnia. Sukna kodeńskie stały się rozpoznawalną marką w całym kraju. Umieściła ich w domkach Placencji, wykorzystując zgrabnie kasatę jezuitów, którzy byli tam osiedleni jeszcze przez Jana Fryderyka. To za jej rządów założenie parkowo-pałacowe, położone wówczas na samej granicy ośrodka miejskiego, otrzymało znany nam z późniejszych czasów kształt. Pałac przebudowywał Szymon Zug, wzięty architekt doby stanisławowskiej, autor m.in. przebudowy centrum Kocka czy warszawskich pałaców Blanka i Bruhla. Pod jego okiem wcześniejszy barokowy gmach zastąpił znany nam do dziś klasycystyczny, z ładnym czterokolumnowym portykiem pałac, chyba nawet trochę obecnie niedoceniany. Charakter zmienił też przypałacowy ogród.

Zostawiła Łęczną murowaną

Wydaje się, że również w 1775 roku (może odrobinę wcześniej...). Sapieżyna nabyła też klucz dóbr w okolicach Łęcznej. Oprócz miasta wchodziły w jego skład folwarki Kaniwola, Dratów, Kaniów, Łuszczów, Trembaczów, Nowogród, Ciechanki, Witaniów, Starawieś, Podzamcze. Formalnie właścicielem był Franciszek Ksawery Branicki jej brat, który kupił je jesienią 1774, ale praktycznie natychmiast zastawił u siostry. Ostatecznie odkupiła je od niego w 1796 roku. W 1776 roku gospodyni wydała dekret zabraniający stawiania domów drewnianych z obowiązkiem odsprzedania placów, jeśli kogoś nie było stać na zgodną z zarządzeniem inwestycję. Oczywiście nie chodziło tylko o prestiż, a o bezpieczeństwo przeciwpożarowe (rok wcześniej spaliła się część przedmieścia). Od nowa wytyczono centrum, którego głównym punktem był okazały, dwukondygnacyjny, posiadający nawet wieże, murowany ratusz (rozebrany w połowie XIX wieku). Przylegały do niego kramy, sklepy, miejsca wymiany handlowej i siedziby kupców - miasto było wówczas jednym z najpoważniejszych ośrodków handlowych w regionie. Niewiarygodnie śmierdzące w środku miasta rzeźnie wyprowadzono na przedmieścia. W okolicznych wioskach powstało kilka młynów, foluszy, kaszarni - z pewnością opinie o „złotym wieku Łęcznej" w czasach Elżbiety nie są specjalnie przesadzone.

Kazimierz Nestor Sapieha był jednym z najsprawniejszych i najzdolniejszych polityków epoki, ale przy tym strasznym hulaką

Przehulane!

Co ciekawe, mimo dość zgrabnego i skutecznego zarządzania włościami (a Kodeń i Łęczna były tylko ich częścią), wojewodzicowa mścisławska była w wiecznych tarapatach finansowych. Skarbonką bez dna był Kazimierz Nestor, prowadzący, delikatnie mówiąc, nader wystawny tryb życia. Zarządcy włości, zdaje się, nie kradli zbyt wiele, jednak nie wszystkie decyzje o dzierżawach musiały być optymalne. Rządy Sapieżyny w Łęcznej zakończyły się licytacją majątku - po zaspokojeniu wszystkich wierzycieli sumą dobrze ponad miliona złotych, właścicielce zostało 95 tysięcy. Oczywiście Sapieżyna się tym nie przejęła. Bo przy całej sympatii dla urokliwego Kodnia i zaangażowania w sprawy majątkowe Łęcznej - prawdziwe emocje tej energicznej kobiety wywoływały zdarzenia w Warszawie. Ona też wywoływała emocje.cdn.

Zbigniew Smółko

eprasa.pl a69d5a2bb5

Jeden rabin, że tak, drugi rabin, że nie... List Czytelniczki o domu cadyka przy ulicy Mickiewicza w Łukowie

Do cadyka należały dom, sala modlitw i sklep z alkoholem

Dom na rogu Stodolnej i Piłsudskiego należał do cadyka Morgensterna. Nie był to jednak jedyny budynek należący do kompleksu „Dworu"

Fot. lukow-historia.pl

Nie da się wykluczyć, że budynki po śmierci Herszla Morgensterna były przedmiotem najmu, księga hipoteczna wskazuje, że właścicieli było kilku, także Polaków

Chasydzi mawiali: Bóg wydaje wyroki, ale cadyk może je zmieniać... Człowiek, który zmieniał je w Łukowie, mieszkał na ulicy Piłsudskiego. Czy jednak rzeczywiście był to dom opisany przez nas w artykule? Otrzymany list zainspirował nas, żeby sprawie się ponownie przyjrzeć.

W numerach 7 i 8 z tego roku opublikowaliśmy artykuły dotyczące domu przy ulicy Piłsudskiego na skrzyżowaniu ze Stodolną koło Dmocha w Łukowie, który zidentyfikowaliśmy jako siedzibę dworu cadyka Morgensterna, łukowskiego potomka słynnego Menachema Mendla Morgensterna, cadyka z Kocka, jednego z największych chasydzkich autorytetów i przywódców religijnych w Polsce ok. połowy XIX wieku. Dziś z kompleksu budynków został jeden, miejsce po pozostałych kryje parking. Przy okazji przedstawiliśmy też późniejsze losy rodu Morgensternów, do tej pory działającego i liderującego grupie chasydów w USA. Po publikacji otrzymaliśmy od jednej z naszych Czytelniczek korespondencję. Owóż:

Szanowny Panie!

Jeżeli coś piszemy, należy to sprawdzić. Ten dom, który miałby być dawną siedzibą lidera chasydów, nigdy nim nie był. Był on przed wojną i po wojnie własnością rodziny Goławskich Urszuli i Franciszka. Właśnie z tego domu Niemcy aresztowali Józefa, Romana, Floriana, Witolda i Czesława do obozów hitlerowskich. Wrócił tylko Czesław Goławski. W latach osiemdziesiątych ówczesny dyrektor Muzeum Łukowskiego p. Kowalczyk dzięki Janinie Poryt z domu Goławskiej odnaleziono na strychu sztandar POW tam ukryty przez zmarłych we Flossenburgu i Oświęcimiu braci. Latem tego roku Dom Kultury od strony Browarnej wywiesił dawne zdjęcia z Łukowa. Tam na tych zdjęciach jest dom na samym rogu ulic obecnej Piłsudskiego i Stodolnej, może właśnie był to ten dom, który pan poszukuje. Obecnie jest tam parking. Pozdrawiam - Łukowianka.

Sprawdzamy...

List nas bardzo zaciekawił, zawsze jest szansa dzięki Państwu dowiedzieć się więcej i lepiej poznać historię regionu. Jesteśmy bardzo wdzięczni. Oczywiście poszliśmy wskazanym przez naszą Czytelniczkę tropem. Co się okazuje: Zdjęcia budynku na rogu Piłsudskiego i Stodolnej, o których pisze nam Łukowianka, są umieszczone również na stronie www.lukow-historia.pl, która uprzejmie zezwoliła nam na dalszą ich publikację.

To, o czym pisze nasza Czytelniczka, nie musi stać w żadnej sprzeczności z faktem, że budynki przy Piłsudskiego 31, 33 i 35 stanowiły kompleks „dworu" cadyka, potem należący do jego syna. Po śmierci cadyka część budynków mogła zostać odsprzedana, o czym świadczy fakt, iż w księdze hipotecznej figurują Mordko Morgensztern i kilka innych osób, Polaków. Trzeba jeszcze wziąć pod uwagę inny wariant - cadyk mógł budynki wynajmować, niekoniecznie musiał być ich właścicielem, w każdym razie nie wszystkich.

Krzysztof Czubaszek & Zbigniew Smółko

Z Sefer Łukow, Księgi Pamięci Żydów Łukowskich, wspomnienie Dawida Zakalika: Przy skrzyżowaniu z boczną uliczką [obecną Stodolną] stał dom z czerwonej cegły należący do rebe Herszełe Morgensztema (niech pamięć jego będzie błogosławiona). Z przodu znajdował się sklep z winami, prowadzony przez jego syna i żonę. Do bóżnicy (szul), którą zarządzał cadyk, wchodziło się przez dziedziniec, gdzie znajdował się mały sad z gruszami. Wszyscy chasydzi kręcili się wokół swego przywódcy, kontynuując kocką tradycję. Rebe Herszełe, mężczyzna szeroki i o dostojnym wyglądzie, wydawał w szabat kolację (tisz), celebrowaną w stylu kockim do późnego wieczora. Ci, którzy wracali ze spacerów kasztanową aleją [Aleją Kościuszki], przechodzili obok domu cadyka ze wstrzymanym oddechem".

REGION W DAWNEJ FOTOGRAFII

Rynek w Lubartowie

Zdjęcie znalezione na portalu fotopolska.eu (serdecznie polecamy) pochodzi z około 1915 roku. Wykonane przez jednego z żołnierzy niemieckich przedstawia ulicę Rynek I. Użyte zostało jako pocztówka, z czasem trafiło na aukcję internetową. Dzięki tej praktyce Niemców, fotografujących wszędzie i wszystko, zachowało się wiele cennych zdjęć. W dni targowe Rynek zapełniał się furmankami i handlarzami obojga wyznań. W tle dobrze widoczna jest lubartowska bazylika. Do 1918 ulice nie były brukowane. Sam układ miasta z dwoma rynkami, pierzeją budynków i przebiegiem drogi lubelskiej nie uległ zasadniczym zmianom.

Matki Boskie Lubelszczyzny

Tocząca mirro ikona z Terespola

Ikona jest oleodrukiem przywiezionym w 2009 roku z Wołynia. Na początku była przechowywana w prywatnym domu.

Jej właściciele zauważyli, że wydziela oleistą substancję. Władze cerkiewne postanowiły o przeniesieniu jej do cerkwi św. Jana Teologa w Terespolu, gdzie otoczona jest kultem, odprawiane są przed nią nabożeństwa i spisywane relacje o wymodlonych cudach. Nawiedzają ją nie tylko prawosławni.

Ikona przedstawia Matkę Bożą Szybko Spełniającą Prośby (po słowiańsku: Skoroposłusznicę), oryginał znajduje się w Grecji na Świętej Górze Atos w monasterze Dochiar. Tamtejsi mnisi podarowali do Terespola wierną kopię.

Zbigniew Smółko

eprasa.pl a69d5a2bb5

PIŁKA NOŻNA 22 gol Adriana Paluchowskiego. Bartłomiej Bartosiak nie trafił karnego. W sobotę przyjedzie outsider

Wisła pewnie zmierza do II ligi

Nikt i nic nie zatrzyma puławian w drodze do II ligi. Podopieczni Mariusza Pawlaka wygrali 18. mecz w sezonie i mają osiem punktów przewagi nad wiceliderem. Przed ekipą teoretycznie łatwe zadanie, bo przed Wisłą bój z Hetmanem Zamość, który myślami jest w IV lidze.

Ednilson Furtado zdobył swojego pierwszego gola w barwach Wisły Puławy

Trener Pawlak ustawił zespół mocno ofensywnie. W pierwszej jedenastce znalazło się miejsce dla Adriana Paluchowskiego, Emila Drozdowicza, Ednilsona Furtado, Tomasza Zająca i Bartłomieja Bartosiaka. Już w 8. minucie było groźnie pod bramką gospodarzy. Z kornera zagrywał Bartosiak, a głową uderzał Mateusz Pielach. Piłka trafiła w słupek i wyszła poza boisko. Chwilę później nie było już wątpliwości. Na 18 metr piłkę wyłożył Emil Drozdowicz, a nabiegający Bartosiak huknął pod poprzeczkę nie do obrony. W 18. minucie ponownie podawał Drozdowicz, a w pole karne wpadł Ednilson. Bez namysłu uderzył silnie na bramkę, ale gospodarzy uratowała poprzeczka. Wiślacy atakowali i trzy minuty później znowu byli blisko zdobycia gola. Na szóstym metrze z piłką znalazł się Zając, ale jego strzał odbił bramkarz, a Emil Drozdowicz nie był w stanie skierować futbolówki do siatki.

W 23. minucie w pole karne wpadł Ednilson i był faulowany przez bramkarza miejscowych. Do rzutu karnego podszedł Bartosiak, ale Osobiński wyczuł intencje strzelca i w dobrym stylu odbił piłkę. Nieco po upływie pół godziny wreszcie wiślacy trafili do siatki. Dogranie z lewej strony w pole karne minęło wszystkich zawodników skupionych w centrum pola karnego i dotarło do niepilnowanego Ednilsona, który spokojnym strzałem podwyższył prowadzenie.

W drugiej połowie kielczanie próbowali grać wyżej, częściej przebywali na naszej połowie, ale nie potrafili przeprowadzić akcji zakończonej strzałem. Nadzieje miejscowych na dobry rezultat rozwiał w 65. minucie Adrian Paluchowski. Lider klasyfikacji strzelców wyszedł sam na sam z Osobińskim i pokonał go precyzyjnym strzałem. Wynik ustalił tuż przed końcowym gwizdkiem Błażej Cyfert. Po uderzeniu z osiemnastego metra piłka otarła się o nogi obrońców i zatrzepotała w siatce. Mimo wielu okazji dla naszego zespołu wynik nie uległ już zmianie i mogliśmy się cieszyć z trzeciego wiosennego kompletu punktów.

- Jechaliśmy po wygraną. Wiedzieliśmy, że wielu zawodników z pierwszego zespołu Korony nie może wystąpić i tak naprawdę młodzież z Kielc była wzmocniona jedynie Remigiuszem Szywaczem. Młodzi przeciwnicy chcieli się pokazać przed Kamilem Kuzerą, który został trenerem pierwszoligowców w miejsce zwolnionego Macieja Bartoszka. Spodziewałem się trudnego meczu, ale w pełni go kontrolowaliśmy. Mieliśmy wiele bardzo dobrych okazji. Zwyciężyliśmy bardzo pewnie. Punkty były kluczowe - mówi Mariusz Pawlak, trener Wisły Puławy.

- Trafiliśmy na zespół, który bardzo dobrze grał w ofensywie i był skuteczny. Na pewno chcieliśmy mocniej postawić się liderowi, ale widać było, że mamy problem pod bramką przeciwnika z finalizacją akcji. Nad tym musimy zdecydowanie mocniej popracować. Uważam, że w 4. min. należał nam się rzut karny, jednak sędzia podjął inną decyzję. Być może, gdybyśmy wtedy objęli prowadzenie, to ten mecz potoczyłby się inaczej, a tak Wisła pokazała nam, jak się zdobywa bramki - mówi Dariusz Kozubek, trener kielczan.

Nie ma mowy o niespodziance

Wisła podejmie Hetmana Zamość, który wyraźnie odstaje od trzecioligowej stawki.

- Chcemy wygrać trzecią ligę i takie mecze musimy wygrać. Będziemy faworytem, ale nie możemy sobie pozwolić na rozluźnienie. Nikt nie da nam punktów przed pierwszym gwizdkiem - mówi Pawlak.

KORONA II KIELCE - WISŁA PUŁAWY 0:4 (0:2)

Bramki: Bartosiak 9`, Ednilson 33`, Paluchowski 65`, Cyfert 86`.
Korona II: Osobiński - Prętnik, Szywacz, Czerwiak, Więckowski (77` P. Lisowski), Turek (46` Świtowski), Jopkiewicz (62` M. Zawadzki), Bielka (46` Słabosz), Szpakowski, Cukrowski, Piróg (71` Rozmysłowski).
Wisła: Kołotyło - Cheba, Pielach, Cyfert, Kubań, Skałecki (72` Kondracki), Bartosiak (72` Kacprzycki), Ednilson (85` W. Puton), Drozdowicz (72` Wiech), Zając (57` Brągiel), Paluchowski.
Żółte kartki: Arczewski (II trener) - Bartosiak, Skałecki.
Sędziował: Pawlikowski (Poronin).

mp

Wólczanka Wólka Pełkińska - Orlęta Spomlek Radzyń Podlaski 2:1 (1:0). Zmarnowana szansa na awans w tabeli

Za ładne granie punktów nie dają. Kosztowny brak skuteczności

Prześladowane kontuzjami Orlęta zagrały w Mielcu dobry mecz, jednak nie przywiozły nawet punktu. Debiutanckiego gola zdobył Damian Kołtunowicz. Jeżeli w kolejnych meczach jakość gry z meczów przeciw KSZO i Wólczance przełoży się na wyniki, są szanse na poprawę sytuacji w tabeli.

Orlęta mecz zaczęły bez należytej koncentracji, bez pewności siebie. Wólczanka szybko zepchnęła gości do defensywy.

Otrząsnęli się za późno

W 6. minucie w polu karnym niepilnowany został Krzysztof Pietluch, a nie od dziś wiadomo, że oznacza to po prostu pewnego gola. Po strzale głową Patryk Rojek nie miał szans. Z czasem jednak biało-zieloni przekonali się, że przeciwnik leży jak najbardziej w ich zasięgu. Najpierw w dogodnej sytuacji na strzał głową zdecydował się Arkadiusz Maj, ale nie trafił czysto w piłkę. Zdaniem niektórych obserwatorów mógł próbować ją przyjąć, wtedy zadanie miałby o wiele łatwiejsze. Potem w sytuacji sam na sam znalazł się Jan Bożym, ale strzał oddał fatalny. W końcówce połowy najpierw w dobrej sytuacji przestrzelił z 16 metrów Karol Kalita, chwilę potem Maj trafił w poprzeczkę. Orlęta grały odważnie, nawet, znany przecież z zupełnie innych zalet, Bartosz Idzikowski popisywał się skutecznymi dryblingami.

Jeden do bramki, drugi w słupek

Druga połowa zaczęła się od przewagi gości. Efekt przyniosło to w efekt w 65. min. Po wygranym pojedynku Maja na skrzydle podanie w polu karnym otrzymał debiutujący w drużynie Damian Kołtunowicz i sytuacyjnym strzałem wyrównał. W kolejnych minutach dużo okazji do wykazania się miał bramkarz Wólczanki Łukasz Konefał. Ostatnie 10 minut to wymiana ciosów, z której zwycięsko wyszli gospodarze. Świetną zmianę dał Jan Peda, który na skrzydle minął Karola Rycaja, złamał akcję do środka i ładnym strzałem pokonał Rojka. Pod drugą bramką rezerwowy Orląt Maciej Welman trafił w słupek. W ostatnich sekundach nawet bramkarz gości przeniósł się w pole karne rywala, niestety nie zmieniło to wyniku.

Komentarz

Przez 70 minut Orlęta były w sobotę drużyną lepszą, w piłkę gra się jednak na gole, a nie ogólne „wrażenie artystyczne". Kwestia, czy piłka trafiająca w poprzeczkę wpada do bramki, czy wychodzi w pole, owszem, jest kwestią szczęścia, które w dłuższym dystansie wychodzi „na zero". Mecze z KSZO i Wólczanką pokazały, że drużynę Jacka Fiedenia stać na miejsce w środku ligowej tabeli. Być może stabilność w obronie da wejście do gry Pawła Chaliadki, bo jednak rywale już wiedzą, że na ten moment przyjemniej jest Orlęta atakować niż się przed nimi bronić.

Kolejny rywal

Kolejnym rywalem będzie Jutrzenka Giebułtów, jedna ze słabszych drużyn w stawce i dopisanie w sobotnie popołudnie trzech punktów, jeśli poważnie myśli się o pozostaniu w stawce III-ligowców, jest absolutnym obowiązkiem. Trener Fiedeń do dyspozycji będzie miał ponownie Szymona Kamińskiego, są poważne szanse, że zagra również - może nie od razu w pierwszym składzie - Maciej Filipowicz. Na występy Patryka Szymali trzeba zaczekać około dwóch miesięcy, niewiele krócej na Mateusza Chyłę i Albertina. W tej rundzie nie zobaczymy raczej na boisku Jakuba Syryjczyka. Mecz o godzinie 12.

Zbigniew Smółko

WÓLCZANKA WÓLKA PEŁKIŃSKA – ORLĘTA SPOMLEK RADZYŃ PODLASKI 2:1 (1:0)

Bramki: Pietluch (6), Peda (79) – Kołtunowicz (65).
Wólczanka: Konefał – Wach, Pawłowski (78 Peda), Gul, Łazarz, Podstolak, Duczek (78 Matofij), Galara, Bała (89 Myszogląd), Lorek (89 Baran), Pietluch (62 Soboń).
Orlęta: Rojek – Wiatrak, Myszka, Fiedeń, Rycaj, Nowosadko (75 Welman), Idzikowski, Kobiałka, Bożym (60 Kołtunowicz), Kalita (85 Kleber), Maj.
Żółte kartki: Wach, Galara – Myszka, Idzikowski, Rycaj.
Sędziował: Paweł Bagan (Kraków).

OKIEM TRENERA

Fot. mp

Nikt bardziej nie żałuje niż my

Stworzyliśmy siedem - osiem sytuacji a wyjechaliśmy bez punktów. Takie mecze się zdarzają. Teraz nie ma już miejsca na asekurację: z meczów z Giebułtowem, Kielcami i Zamościem musimy wycisnąć dziewięć punktów. Najbliższy mikrocykl będzie podporządkowany trenowaniu rozwiązań w ofensywie. Z gry wypada za kartki Norbert Myszka (z Hetmana przyszedł z siedmioma), wraca za to Kamiński i Filipowicz

III LIGA

WYNIKI 24. KOLEJKI
Lewart - Wisła S. 0:1
Bramka: Stańczyk 10`.
Podlasie - Stal St. 2:1
Bramki: Chmielewski 12`, Kosieradzki 56` - Piechniak 50`.
Wólczanka - Orlęta 2:1
Bramki: Pietluch 6`, Peda 79` - Kołtunowicz 65`.
Korona II - Wisła P. 0:4
Bramki: Bartosiak 9`, Ednilson 33`, Paluchowski 65`, Cyfert 86`.
Podhale - Siarka 1:1
Bramki: Grunt 65` - Szołtys 53`.
Wisłoka - Wiązownica 3:1
Bramki: Staszczak 17` (s), Fedan 62` (k), 80` - Róg 79`.
Hetman - Łagów 1:4
Bramki: Chyrchała 66` - Imiela 7`, 49`, Rogala 76`, Szymański 86`.
Jutrzenka - Sokół 0:2
Bramki: Mazurek 1`, 30`.
Chełmianka - Stal K. 3:1
Bramki: Wołos 45`, Brzyski 53`, 89` (k) - Dyszy 88` (k).
KSZO - Cracovia II 1:2
Bramki: Stanisławski 73` - Bracik 4`, Budziński 87`.
Avia - pauza

Lp	Nazwa zespołu	M	Pkt	Bramki
1.	Wisła Puławy	23	57	62:20
2.	Sokół Sieniawa	23	49	43:19
3.	Stal Stalowa Wola	22	41	42:25
4.	Wisła Sandomierz	23	40	37:31
5.	Wólczanka Wólka P.	23	39	47:31
6.	Avia Świdnik	22	37	47:22
7.	ŁKS Łagów	23	37	37:34
8.	Wisłoka Dębica	23	37	37:23
9.	KSZO Ostrowiec Św.	23	35	37:27
10	Siarka Tarnobrzeg	23	35	42:34
11	Chełmianka Chelm	23	34	40:34
12	Podhale Nowy Targ	22	33	33:29
13	Lewart Lubartów	23	27	26:25
14	KS Wiązownica	23	27	32:49
15	Stal Kraśnik	23	26	30:35
16	Podlasie Biała P.	23	25	33:57
17	Korona II Kielce	23	24	37:50
18	Cracovia II Kraków	23	23	25:31
19	Orlęta Radzyń P.i	23	22	25:47
20	Jutrzenka Giebułtów	23	16	25:62
21	Hetman Zamość	23	7	19:71

NASTĘPNE KOLEJKI
(20/21,03): Wisła P. - Hetman (sob., godz. 15:00), Orlęta - Jutrzenka (sob., godz. 12:00), KS Wiązownica - Lewart (sob., godz. 15:00), Avia - Podhale, Cracovia II - Wólczanka, Sokół - Korona II, ŁKS Łagów - Chełmianka, Stal K. - Wisłoka, Wisła S. - Siarka, Stal St. - KSZO, Podlasie - pauza.
(26/28.03): Podlasie - Avia (sob., godz. 14:00), Lewart - Stal K. (sob., godz. 15:00), Korona II - Orlęta (sob., godz. 12:00), Chełmianka - Wisła P. (niedz., godz. 15:00), Cracovia II - Jutrzenka, Podhale - Wisła S., Siarka - KS Wiązownica, Wisłoka - ŁKS Łagów, Hetman - Sokół, Wólczanka - Stal St., KSZO - pauza.

eprasa.pl a69d5a2bb5

PIŁKA NOŻNA Rafał Borysiuk po meczu rzucił, że to jego ostatni mecz w roli trenera

„Twarda Stal pęka, nie wytrzymuje, kiedy pan Stasio Podlasie dopinguje”

Takie słowa wykrzyczał w doliczonym czasie gry Stanisław Kulgawczuk. 59-letni stolarz rodem z Piszczaca jest najgłośniejszym kibicem Podlasia. Jego doping poniósł graczy z Białej Podlaskiej do trzeciej wygranej z rzędu na własnym boisku.

Sztuczne amuletem bialczan

Od kiedy Podlasie występuje na sztucznej nawierzchni, wywalczyło komplet punktów. Ostatni mecz rundy jesiennej zakończył się wygraną 4:2 zawodników Rafała Borysiuka z KS-em Wiązownica. Na inaugurację wiosny biało-zieloni występujący w fioletowych strojach firmy Hummel ograli 2:1 radzyńskie Orlęta, zaś w sobotę w takim samym stosunku bramkowym uporali się ze Stalą Stalowa Wola.

„Podlasie to ja”

Pan Stasio nie mógł posiadać się ze szczęścia. Co mecz zaskakuje rymowankami na cześć Podlasia. Pochodzi z Piszczaca, ale mecz w Białej Podlaskiej dla niego to świętość. Ma 59 lat, ale głos donośny jak młodzieniaszka. Słychać go na całym stadionie. Podnosi na duchu swoich ulubieńców. W sobotę otrzymał z rąk prezesa klubu Karola Filipka maseczkę Podlasia. W przerwie krzyczał: „Podlasie to ja”. Zasługuje na to. Jeśli bialczanie utrzymają III ligę, cegiełką do sukcesu będzie z pewnością doping Stanisława Kulgawczuka. - Pan Stasio ma bardzo dużo fajnych rymów. Jeden z nich był o mnie, statku i kapitanie. W ferworze emocji nie umiem tego zapamiętać. Dziękujemy mu za pomoc - mówi Rafał Borysiuk.

Ostatni mecz „Borysa”?

Po ostatnim gwizdku szkoleniowiec Podlasia rzucił, że to jego ostatni mecz w roli trenera. - Odszedłbym w fajnym momencie, bo zdobyliśmy siedem punktów w trzech meczach. Oczywiście były to puste słowa. Nigdzie się nie wybieram, ale dla mnie każde spotkanie to kupa nerwów przed i w trakcie starcia. Tak jak mówiłem, przed derbami z Orlętami nie mogłem jeść, piłem tylko kawę. Taki już jestem. W czasie boju o punkty przy linii robię kilka kilometrów, nie czuję gardła. Mówię sobie, by się zmienić, ale to jest poza kontrolą. Nie zmienię się. Zawsze byłem ambitny, również na boisku - dodaje.

„Wicia” bohaterem

Do Białej Podlaskiej przyjechała Stal Stalowa Wola, która ma jeszcze nadzieje na awans. Po porażce z Podlasiem ekipa Jarosława Wieprzęcia może odłożyć plany na kolejny sezon. Tylko cud pozwoliłby „Stalówce” wyprzedzić „Dumę Powiśla”. - Rywale zrobili na mnie duże wrażenie. Nie sądziłem, że tak dobrze grają w piłkę. Wiedzieliśmy, że to ekipa bardzo doświadczona z Piotrem Mrozińskim na czele, który grał w Ekstraklasie. Kilkukrotnie ratowaliśmy się z opresji. Świetny występ między słupkami zanotował Wiktor Krasowski. Bronił jak natchniony. W drugiej części spisywał się świetnie - mówi Borysiuk.

Trafienie Jarosława Kosieradzkiego, które dało trzy punkty Podlasiu (fot. Cezary Hince)

Prezent na urodziny

18 marca Mariusz Chmielewski będzie obchodził 22. urodziny. W meczu ze Stalą zrobił sobie przedwczesny prezent. W 12. minucie otrzymał świetne podanie z prawej strony od Macieja Wojczuka, przyjął piłkę, myląc bramkarza i pewnym strzałem dał prowadzenie i zdobył swojego czwartego gola w sezonie. Goście tuż po zmianie stron wyrównali. Po kontrze piłkę na 14 metrze otrzymał Kacper Piechniak i płaskim strzałem od słupka pokonał Krasowskiego.

Bialczanie nie zwątpili i dosyć szybko ponownie wygrywali. Z rzutu wolnego dośrodkowanie Kamila Kocoła sfinalizował Jarosław Kosieradzki. Obrońca Podlasia zdobył swojego drugiego gola w sezonie. Lepiej między słupkami powinien zachować się debiutant Adrian Knurowsky, który „przykleił się” do linii bramkowej. Po chwili mógł podwyższyć wracający po kontuzji Paweł Zabielski.

W czarnej d...e

Borysiuk podkreśla, że jest zadowolony z dwóch wygranych i remisu na wiosnę. Patrzmy z kim graliśmy.

Cichy bohater bialczan - Stanisław Kulgawczuk (fot. Cezary Hince)

Po dziesięciu latach Podlasie ograło Orlęta, zdobyliśmy punkt na Cracovii w składzie z graczami z Ekstraklasy, a teraz pokonaliśmy bardzo silną Stal. Jest radość, ale nie ma euforii. Będę to powtarzał, że my cały czas jesteśmy w czarnej d...e. Do utrzymania jeszcze daleka droga, ale podtrzymuję swoje słowa, że w tej rundzie wszyscy będą musieli bać się zespołu z mojego miasta. Cieszy to, że tracimy mało goli. Pracowaliśmy nad tym całą zimę i jak widać, są efekty - dodaje szkoleniowiec Podlasia.

Odpoczynek i Az-Bud

Piłkarze otrzymali trzy dni wolnego. Na pierwszych zajęciach spotkają się w środę. - Mamy czas na odpoczynek od wysiłku i od siebie. Przed nami mocne dni treningowe. W weekend mamy wolne. Część chłopców, która grała więcej w dotychczasowych meczach będzie miała wolne, a ci co mniej, zagrają z Az-Budem Komarówka Podlaska. Starcie odbędzie się w sobotę o godz. 10:30 - mówi Borysiuk, który jest zgłoszony do rozgrywek w Klasie A, podobnie jak: Krzysztof Stężała, Arkadiusz Kot, do niedawna gracze radzyńskich Orląt.

PODLASIE BIAŁA PODLASKA - STAL STALOWA WOLA 2:1 (1:0)

Bramki: Chmielewski 12`, Kosieradzki 56` - Piechniak 50`.
Podlasie: Krasowski - Archipow (90` Całka), Kosieradzki, Nieścieruk, Salak, Chmielewski (71` Martynek), Andrzejuk, Kobza, Dmitruk (62` Zabielski), Kocoł (71` Łęcki), Wojczuk.
Stal: Knurowsky - Zięba, Chorolsky, Pietrzyk, Jopek, Drobot (75` Sobotka), Mroziński, Wiktoruk, Mistrzyk, Szifer, Piechniak (63` Płonka).
Żółte kartki: Kosieradzki, Chmielewski, Łęcki - Piechniak, Chorolsky, Zięba, Jopek.
Sędzia: Detka (Kielce).

Chwilowa wizyta

W Białej Podlaskiej pojawiło się ponad stu kibiców Stali. Pokonali kilkaset kilometrów. Kilkukrotnie krzyknęli i...udali się w drogę powrotną.

mp

Lewart popłynął w Wiśle. „Nie odpaliliśmy”

Druga z rzędu porażka lubartowian. Po przegranej 0:1 z Siarką Tarnobrzeg gracze Tomasza Bednaruka ulegli na własnym boisku Wiśle Sandomierz, która w dwóch wcześniejszych kolejkach przegrała 0:3 i 0:4.

Bierność obrony

Rozstrzygający gol o losach meczu padł w 10. minucie. Miłosz Matuszewski przejął piłkę na środku obrony i popędził prawą stroną i dograł do niepilnowanego Mateusza Stańczyka, który dopełnił formalności, uderzając obok Adriana Wójcickiego. Dużą biernością wykazał się Jakub Niewęgłowski, który tworzył środek obrony z debiutującym w III lidze Bartoszem Janiszkiem wobec nieobecności za kartki Bartosza Zbiciaka i Przemysława Ponurka.

Nie tak to miało wyglądać. Lewart przegrał z Wisłą Sandomierz (fot. Piotr Wołowik)

3:3, 4:4

- W drugiej połowie mieliśmy trzy bardzo dobre okazje. W słupek uderzył Grzesiek Fularski. Piłka przeturlała się wzdłuż linii. Minimalnie pomylił się Filip Michałów po dograniu Marcina Świecha. Blisko szczęścia był Krystian Żelisko, lecz na posterunku był jeden z obrońców. Napastnik mógł zaliczyć asystę piętką, jednak w znakomitej sytuacji przestrzelił Konrad Szczotka. Wisła również mogła pokusić się o gole. Równie dobrze mogło zakończyć się remisem 3:3, 4:4 - mówi Tomasz Bednaruk.

Nie odpaliliśmy

Szkoleniowiec zwraca uwagę na fakt, iż drużyna straciła pewność siebie. - Trudno zapełnić lukę po Michale Budzyńskim. Brakuje nam lidera, który pociągnie zespół, postawi na nogi. Nie odpaliliśmy, a musimy się szybko otrząsnąć, bo robi się gorąco. Zespoły na dole tabeli łapią punkty i nie jest różowo. Takie Podlasie ma o dwa punkty mniej. Niestety, ale głowami jesteśmy gdzie indziej. Mamy chwilę, żeby się otrząsnąć - dodaje.

Ważna konfrontacja

Przed Lewarte4m wyjazd do Wiązownicy. W sobotę ekipa Bednaruka zagra z miejscowym KS-em. W weekend rywale przegrał 1:3 z Wisłoką Dębica, zaś wcześniej ograli 3:1 Chełmiankę Chełm oraz 3:0 Hetman Zamość. - Z tego co wiem, grają świetną piłkę. Pozyskali Wojciecha Trochima, który grał w Ekstraklasie w barwach Sandecji Nowy Sącz, Zagłębia Lubin, Podbeskidzia Bielsko-Biała. Zapowiada się ciężka przeprawa - mówi Bednaruk.

LEWART LUBARTÓW - WISŁA SANDOMIERZ 0:1 (0:1)

Bramki: Stańczyk 10`.
Lewart: Wójcicki - Góralski, Niewęgłowski, Janiszek, Świech, Fularski (80` Aftyka), Szczotka, Michałów (83` Niewiński), Pożak, Dearman (60` Najda), Żelisko.
Wisła: Jurewicz - Kuśmierczyk, Sudy, Stasiak, Pieniążek, Tyl, Taranek, Chmielowiec, Zawiślak, Matuszewski (85` Charszla), Stańczyk (25` Klockowski, 88` Wiśniewski).
Żółta kartka: Chmielowiec.

mp

NASTĘPNA KOLEJKA

TYPUJE Mateusz Połynka, „Wspólnota”

WISŁA P. - HETMAN 5:0

Starcie lidera z outsiderem. Nie ma mowy o niespodziance. Kwestią jest tylko ilość goli strzelonych przez graczy Mariusza Pawlaka.

ORLĘTA - JUTRZENKA 2:1

Jeśli radzynianie chcą utrzymania, muszą wygrywać z takimi zespołami jak Jutrzenka Giebułtów. Trzy punkty zostaną na obiekcie Orląt.

KS WIĄZOWNICA - LEWART 2:4

Szykuje się strzelanina na sztucznej nawierzchni w Krakowie. Będzie to do oglądania kapitalny mecz. Przed oczami mam hat-tricka Krystiana Żelisko.

mp

eprasa.pl a69d5a2bb5

W meczu chaosu trzy punkty lidera z Międzyrzeca Podlaskiego

Piętnasta wygrana w sezonie piłkarzy z Międzyrzeca Podlaskiego. Huragan zwyciężył po raz drugi w sezonie z Orlętami Łuków. Dziesiątego gola w sezonie zdobył Patryk Pakuła. Mecz odbył się w Łazach.

W derbach nie było niespodzianki. Huragan wygrał z Orlętami Łuków i umocnił się na pierwszym miejscu w tabeli

Dwa ciosy

22-latek już w 10. minucie otworzył wynik spotkania. Długie podanie z linii obrony dotarło do Pakuły, który wygrał sytuację jeden na jeden z Adrianem Czerskim sprowadzonym tuż przed startem rozgrywek z Podlasia Sokołów Podlaski i w sytuacji sam na sam z lewej strony pola karnego uderzył obok Dawida Kuźmy. Wcześniej Czerski nie porozumiał się z Danielem Machniakiem. Wynik podwyższył i jak się później okazało, ustalił Łukasz Mirończuk. Doświadczony defensor międzyrzeczan zamknął dośrodkowanie z rzutu rożnego Pawła Komara.

Wypunktowani

- Jesteśmy realistami i zdawaliśmy sobie sprawę, że możemy przegrać z liderem. Strata punktów była wkalkulowana w nasze poczynania. Trzeba wyciągać pozytywy z każdego boju i mogę śmiało powiedzieć, że byliśmy wyrównanym rywalem dla Huraganu. Gdybyśmy mieli bardziej doświadczony zespół, remis byłby w naszym zasięgu. Cieszy to, że chłopcy wybiegali to spotkanie. Walczyli na tyle, na ile mogli. Jesteśmy zadowoleni z zaangażowania naszych podopiecznych. Jakość piłkarska była na podobnym poziomie. Zostaliśmy wypunktowani - mówi Maciej Syga, trener Orląt.

Nie lubią, ale muszą

- W pierwszej połowie wyglądaliśmy w miarę przyzwoicie na dobrze przygotowanym boisku w Łazach. Wiadomo, że chwilę temu jeszcze był śnieg, więc mimo wszystko, ciężko było grać w piłkę. Po przerwie zmieniliśmy sposób grania. Nie lubimy tego, ale nastawiliśmy się na długie piłki - mówi Damian Panek.

Szkoleniowiec Huraganu przyznaje, że na boisku nie było dużo jakości piłkarskiej. - Na murawie rządził chaos. Było sporo rwanej piłki. Musimy zrzucić to na karb inauguracji. Nie było wiadomo, na co stać moją drużynę, jak również łukowian - dodaje.

Mogło być wyżej

Panek zdaje sobie sprawę, że czasami trzeba dostosować granie do nawierzchni. - Są takie mecze, gdzie ciężko konstruować akcje. W drugiej połowie mogliśmy pokusić się o lepsze zachowanie pod bramką rywali po akcjach Pawła Radziszewskiego i Pakuły. Prowadziliśmy i mimo wszystko, pilnowaliśmy wyniku, który ustaliliśmy do przerwy - kończy.

ORLĘTA ŁUKÓW - HURAGAN MIĘDZYRZEC PODLASKI 0:2 (0:2)

Bramki: Pakuła 10`, Mirończuk 44`.
Orlęta: Kuźma - Machniak, Czerski, Rybka, Jaworski, Kaliński (62` Grochowski), Sowisz, Lipiński, Jemioł (62` Kurowski), Szustek, Siemieniuk.
Huragan: Czarnecki - Weręgowski (65` Grochowski), Komar (58` Panasiuk), A. Olszewski, Mirończuk. H. Łukanowski (86` Kania), Korgol (83` Sz. Łukanowski), Korolczuk, Radziszewski, Pakuła Siwek (55` Waniowski).
Żółte kartki: Kurowski, Jemioł, Rybka - Panasiuk.
Sędziował: Zielant (Łuków).

Wzmocniony rywal

W sobotę Huragan zainauguruje rozgrywki na własnym obiekcie. Rywalem będzie Start Krasnystaw.

- U nich zremisowaliśmy 1:1, więc wypadałoby przywitać ten rok w Międzyrzecu Podlaskim wygraną. Przeciwnik to duża niewiadoma. Wiem, że za wszelką cenę chcą utrzymać się w lidze i zimą do drużyny doszło kilku zawodników, w tym przedstawiciele zza granicy. Zdajemy sobie sprawę, że boisko może nie być w najlepszej kondycji i będziemy musieli nastawić się na walkę - mówi Panek.

Do stolicy

W sobotę Orlęta powalczą w Lublinie z Lublinianką. W pierwszym starciu żółto-czerwoni przegrali 1:4 i było to ostatnie spotkanie w roli trenera dla Roberta Różańskiego. Po porażce popularny „Robson" zrezygnował z posady i jego miejsce zajął duet: Dariusz Solnica - Maciej Syga. - Jesteśmy optymistami. Chcemy w rundzie zasadniczej zdobyć jak najwięcej punktów. Wierzę, że powalczymy i będziemy wracać z jakąś zdobyczą - mówi Syga.

mp

HUMMEL IV LIGA gr. I

WYNIKI 20. KOLEJKI
Opolanin - Lutnia 1:1
Powiślak - Bizon 1:0
Orlęta - Huragan 0:2
Górnik II - Lublin. 1:0
Start - POM Iskra 4:0
Sparta - Włodaw. 1:2

Lp	Nazwa zespołu	M	Pkt	Bramki
1.	Huragan Międz. P.	20	47	47:15
2.	Powiślak Końskowola	20	39	43:25
3.	Lublinianka Lublin	20	32	34:23
4.	Włodawianka	20	31	39:28
5.	POM Iskra Piotrowice	20	30	32:29
6.	Opolanin Opole L.	20	28	33:34
7.	Lutnia Piszczac	20	28	28:31
8.	Sparta Rejowiec Fabr.	20	27	18:33
9.	Górnik II Łęczna	20	26	25:25
10	Orlęta Łuków	20	22	28:45
11	Start Krasnystaw	20	14	19:33
12	Bizon Jeleniec	20	12	18:43

NASTĘPNE KOLEJKI
(20/21.03): Górnik II - Opolanin (niedz., godz. 11:00), Huragan - Start (sob., godz. 13:00), Bizon - Sparta (sob., godz. 15:00), POM Iskra - Powiślak (niedz., godz. 14:00), Włodawianka - Lutnia (niedz., godz. 14:00), Lublinianka - Orlęta (sob., godz. 11:00).
(28.03., godz. 15:00): Opolanin - Włodawianka, Lutnia - Bizon, Powiślak - Huragan, Orlęta - Górnik II, Start - Lublinianka, Sparta - POM Iskra.

Lutnia wróciła z Opola z ... 15 kartkami

Piłkarze z Piszczaca wracali z Opola Lubelskiego z jednym punktem, dwunastoma żółtymi i trzema czerwonymi kartkami.

Lutnia zaczęła dobrze, bo już w 19. minucie Adam Wiraszka wykorzystał rzut karnym po faulu na Michale Karpiszuku. Popularny „Waszka" uderzył w swój prawy róg, kompletnie myląc bramkarza miejscowych. - W pierwszej połowie mieliśmy zdecydowaną przewagę. Kontrolowaliśmy przebieg zawodów i tylko szkoda, że nie udało się nam podwyższyć - mówi Mateusz Konaszewski.

Asystent Przemysława Grajka podkreśla słabą postawę sędziego. - Opolanin wyglądał trochę lepiej, ale nie mogliśmy udokumentować swoje przewagi. Bardzo dużą nerwowość wprowadził sędzia z Zamościa. Pokazał nam aż dwanaście żółtych kartek, a do tego trzy czerwone. Grając w osłabieniu, straciliśmy gola. Nie chcemy zwalać winy na arbitra, ale nie miał dobrego dnia. Ilość napomnień może świadczyć o tym, że nie radził sobie z wydarzeniami na boisku - dodaje.

Gospodarze zdołali wyrównać, grając z przewagą jednego zawodnika. Opolanin miał kupę szczęścia, bo Hubert Sałasiński chciał dośrodkować, a z centry wyszedł strzał po długim rogu. Sebastian Nowachowicz nie miał szans.

Podobnego zdania jest Wojciech Dobrowolski. Kierownik Lutni Piszczac podkreśla, że praca arbitra jest poniżej krytyki. - Dostawaliśmy kartki jeden po drugim. Wydaje mi się, że pod koniec chłopcy byli karani za to, że są na boisku. To trochę nie tak - przyznaje.

Spotkania nie dokończyło dwóch zawodników. Jako pierwszy zszedł Daniel Korol, a tuż przed końcem debiutujący w zespole Karol Warda, który został wypożyczony z Podlasia Biała Podlaska. W doliczonym czasie gry drugą żółtą, a w konsekwencji czerwoną kartkę obejrzał szkoleniowiec piszczaczan.

Po punkty

W najbliższą niedzielę Lutnia zagra we Włodawie.

- Włodawianka zaczęła rundę od wygranej, ale jeśli chcemy awansować do grupy mistrzowskiej, musimy wygrać. Nie patrzymy na to starcie jako bój ostatniej szansy, ale jak na kolejne spotkanie. Jesteśmy dobrze przygotowani do rundy i będziemy chcieli dyktować warunki na boisku - mówi Konaszewski.

OPOLANIN OPOLE LUBELSKIE - LUTNIA PISZCZAC 1:1 (0:1)

Bramki: Sałasiński 84` - Wiraszka 19` (k).
Opolanin: Adamczyk - Sałasiński, Leziak, Górniak, Lutsyk, Koneczny, Pałka, Banach (60` Fliszkiewicz), Wesołowski (75` J. Górski), Szewc, Król.
Lutnia: Nowachowicz - Szabat, Warda, Konaszewski, Mikocewicz, Wiraszka, Korol, Goździołko, Tkaczuk (87` Tabalov), Hołownia (60` Bołtowicz, 87` Olszewski), Karpiszuk (75` Borowicz).
Żółte kartki: Sałasiński, Kukułowicz - Korol, Warda, Szabat, Karpiszuk, Wiraszka, Bołtowicz, Grajek (trener), Tkaczuk, Olszewski.
Czerwone kartki: Warda 70`, Korol 87`, Grajek 90+4` (trener), wszyscy za dwie żółte kartki.
Sędziował: Łukiewicz (Zamość).

mp

Bizon przegrał i miał trochę szczęścia

Skromną wygraną zainaugurowali wiosnę piłkarze Powiślaka. Podopieczni Roberta Chmury mogą mieć pretensje tylko do siebie, bo równie dobrze mogli zanotować dwucyfrowy wynik. Drużyna Łukasza Hassa miała sporo szczęścia.

- Kompletnie zdominowaliśmy przeciwników. Problemem była skuteczność. Nie pamiętam meczu, w którym zespół oddałby tak dużą ilość strzałów. Świetnie prezentował się bramkarz Bizona lub goście mieli szczęście. Były poprzeczki. Nie umieliśmy wykorzystać kilku okazji sam na sam - mówi Robert Chmura.

Szkoleniowiec podkreśla, że żałuje, iż zespół nie zdobył przynajmniej dwóch bramek. - Wtedy byłoby dużo spokojniej. Rywale spisali się bardzo słabo. Kuba Pryliński dwukrotnie miał okazję do pustej bramki i nie umiał tego skończyć. Strzelaliśmy w poprzeczki po uderzeniach Dominika Ptaszyńskiego, Marcina Gila i Damiana Bernata. Drugi z nich nie wykorzystał sam na sam. Artur Sułek, Marcin Gil, „Pryta" czy „Berni" powinni skończyć spotkanie z przynajmniej dwoma trafieniami na koncie - dodaje.

Jedyny gol padł w 12. minucie. Sebastian Wrzesiński zagrał do Bernata, który dośrodkował do Prylińskiego, który pokonał Jakuba Nowaka, debiutującego w seniorach. Ostatnio stacjonował w drugim zespole Górnika Łęczna.

- Nie ma co ukrywać, że Powiślak był zespołem, który stworzył sobie dużo okazji. Po naszej stronie najbliżej szczęścia był Łukasz Kiryło. Przegraliśmy z wiceliderem, ale nic się nie dzieje. Walczymy dalej - mówi Łukasz Hass, opiekun Bizona.

Gdzie zagrają?

W najbliższą sobotę o godz. 15 Bizon zmierzy się ze Spartą Rejowiec.

- Z pewnością nie wyjdziemy na boisko w Łukowie. Być może wystąpimy w Łazach, a może w Krzywdzie - mówi szkoleniowiec.

POWIŚLAK KOŃSKOWOLA - BIZON JELENIEC 1:0 (1:0)

Bramka: Pryliński 12`.
Powiślak: Zagórski - Lisiewicz (78` Olszewski), Ptaszynski, Łuczkowski, Nowak, Gil (75` Kobus), Dudkowski, Wrzesiński, Bernat (90` Kędra), Pryliński (89` Murat), Sułek (78` Goralski).
Bizon: Nowak - Rygielski (46` A. Osiak), Gajda, Daniel Osiak, Jenczewski, Madejski, Kiryło (85` Damian Osiak), Gliniak, Zdunek (58` Dołęga), Moczulski, Botwina.
Żółte kartki: Botwina, Lisiewicz (po meczu).

mp

HUMMEL IV LIGA gr. II

WYNIKI 20. KOLEJKI
Gryf - Grom 2:1
Świdnicz. - Łada 3:0
Tomasovia - Huczwa 2:0
Granit - Kryształ 2:0
Victoria - Unia B. 2:0
Unia H. - Kłos 0:3
Walkower. Goście zrezygnowali z organizacji meczu

L.p	Nazwa zespołu	M	Pkt	Bramki
1	Tomasovia Tom. L.	20	58	74:6
2	Victoria Żmudź	20	40	30:15
3	Świdniczanka	20	36	44:22
4	Granit Bychawa	20	34	35:22
5	Kryształ Werbkowice	20	34	30:22
6	Grom Różaniec	20	30	33:21
7	Huczwa Tyszowce	20	30	37:32
8	Gryf Gmina Zamość	20	27	20:39
9	Unia Hrubieszów	20	24	26:34
10	Kłos Gmina Chełm	20	21	19:29
11	Łada Biłgoraj	20	6	9:75
12	Unia Białopole	20	3	20:60

NASTĘPNE KOLEJKI
(20/21.03): Unia H. - Gryf, Kłos - Victoria, Unia B. - Granit, Kryształ - Tomasovia, Huczwa - Świdniczanka, Łada - Grom.
(28,.03): Gryf - Łada, Grom - Huczwa, Świdniczanka - Kryształ, Tomasovia - Unia B., Granit - Kłos, Victoria - Unia H.

mp

eprasa.pl a69d5a2bb5

Raport z Klasy Okręgowej

W ostatni weekend marca ma nastąpić inauguracja Klasy Okręgowej. Do jakich zmian doszło w ekipach? Jakie sparingi rozegrały drużyny z naszego regionu. Zapraszamy na raport.

UNIA ŻABIKÓW

W ekipie lidera Klasy Okręgowej względna cisza. Wydawało się, że z zespołu odejdzie Kacper Semeniuk.

Młody gracz był sprawdzany w Bizonie Jeleniec. - Mamy problem z młodzieżowcami i nie mogliśmy pozwolić sobie na stratę ważnej postaci. Mateusz Kwaśny zakomunikował, że będzie rzadziej do mojej dyspozycji poprzez swoje obowiązki, zaś Mikołaj Golec leczy kontuzję - mówi Artur Dadasiewicz, trener Unii.

Szkoleniowiec żabikowian przyznaje, że chciałby pozyskać nowych graczy. - Przydałoby się nam dwóch, a może trzech zawodników, którzy podnieśliby poziom drużyny, a do tego wzmogli rywalizację o pierwszy skład. Zdajemy sobie sprawę, że bardzo ciężko znaleźć gracza w zimowym okienku, który chciałby zmienić barwy - dodaje.

Unia ma za sobą trzy mecze kontrolne. Alan Dąbkowski i spółka: wygrali 2:1 z Wektrą Zbuczyn, 4:2 z LKS-em Kamionka oraz zremisowali 2:2 z Krzną Rzeczyca. W planach jest również gra z Victorią Parczew. - Mieliśmy zmierzyć się jeszcze z Unią Krzywda, lecz starcie nie doszło do skutku ze względu na brak nadającego się do gry boiska - kończy Dadasiewicz.

GROM KĄKOLEWNICA

W zespole wicelidera same straty. Edmund Koperwas nie będzie mógł skorzystać z czterech zawodników.

Największą stratą jest odejście Ryszarda Grochowskiego. Podstawowy gracz Gromu Kąkolewnica najbliższą przyszłość spędzi w łukowskich Orlętach. - Dla nas to duża strata. Nie mamy na tyle silnej i wyrównanej kadry, by nie odczuć odejścia Ryśka. Z drugiej strony nie blokowaliśmy mu możliwości występów na czwartoligowych boiskach. Nikomu nie blokujemy. Wraz z zarządem wychodzimy z założenia, że jeśli ktoś dostanie ofertę z wyższej klasy rozgrywkowej, my tylko pogratulujemy i będziemy życzyć powodzenia. Nikt również nie będzie żądać pieniędzy, chociaż byłoby można. Niech się rozwija i pamięta o Gromie - mówi Edmund Koperwas.

Szkoleniowiec nie będzie mógł również skorzystać z: Michała Grudzińskiego i Filipa Kota. Obaj będą występować w Klasie A w barwach Krzny Rzeczyca. Zajęć nie wznowił Krzysztof Jędruchniewicz, który jest po operacji więzadeł krzyżowych i nie będzie mógł grać w najbliższych miesiącach.

Zespół ma za sobą cztery gry kontrolne. Ekipa z Kąkolenicy przegrała: 0:6 z Huraganem Międzyrzec Podlaski, 1:4 z Lutnią Piszczac, ograła 5:1 Krznę Rzeczyca oraz zremisowali 1:1 z Polesiem Kock. Przed startem rozgrywek Grom zmierzy się jeszcze z Rogo Rogoźnica. Ze względu na czasowe ograniczenia nie odbyły się spotkania z: Orlętami Łuków i Wektrą Zbuczyn.

AGROTEX MILANÓW

Zespół z Milanowa stracił Bartłomieja Jaszczuka. Doświadczony defensor oraz kapitan zespołu przeniósł się do Olimpii Jabłoń.

25-latek będzie grającym trenerem klubu występującego w Klasie B. Obecnie z drużyną ćwiczą bardzo młodzi chłopcy, którzy mają rozpocząć przygodę z dorosłą piłką. Chodzi o Sebastiana Ostapiuka oraz Łukasza Kamińskiego.

Agrotex ma za sobą pięć gier kontrolny. Podopieczni Tomasza Mitury kolejno: przegrali 3:4 z LKS-em Kamionka, wygrali 4:2 z Orłem Czemierniki, ulegli 2:3 Garbarni Kurów, rozbili 6:2 Wodnik Uścimów, zaś w minioną niedzielę spotkali się z Avią II Świdnik. Przed inauguracją rozgrywek zespół zmierzy się jeszcze z Bugiem Hanna.

Jakub Bulak przeniósł się z Bizona Jeleniec do Bad Boys Zastawie. To świetna wiadomość dla ekipy Przemysława Trybonia

BAD BOYS ZASTAWIE

Drużyna Przemysława Trybonia rozegrała trzy mecze kontrolne. W zespole są dwa nowe-stare nazwiska.

Bad Boys Zastawie uległ 1:3 Sępowi Żelechów, zremisował 5:5 z Jastrzębiem Żeliszew oraz przegrał 1:2 z ULKS-em Dębowica. Przed ligą ekipa zagra jeszcze z Orlętami II Łuków.

- Nikt od nas nie odszedł. Planowaliśmy rozpoczęcie przygotowań pod koniec stycznia, ale przez pandemię musieliśmy przesunąć inaugurację treningów o miesiąc. Mamy trochę za mało czasu, żeby solidnie przygotować się do ligi, ale w tych czasach mało co jest normalne - mówi Przemysław Tryboń.

Najstarszy trener w naszym regionie wiosną będzie mógł skorzystać z Wojciecha Górala, który wznowił treningi oraz Jakuba Bulaka. Wychowanek Orląt Łuków ostatnio występował w Bizonie Jeleniec w IV lidze.

W najbliższych miesiącach zespół będzie grał w roli gospodarzy w Turzych Rogach. Obiekt Bad Boys przechodzi modernizację. - Poszerzamy i wydłużamy boisko. Stoją już słupy oświetleniowe, więc będziemy mieli lepsze warunki, ale przez wiosnę musimy męczyć się poza swoim domem - dodaje.

ORZEŁ CZEMIERNIKI

Z zespołu ubył Aleks Kaliński. Szkoleniowiec najprawdopodobniej będzie mógł skorzystać z niemal 40-letniego zawodnika.

Kaliński został wypożyczony do łukowskich Orląt. - Dla nas to duża strata. Miał sporo asyst, czasami coś strzelał. Gdy tylko był zdrowy mogłem na niego liczyć na treningach i meczach mistrzowskich - mówi Konrad Łabęcki, opiekun Orła.

Dobrą wiadomością jest powrót do zajęć Marka Piotrowicza, który w tym miesiącu skończył 40 lat. Popularny „Bengal" ostatnio przechodził rehabilitację po kontuzji i operacji kolana. - Trenuje u nas również Michał Musiatowicz z Młodzieżówki Radzyń Podlaski. Do Az-Budu Komarówka Podlaska odszedł Piotr Mitura, ale ostatnio nie mógł reprezentować naszych barw. W razie „w" będziemy posiłkować się juniorami - dodaje.

Orzeł ma za sobą trzy mecze kontrolne. Zespół z Czemierniki: uległ 2:4 Agrotexowi Milanów, 1:6 LKS -owi Kamionka oraz zremisował 1:1 z Rogo Rogoźnica. W weekend nie doszedł do skutku mecz z Az-Budem, a w planach jest gra z ŁKS-em Łazy.

LZS DOBRYŃ

Piłkarze Marcina Korneluka trenują od stycznia. - Początkowo spotykaliśmy się raz w tygodniu - mówi.

Szkoleniowiec przyznaje, że z zespołu nikt nie odszedł. W ekipie pojawiły się nowe twarze. Z Huraganu Międzyrzec Podlaski przeniesie się bramkarz Łukasz Bierdziński. Z Twierdzy Kobylany przeniósł się Kacper Szymański, który gra jako środkowy obrońca. Z juniorów Podlasia do rodzinnej miejscowości powrócił Timur Pawluczuk.

Za drużyną seria gier sparingowych. LZS Dobryń wygrali 7:0 z Perłą Sławatycze, 6:1 z Kolejarzem Czeremcha, przegrali 2:3 z Lutnią Piszczac, 1:2 z juniorami Podlasia Biała Podlaska, zaś w niedzielę ulegli 0:1 Victorii Parczew. W planach są mecze z: Twierdzą Kobylany i GLKS -em Rokitno.

SOKÓŁ ADAMÓW

W zespole Wiesława Gruli coraz więcej mają znaczyć młodzi chłopcy.

- Nie robiliśmy żadnych ruchów transferowych. Nikt nas nie opuścił, ale również nikogo nie bierzemy z zewnątrz. Pamiętajmy, że w naszym zespole jest grono zawodników z doświadczeniem i młodzież ma od kogoś się uczyć. Niektórzy gracze nie będą grać wiecznie i musimy robić powolną zmianę pokoleniową. Część chłopców pracuje w Warszawie, pozostali w Lublinie. Dopóki młodzież jest na miejscu ćwiczy regularnie i będzie dostawać szanse. W sparingu z Amatorem Rososz-Leopoldów w pewnym momencie na boisku było aż pięciu juniorów. Mam na myśli: Kamila Dzido, Macieja Domańskiego, Adriana Kołodziejczyka, Mateusza Skórkę i Jakuba Nowickiego. Jestem z nich dumny - mówi Wiesław Grula.

W weekend adamowianie rozbili aż 9:1 Amatora. Po cztery bramki zdobyli: Jakub Wierzbicki i Marcin Dzido. Drugi z nich jest nominalnym bramkarzem. Trafienie dorzucił również Marcin Sokołowski. Przed walką o punkty Sokół zmierzy się jeszcze z Polesiem Serokomla.

mp

KLASA OKRĘGOWA

Lp	Nazwa zespołu	M	Pkt	Bramki
1.	Unia Żabików	13	34	37:13
2.	Grom Kąkolewnica	13	32	34:7
3.	Agrotex Milanów	13	26	34:18
4.	Orzeł Czemierniki	13	22	25:22
5.	Sokół Adamów	13	21	29:17
6.	ŁKS Łazy	13	21	34:33
7.	LZS Dobryń	13	20	32:26
8.	Bad Boys Zastawie	13	19	28:17
9.	Unia Krzywda	13	19	18:18
10	Granica Terespol	13	16	19:31
11	Bór Dąbie	13	13	21:42
12	Tytan Wisznice	13	10	18:27
13	AR-TIG Huta D.	13	5	14:49
14	Kujawiak Stanin	13	3	10:33

PROGRAM 14. KOLEJKI (27/28 marca)
Bad Boys - LZS Dobryń
Bór - AR-TIG
Unia Ż. - Tytan
Granica - Sokół
Grom - Orzeł
Unia K. - ŁKS Łazy
Kujawiak - Agrotex

Znamy pary pucharowe

W minionym tygodniu odbyło się losowanie par półfinałowych Pucharu Polski na szczeblu Lubelskiego Związku Piłki Nożnej - oddział w Białej Podlaskiej.

7 kwietnia o godz. 16:30 Orlęta Łuków podejmą Orlęta Radzyń Podlaski, zaś Huragan Międzyrzec Podlaski podejmie OKS Biała Podlaska, czyli reprezentację sędziów piłkarskich. Lepsi z par awansują do finału, który został zaplanowany na 12 maja na godz. 17:00.

MECZE ĆWIERĆFINAŁOWE
Unia Krzywda - Orlęta Łuków 0:3
Orlęta II Łuków - OKS Biała Podlaska 1:2
Lutnia Piszczac - Orlęta Radzyń Podl. 1:2
Huragan Międz. Podl. - Podlasie Biała Podl. 2:2, k. 8:7

MECZE PÓŁFINAŁOWE (07.04., godz. 16:30)
Orlęta Łuków - Orlęta Radzyń Podl.
Huragan Międz. Podl. - OKS Biała Podl.

MECZ FINAŁOWY (12.05., godz. 17:00)
Orlęta Ł./Orlęta R. - Huragan/OKS

mp

eprasa.pl a69d5a2bb5

Adam Kaczor zostanie mistrzem?

W pierwszą niedzielę marca Miejski Ośrodek Sportu i Rekreacji w Parczewie był organizatorem III Otwartego Turnieju Tenisa Stołowego o Grand Prix Parczewa. Najlepszy okazał się zawodnik ze Skórca, zaś w klasyfikacji generalnej przewodzi Adam Kaczor.

Organizatorzy rozstawili sześciu zawodników według ogólnej klasyfikacji po rozegraniu dwóch turniejów. Pozostali zostali dolosowani do drabinki turniejowej. Eliminacje przebiegały bez większych niespodzianek. Rywalizacja na dobre zaczęła się dopiero w półfinałach, w których Adam Kaczor pokonał Zbigniewa Burdzickiego, natomiast Kamil Zakrzewski wygrał ze Zbigniewem Dudą. W finale imprezy Kamil Zakrzewski ze Skórca wygrał 3:1 z Adamem Kaczorem z Leszkowic. Mecz stał na bardzo dobrym poziomie.

W dalszej rywalizacji o czołowe miejsca najpierw Zbigniew Duda ograł Andrzeja Szota, a Maciej Adamiak zwyciężył Zbigniewa Burdzickiego. W kolejnych meczach Duda przegrał 2:3 z Adamiakiem, który wywalczył sobie prawo gry po lewej stronie drabinki z Adamem Kaczorem. Lepszy w tej rywalizacji okazał się drugi z nich, który wygrał 3:1.

WYNIKI SPOTKAŃ
I RUNDA
Kaczor Adam - Perkuć Kamila 3:0, Dżyg Robert - Melaniuk Piotr 2:3, Adamiak Maciej - Abramowicz Dariusz 3:0, Stankiewicz Jarosław - Burdzicki Zbigniew 0:3, Szot Andrzej - wolny los, Waniowski Wiesław - Zakrzewski Kamil 0:3, Siemieniuk Grzegorz - wolny los, Niczyporuk Tomasz - Duda - Zbigniew 0:3.
II RUNDA
Kaczor - Melaniuk 3:0, Adamiak - Burdzicki 2:3, Szot - Zakrzewski 1:3, Siemieniuk - Duda 0:3.
PÓŁFINAŁY
Kaczor - Burdzicki 3:0, Zakrzewski - Duda 3:1.
FINAŁ
Kaczor - Zakrzewski 1:3.
LEWA STRONA
I RUNDA
Perkuć - Dżyg 0:3, Abramowicz - Stankiewicz 3:0, Waniowski W. - wolny los, Niczyporuk T - wolny los.
II RUNDA
Dżyg - Siemieniuk 3:0, Abramowicz - Szot 2:3, Waniowski - Adamiak 0:3, Niczyporuk - Melaniuk 3:2.
III RUNDA
Dżyg - Szot 3:0, Adamiak - Niczyporuk 3:0.

W klasyfikacji generalnej przewodzi Adam Kaczor

IV RUNDA
Szot - Duda 2:3, Adamiak - Burdzicki 3:2.
V RUNDA
Duda - Adamiak 2:3.
MECZ O II i III MIEJSCE
Kaczor - Adamiak 3:1.

KLASYFIKACJA KOŃCOWA TURNIEJU
1. Kamil Zakrzewski
2. Adam Kaczor
3. Maciej Adamiak
4. Zbigniew Duda
5. Zbigniew Burdzicki
6. Andrzej Szot
7-8. Robert Dżyg, Tomasz Niczyporuk
9-12. Grzegorz Siemieniuk, Dariusz Abramowicz, Wiesław Waniowski, Piotr Melaniuk.
13-14. Kamil Perkuć, Jarosław Stankiewicz.

Pamiątkowe zdjęcie uczestników zmagań

KLASYFIKACJA GENERALNA
263 - Adam Kaczor
250 - Zbigniew Duda
245 - Zbigniew Burdzicki
240 - Andrzej Szot
202 - Dariusz Abramowicz
200 - Jarosław Stankiewicz
198 - Wiesław Waniowski, Tomasz Niczyporuk
195 - Kamil Zakrzewski
190 - Maciej Adamiak
165 - Grzegorz Wołowik
140 - Piotr Rola
137 - Marcin Czornak
134 - Piotr Melaniuk, Robert Dżyg
132 - Jan Sobechowicz, Krzysztof Kopiś, Grzegorz Kazanowski
130 - Kamila Perkuć, Mirosław Korpysz
90 - Norbert Mazurkiewicz
68 - Zbigniew Sikora, Jarosława Makaruk, Grzegorz Sajnaj, Grzegorz Siemieniuk
66 - Dominik Niczyporuk
64 - Mirosław Olszewski, Jan Juśkiewicz, Karol Niewęgłowski, Łukasz Korpysz, Piotr Domaciuk
62 - Roman Niechwedowicz

Zagraj z nami

21 marca odbędzie się IV Turniej Grand Prix Parczewa w tenisie stołowym. Organizatorzy zapraszają wszystkich chętnych do wzięcia udziału w rywalizacji.

MOSiR zaprasza młodzież oraz osoby dorosłe do zmagań przy stołach. Początek turnieju o godz. 11:00 w sali przy al. Jana Pawła II 1. - Zapraszamy do aktywnego udziału. Do wygrania trofea sportowe i cenne nagrody rzeczowe - mówi Zbigniew Smoliński, jeden z organizatorów.

mp

Sparingi ekip z okolicy

AGROTEX MILANÓW

Zespół z Milanowa stracił Bartłomieja Jaszczuka. Doświadczony defensor oraz kapitan zespołu przeniósł się do Olimpii Jabłoń.

25-latek będzie grającym trenerem klubu występującego w Klasie B. Obecnie z drużyną ćwiczą bardzo młodzi chłopcy, którzy mają rozpocząć przygodę z dorosłą piłką. Chodzi o Sebastiana Ostapiuka oraz Łukasza Kamińskiego.

Agrotex ma za sobą pięć gier kontrolny. Podopieczni Tomasza Mitury kolejno: przegrali 3:4 z LKS-em Kamionka, wygrali 4:2 z Orłem Czemierniki, ulegli 2:3 Garbarni Kurów, rozbili 6:2 Wodnik Uścimów, zaś w minioną niedzielę spotkali się z Avią II Świdnik. Przed inauguracją rozgrywek zespół zmierzy się jeszcze z Bugiem Hanna.

W niedzielę Agrotex zagrał z Avią II Świdnik. Więcej już za tydzień.

AGROTEX MILANÓW - WODNIK UŚCIMÓW 6:2 (3:2)
Bramki: Podgajny x2, Pawlak, G. Romaniuk, K. Romaniuk, Ostapiuk.
Agrotex: Kozieł - Dąbrowski, Mitura, Marzęda, Antoniuk, K. Romaniuk, Pieńkus, Pawlak, Ostapiuk, Magier, G. Romaniuk. Ponadto grali: Podgajny, E. Romaniuk, Kamiński.

DĄB DĘBOWA KŁODA
Zespół Andrzeja Daszczyka wygrał 3:2 z Wodnikiem Uścimów, chociaż do przerwy przegrywał 0:2.
Dwa trafienia, w tym jedno z karnego zaliczył Patryk Wójcik, a ponadto bramkarza rywali pokonał Radosław Daszczyk. - Do przerwy mieliśmy setki: Kamila Daszczyka, Grześka Tabeńskiego i Damiana Mikitiuka. Zagraliśmy w niepełnym składzie - mówi szkoleniowiec.
W najbliższych dniach Dąb ma zmierzyć się w Jabłoniu z miejscowym GLKS-em.

DĄB DĘBOWA KŁODA - WODNIK UŚCIMÓW 3:2 (0:2)
Bramki: Wojcik x2, R. Daszczyk.
Dąb: Ciupak - Ziółkowski, Wójcik, Rudnik, Końko, R. Daszczyk, K. Daszczyk, Sz. Majewski, K. Majewski, Mikitiuk, Tabeński. Ponadto grali: Gajos, Szwaj.

OLIMPIA JABŁOŃ
Gracze Klasy B uporali się z przedstawicielem Klasy Okręgowej. Tydzień wcześniej zespół Bartłomieja Jaszczuka nie poradził sobie z Red Sielczyk.

TYTAN WISZNICE - OLIMPIA JABŁOŃ 1:4
Bramki: K. Jaszczuk, M. Jaszczuk, Wasilewski, M. Milaniuk.
Olimpia: Pajdosz - W. Milaniuk, Trubaj, B. Jaszczuk, zaw. testowany I, M. Jaszczuk, Burzec, K. Jaszczuk, Wasilewski, Klimkowicz, M. Milaniuk. Ponadto grali: Krajanowski, Aleksandrowicz, P. Romaniuk, zaw. testowany II.

Olimpia Jabłoń - Red Sielczyk 2:3
Bramki: K. Jaszczuk x2.
Olimpia: Sak - zaw. testowany I, Trubaj, Pajdosz, W. Milaniuk, M. Jaszczuk, B. Jaszczuk, K. Jaszczuk, Wasilewski, Klimkowicz, Chilimoniuk. Ponadto grali: Pałys, Kremecalski, Krajanowski, Burzec, Ptasznik, Aleksandrowicz.

mp

Doświadczenia Victorii

W minionych dniach żacy młodsi Victorii Parczew wzięli udział w turnieju halowym w Radzyniu Podlaskim.

Podopieczni trenera Piotra Krzewskiego mieli okazję sprawdzić swoje umiejętności na tle rówieśników z drużyn z województwa lubelskiego przy tym dobrze się bawiąc. - Sobotni turniej dał wiele nauki dla mnie, jak i moich podopiecznych. Na pewno cieszy fakt, że niektórzy z nich mogli po raz pierwszy wziąć udział w takich zawodach, radząc sobie bardzo dobrze i grając równie odważnie. Wyniki stawiamy na drugim miejscu. Aktualnie liczy się rozwój, chęć bycia lepszym, „łapanie" doświadczenia oraz dobra zabawa - mówi szkoleniowiec.

mp

Młodzi parczewianie pokazali się w Radzyniu Podlaskim z dobrej strony. Wystąpili w składzie: Dawid Niewiński, Igor Gawłowicz, Igor Domański, Michał Łukaszuk, Olaf Dębowczyk, Adam Kaliszyk, Kuba Kochanowski, Igor Gierej, Bartek Zajączkowski. Trener: Piotr Krzewski

Dziewczynki pod siatkę

Olimpia Jabłoń ogłasza nabór dziewcząt z klas III-IV do sekcji siatkówki. Zajęcia prowadzi Wojciech Cieśliński. Szkoleniowiec Polskiego Związku Piłki Siatkowej zaprasza wszystkie chętne dziewczyny urodzone w 2010 i 2011 roku.

- Gwarantujemy kształtowanie ogólnej sprawności fizycznej. Zajęcia odbywają się dwa razy w tygodniu (wtorki i soboty) w sali gimnastycznej Szkoły Podstawowej w Jabłoniu. Klub zapewnia gry i zabawy, nauczanie od podstaw, strój sportowy, udział w turniejach i innych wydarzeniach organizowanych przez Olimpię Jabłoń - mówi Wojciech Cieśliński, szkoleniowiec drużyny.

Jak się zapisać?
Więcej informacji pod numerem tel. 504 663 638.

mp

eprasa.pl a69d5a2bb5

Szokujące wyznania matki poszkodowanej dziewczynki

Wina i zwlekanie z karą za molestowanie 14-latki

W marcu krajowy rozgłos zyskała sprawa obcowania znanego bialskiego lekarza z małoletnią. Odgrzane zostały duże emocje dotyczące wyroku, przebywania na wolności, a także dalszej pracy zawodowej skazanego.

Program reporterski „Interwencja" Telewizji „Polsat" przedstawił bowiem kulisy i następstwa kontaktów erotycznych Macieja T. z czternastolatką.

Jak wcześniej już informowaliśmy, lubelski Sąd Okręgowy 6 października prawomocnie skazał Macieja T. na dwa lata więzienia za kontakt za pośrednictwem portalu internetowego z małoletnią w celach pedofilskich oraz doprowadzenia jej do molestowania.

Tym samym utrzymał w mocy orzeczenie bialskiego Sądu Rejonowego, który uznał lekarza za winnego „wielokrotnego kontaktowania się z małoletnią za pośrednictwem portalu internetowego i składania jej propozycji obcowania płciowego, poddania się i wykonania innych czynności seksualnych oraz zmierzania do ich realizacji".

Ponadto Maciej T. został uznany za winnego tego, że w dniach 15, 17 i 19 lipca 2018 r. doprowadził dziewczynę do poddania się innym czynnościom seksualnym, zaś w dniach 17 i 19 lipca 2018 r. doprowadził do wykonania przez nią „innych czynności seksualnych".

Matka wykryła szokującą tajemnicę

Proces odbywał się z wyłączoną jawnością, zatem nie były ujawnione okoliczności wspomnianego przestępstwa.

W polsatowskiej „Interwencji" matka poszkodowanej dziewczyny, określana jako pani Magdalena, wyjawiła, co zaalarmowało rodzinę w lipcu 2018 r.

– Powiadomił nas sąsiad, że córka jest z jakimś nieznanym mężczyzną. Poszłam w to miejsce z bratankiem. Córka klęczała obok tego pana, on miał spodnie opuszczone do połowy. No i wyciągnęłam telefon, powiedziałam, że zadzwonię po policję – opowiedziała reporterom Polsatu.

Tuż po pierwszym wyroku lekarz twierdził, że werdykt jest niesprawiedliwy.

Fot. Marek Pietrzela

Oświadczenie lekarza Macieja T.:

W całym tym medialnym szumie strona przeciwna notorycznie ucieka się do kłamstw i manipulacji, chociażby twierdząc, jakobym miał nękać pokrzywdzoną. Takie rzeczy nigdy nie miały i nie będą miały miejsca. Oświadczam, że stosuję się do wyroku sądu. A fakt, że proszę o odroczenie kary, czy składam kasację, nie jest niczym nadzwyczajnym, bo po prostu korzystam z przysługujących mi praw. Przypomnę, że nie mam i nigdy nie miałem skłonności pedofilskich, co potwierdziły opinie biegłych.

– Jestem niewinny (...). Materiał dowodowy budzi wiele wątpliwości, czego wyrazem jest wysokość wymiaru kary, która jest najniższa, jaką przewiduje kodeks karny. Przykro mi, że sąd nie rozstrzygnął wątpliwości na moją korzyść. (...) Powtórzę, że nigdy nie miałem i nie mam skłonności pedofilskich, co potwierdziła opinia biegłych – bronił się neonatolog, któremu sąd zakazał kontaktów z dziećmi. Później mówił nam: „seksu nie było, a inne czyny, to mogą być przytulenia".

Trauma poszkodowanej trwa nadal

Matka dziewczyny przedstawiła „Interwencji" ciągły dramat poszkodowanej, która później aż prawie cztery miesiące spędziła w szpitalach.

– Córka próbowała podciąć sobie żyły. Zawieźliśmy ją do szpitala, po jakimś czasie wróciła do domu. Łyknęła listek opakowania środków uspokajających i ponownie, już tak na poważnie, podcięła sobie żyły. Jakbym nie weszła do łazienki, to już bym nie miała córki – wyznała reporterom.

Reportaż ukazywał kontrast między poszkodowaną dziewczyną i pozostającym na wolności skazanym, któremu bialski sąd odroczył odbycie kary więzienia. Lubelski adwokat, Piotr Selwa, pełnomocnik pokrzywdzonej, przed kamerą dziwił się, że nie zasądzono wobec doktora Macieja T. zakazu opuszczania kraju. Mecenas miał wątpliwości, czy skazany, pracujący obecnie w międzyrzeckiej przychodni jako lekarz, może konsultować z rodzicami przypadki zachorowań małoletnich.

- Córka próbowała podciąć sobie żyły. Zawieźliśmy ją do szpitala, po jakimś czasie wróciła do domu. Łyknęła listek opakowania środków uspokajających i ponownie, już tak na poważnie, podcięła sobie żyły. Jakbym nie weszła do łazienki, to już bym nie miała córki – wyznała reporterom matka dziewczyny

Pretensje doktora

Zapytany przez nas po emisji programu w „Polsacie" o opinię lekarz Maciej T. nie krył dystansu.

– Nie jest to reportaż, a raczej materiał filmowy z pogranicza prowokacji i manipulacji. Pan dziennikarz nagrywał ukrytą kamerą, czemu kilkukrotnie zaprzeczał. Z kilkunastominutowej rozmowy powycinał pojedyncze zdania wyrwane z kontekstu. Niestety nie mogę się publicznie bronić, gdybym mógł, sprawa miałaby na pewno zupełnie inny wydźwięk – napisał.

Zapytaliśmy doktora, czy nie współczuje dziewczynie, którą wykorzystał.

– Co do problemów tej dziewczyny to myślę, że miała je już dużo wcześniej i nie zaczęły się one od tej sprawy. Trzeba by poznać prawdę, bo może trzeba tu obarczyć winą zupełnie inne osoby. Jest mi bardzo przykro, że matka tej dziewczyny, zamiast otoczyć ją opieką, tak ochoczo udziela się w mediach, co nie jest obojętne dla jej córki. Niestety każdy artykuł niesie za sobą ogromną falę komentarzy i hejtu, zarówno dla mnie, ale także dla tej dziewczyny – wyznał nam Maciej T., który uskarża się na „lincz" w mediach, głównie społecznościowych.

Odroczenie wobec Macieja T. wykonania kary pozbawienia wolności orzeczonej wyrokiem Sądu Rejonowego mija 21 kwietnia. Jego obrońcy mogą jeszcze wystąpić o ponowne odroczenie.

Marek Pietrzela

Biała Podlaska. Wiele wskazuje na to, że zbudowane wielkim kosztem boisko Podlasia nie przetrwało zimy

Było boisko, jest klepisko. Czy tu jeszcze wyrośnie trawa?

- Nowe boisko na stadionie nie nadaje się do użytku - alarmują Bogusław Broniewicz i Jan Jakubiec z Klubu radnych Biała Samorządowa. I domagają się interwencji władz miasta.

- Otrzymałem telefon od mieszkańca miasta, a zarazem kibica sportowego z Białej Podlaskiej. Zwrócił uwagę na stan płyty boiska, która została położona w minionym roku. Według jego informacji koszt budowy nawierzchni wyniósł 4 mln zł. Wybrałem się na stadion i doznałem szoku. Przeraziłem się stanem murawy - mówi Jan Jakubiec.

Radny miejski, a zarazem były prezes Podlasia Biała Podlaska, podkreśla: - Nasza interwencja nie jest „atakiem" na władze miasta, jak to jest często odbierane. Zwracamy uwagę i myślę, że jest czas na interwencję. Inwestor, czyli urząd miasta, powinien posiadać w ramach umowy gwarancję na wykonane prace na płycie boiska.

- Tuleje na bramki są niezabezpieczone. Powinny być zakryte odpowiednim deklem, by nie zbierały się tam śmieci i woda - mówi Jan Jakubiec

Na dziś stan nawierzchni i podłoża nie nadaje się do użytku.

„To się nie mieści w głowie"

Jakubiec przyznaje, że w swoim życiu widział wiele płyt piłkarskich, ale nigdy nie spotkał się z takim widokiem.

- Kiedyś sposobem gospodarczym za około 10 tysięcy złotych zbudowaliśmy boczne boisko Podlasia, na którym przez wiele lat grano sparingi, a nawet mecze mistrzowskie. Przypomnę młodszym, że w tym miejscu, w którym teraz mamy piękną, sztuczną nawierzchnię, była „piaskownica". Z dobrym skutkiem udało się nam wybrać ziemię i zasiać nową trawę. Jak mówię, małym nakładem finansowym - podkreśla.

Radny miejski ma nadzieję, że uda się uratować nawierzchnię. Jak mówi, nie wyobraża sobie kolejnych wydatków podatników, czyli mieszkańców, na ten cel.

- Nie możemy ładować środków budżetowych na coś, co nie funkcjonuje. W tym momencie trawnik koło mojego domu jest w dużo lepszym stanie niż trawa położona na Podlasiu. Pamiętajmy, że to specjalistyczna murawa, przystosowana do użytkowania przez piłkarzy. Widzimy boiska drugiej czy pierwszej ligi i tam przebija trawa. U nas trudno to zauważyć. Trzeba zwrócić uwagę również na to, że jesienią tysiące ptaków wydziobywało trawę, zostawiając przy okazji odchody, które zawierają azot, a to pali roślinność. W naszej opinii nie zastosowano odpowiedniej pielęgnacji. Nie wyobrażam sobie, by murawa była zdejmowana i kupowana nowa. To nie mieści się nam w głowie - dodaje.

Nie tak powinna wyglądać murawa na stadionie Podlasia...

Radny miejski ma nadzieję, że uda się uratować nawierzchnię boiska. Jak mówi, nie wyobraża sobie kolejnych wydatków podatników, czyli mieszkańców, na ten cel

Może kiedyś będzie tak, jak należy

Ojciec trzech byłych piłkarzy Podlasia: Marcina, Wojciecha i Tomasza, zwraca uwagę również na miejsca, gdzie powinny znajdować się bramki.

- Tuleje są niezabezpieczone. Po każdym wyjęciu powinny być zabezpieczone odpowiednim deklem, by nie zbierały się tam śmieci i woda. Na zdjęciu widać lód pokaźnej grubości. To też problem, bo nie da się tam wstawić bramki, może być problem z ich wymiarami, w szczególności wysokości. Wygląda to mocno nieprofesjonalnie. Jak widać, brakuje gospodarza. Być może pracownicy, którzy tym się zajmują, po prostu nie wiedzą, jak powinni funkcjonować w nowej rzeczywistości - mówi Jan Jakubiec.

Ma jednocześnie nadzieję, że kiedyś Biała Podlaska doczeka się stadionu, gdzie wszystko będzie, jak należy.

- Starsi piłkarze, działacze, łapią się za głowę. W okolicznych miejscowościach powstają boiska. Na wsiach da się zrobić coś szybko i solidnie. U nas nie. W mieście wydaje się dużo pieniędzy, a efektu nie widać.

red/mp

eprasa.pl a69d5a2bb5

Mała rzeka, a problem wielki. Kto pomoże poszkodowanym rolnikom?

Jezioro zamiast pola! Wszystkiemu winne bobry

W jezioro zamieniła się jedna z łąk w gminie Sosnowica. Wszystko przez bobry, które robią tamy na niewielkiej rzece. Woda, nie mogąc znaleźć ujścia, wylewa się na pola.

Chodzi o Kodeniankę, niewielką rzekę będącą dopływem Piwonii, która przepływa m.in. przez gminę Sosnowica.

– Niedaleko Holi (pow. włodawski) na Kodeniance bobry robią tamy, przez co woda, nie mogąc znaleźć ujścia, wylewa się na łąkę. Dzwoniłem w tej sprawie do Wód Polskich, ponoć pozwolenia na rozbiórkę budowli bobrów nie wydała Regionalna Dyrekcja Ochrony Środowiska. Problemu nie udało się rozwiązać. Nie powinno tak być, zwłaszcza że problem występuje już od dłuższego czasu – denerwuje się jeden z naszych Czytelników, który mieszka w okolicy.

Łąka przypomina jezioro. - Nie powinno tak być, zwłaszcza że problem występuje już od dłuższego czasu – denerwuje się jeden z naszych Czytelników, który mieszka w okolicy

Prawdopodobnie wszystkiemu winne są bobry, które robią tamy na Kodeniance

Jezioro. A było pastwisko

W ubiegły piątek pojechaliśmy na miejsce. Łąka rzeczywiście przypominała bardziej jezioro, aniżeli pastwisko.

Pieczę nad zbiornikami wodnymi w Polsce, w tym nad rzekami, od ponad trzech lat sprawuje Państwowe Gospodarstwo Wodne Wody Polskie. Jeden z oddziałów PGW, czyli nadzór wodny, mieści się w Parczewie. Przedstawiciele jednostki nie chcieli komentować sprawy.

– Proszę zwrócić się do Jarosława Kowalczyka, rzecznika prasowego Regionalnego Zarządu Gospodarki Wodnej w Lublinie – usłyszeliśmy.

W momencie oddawania do druku tego wydania „Wspólnoty Parczewskiej" Kowalczyk jeszcze nie odpowiedział na nasze pytania. Do tematu wrócimy.

Wody Polskie zostały powołane 1 stycznia 2018 roku. Instytucja „wykonuje prawa właścicielskie w stosunku do wód, które są własnością Skarbu Państwa", nalicza i pobiera opłaty za usługi wodne, czy wydaje tzw. pozwolenia wodnoprawne, np. na prowadzenie elektrowni wodnej.

- Niedaleko Holi (pow. włodawski) na Kodeniance bobry robią tamy, przez co woda, nie mogąc znaleźć ujścia, wylewa się na łąkę - alarmuje nasz Czytelnik

Wody Polskie

W całej Polsce Wody Polskie zatrudniają ponad 6 tysięcy osób. Ich zadaniem jest również „ochrona mieszkańców przed powodzią i suszą", czy „zapewnienie dobrej jakości wody dla obecnych i przyszłych pokoleń".

Grzegorz Rekiel

Gasili pożar traw. Ktoś je podpalił, ale uciekł

Gmina Sosnowica: Pożar traw gasili w Pieszowoli strażacy z Sosnowicy i Parczewa. Prawdopodobną przyczyną pojawienia się ognia było podpalenie.

Do zdarzenia doszło w środę (10 marca) wczesnym popołudniem. Na miejsce pojechali strażacy z Jednostki Ratowniczo-Gaśniczej Parczew i Ochotniczej Straży Pożarnej w Sosnowicy, a także policjanci.

– Na szczęście ogień został szybko zauważony. Nie było też silnego wiatru, dlatego pożar nie rozprzestrzenił się na dużą powierzchnię – relacjonuje starszy kapitan Krzysztof Fila z Komendy Powiatowej Państwowej Straży Pożarnej.

Ratownicy zakończyli działania już po 20 minutach. Prawdopodobną przyczyną pojawienia się ognia było podpalenie.

Wypalanie traw jest istną plagą, zwłaszcza wczesną wiosną, choć starszy kapitan Fila mówi, że zależy to od pogody.

– Czasem łąki są wypalane już w styczniu i lutym, jeśli zima jest łagodna, szybko przeminie, nie ma śniegu, a trawa jest sucha. Pożarów jest oczywiście mniej w trakcie deszczowej wiosny. W tym roku mieliśmy trzy tego typu zdarzenia, a zatem nie jest źle, jak na połowę marca – uważa K. Fila.

Strażacy co roku prowadzą kampanię „Stop pożarom traw" i apelują, aby nie wypalać łąk.

– Nie niesie to żadnych wymiernych korzyści, a kiedy jest silny wiatr, to pożar szybko się rozprzestrzenia. Istnieje wówczas zagrożenie dla budynków mieszkalnych, gospodarczych i lasów. Niestety, nadal zdarzają się takie sytuacje, choć może jest ich nieco mniej niż kilka lat temu. Wszystko zależy od roku – przyznaje starszy kapitan Fila.

Znalezieniem podpalaczy zajmuje się policja, ale nie jest to łatwe zadanie.

Wypalanie traw nie niesie żadnych wymiernych korzyści, a kiedy jest silny wiatr, to pożar szybko się rozprzestrzenia. Istnieje wówczas zagrożenie dla budynków mieszkalnych, gospodarczych i lasów.

FotoOSP Sosnowica

Strażacy szybko poradzili sobie z ogniem.

Czasem łąki są wypalane już w styczniu i lutym, jeśli zima jest łagodna, szybko przeminie, nie ma śniegu, a trwa jest sucha. Pożarów jest oczywiście mniej w trakcie deszczowej wiosny

– Przeważnie, jak docieramy na miejsce pożaru, nikogo już tam nie ma. Na szczęście coraz częściej na posesjach mieszkańców pojawiają się kamery, niekiedy instaluje je też nadleśnictwo – dodaje strażak.

Grzegorz Rekiel

Zamawiają ekologiczne kotły. Drugie podejście

Gmina Jabłoń: Jest kolejny przetarg na dostawę i montaż 13 kotłów na biomasę oraz dwóch pomp ciepła. Większość z nich trafi do mieszkańców gminy Jabłoń, ale jeden z kotłów zostanie zainstalowany w którymś z budynków użyteczności publicznej.

Poprzedni przetarg gmina ogłosiła pod koniec października ubiegłego roku. Był podzielony na trzy części. Pierwsza dotyczyła dostawy i montażu 179 zestawów kolektorów słonecznych, druga – 10 instalacji fotowoltaicznych, a trzecia – dostawy i montażu 13 kotłów na biomasę wraz z dostawą dwóch pomp ciepła. Zarówno kolektory, kotły i instalacje fotowoltaiczne są przykładami „ekologicznych źródeł energii". Przetarg został wówczas rozstrzygnięty w zakresie kolektorów i instalacji fotowoltaicznych, a unieważniony w części dotyczącej kotłów na biomasę i pomp. Decyzja zapadła w połowie grudnia.

– Wpłynęły do nas cztery oferty. Cena najniższej wynosi 232 tysiące złotych, a na sfinansowanie tej części zamówienia możemy wydać maksymalnie 192 tysiące złotych. Nie możemy zwiększyć tej kwoty – w taki sposób decyzję o unieważnieniu tej części postępowania uzasadnił wójt Dariusz Łobejko.

Gmina ogłosiła zatem kolejny przetarg. Zakres się nie zmienił – urzędnicy zamawiają 13 kotłów na biomasę, z czego 12 trafi do mieszkańców (osiem będzie mieć moc 15 kilowatów, a cztery – 24 kilowaty), a jeden do któregoś z obiektów użyteczności publicznej (jego moc ma wynieść 50 kW). Gmina zamawia też dwa „zestawy" pomp ciepła, które będą montowane w domach mieszkańców.

Kotły i pompy mają być dostarczone w ciągu czterech miesięcy od zawarcia umowy, a zatem na ten moment trudno przewidzieć, kiedy dokładnie to się stanie. Będzie to zależeć głównie od tego, czy uda się wyłonić zwycięzcę przetargu.

Oferty zainteresowanych firm miały zostać otwarte w poniedziałek, 15 marca, ale stało się to już po zamknięciu tego wydania „Wspólnoty Parczewskiej", dlatego do tematu wrócimy.

Przy ocenianiu ofert urzędnicy będą brać pod uwagę przede wszystkim cenę (waga 60 proc.), ale też „czas reakcji przeglądu gwarancyjnego na żądanie" (waga 40 proc., im będzie szybszy, tym więcej punktów dostanie firma).

Inwestycja będzie dofinansowana z Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego w ramach Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Lubelskiego na lata 2014-2020.

Kotły i pompy mają być dostarczone w ciągu czterech miesięcy od zawarcia umowy, a zatem na ten moment trudno przewidzieć, kiedy dokładnie to się stanie. Będzie to zależeć głównie od tego, czy uda się wyłonić zwycięzcę przetargu

Grzegorz Rekiel

eprasa.pl a69d5a2bb5

Po zdrowie w Cichostowie. Kolejna inicjatywa stowarzyszenia Cichosz

W gminie Milanów powstanie grota solna. Otwarcie za trzy miesiące

GMINA MILANÓW: Grota solna powstanie w Cichostowie z inicjatywy działającego na rzecz rozwoju wsi stowarzyszenia Cichosz. Prace powinny ruszyć na początku kwietnia, a wszystko ma być gotowe pod koniec czerwca.

Fot. Cichostów/Facebook

Teren pod budowę groty został już wytyczony. Wybrani zostali też wykonawcy – jedna firma postawi drewniany domek, w którym będzie się mieścić grota, druga zainstaluje urządzenie, które „wytworzy mikroklimat groty"

Koszt budowy groty wyniesie prawie 28 tysięcy złotych. Tyle wynosi grant, który Cichosz dostał z Fundacji Banku Gospodarstwa Krajowego.

Wspaniały mikroklimat

– We wspomnianej kwocie zawarte są: budowa domku, zainstalowanie urządzenia do tworzenia mikroklimatu, a także zagospodarowanie placu przed grotą. W planie jest postawienie dwóch ławek i zamontowanie lampy, która oświetli plac. Powstanie też drewniany płot i alejka prowadząca do groty – wylicza Konrad Dąbrowski, prezes stowarzyszenia Cichosz.

Teren pod budowę groty został już wytyczony. Wybrani zostali też wykonawcy – jedna firma postawi drewniany domek, w którym będzie się mieścić grota; druga zainstaluje urządzenie, które „wytworzy mikroklimat groty".

– Musimy dopełnić wszelkich formalności, bo obiekt jest zgłaszany do nadzoru budowlanego – tłumaczy Dąbrowski.

Relaks na całego

Budowa groty powinna ruszyć na początku kwietnia. Uroczyste otwarcie jest planowane na koniec czerwca tego roku. Będzie połączone z piknikiem zdrowotnym, przy okazji odbędzie się bezpłatne spotkanie z laryngologiem. Takie połączenie nie jest przypadkowe, bo grota ma być elementem projektu „Po zdrowie w Cichostowie".

– Przebywanie w grocie solnej daje podobne efekty, co kąpiel w soli leczniczej czy inhalacja roztworem soli morskiej. Ma to korzystny wpływ na układ oddechowy, układ nerwowy i układ krążenia. Pobyt w grocie solnej obniża ciśnienie, relaksuje i łagodzi dolegliwości ze strony układu oddechowego. Wzmacnia też układ odpornościowy – czytamy na facebookowym profilu Cichostowa.

Sztuka działania

O działalności stowarzyszenia Cichosz pisaliśmy już kilka tygodni temu. Mieszkańcy Cichostowa, spokojnej wsi w gminie Milanów, kilka lat temu złożyli do Funduszu Inicjatyw Obywatelskich wniosek o dofinansowanie organizacji pikniku sąsiedzkiego.

– Dostaliśmy pieniądze, a efektem zorganizowania pikniku miało być zawiązanie formalnej grupy, czyli stowarzyszenia. Podjęliśmy wyzwanie, choć nad założeniem stowarzyszenia myśleliśmy aż osiem lat – tłumaczy Konrad Dąbrowski, prezes stowarzyszenia, które niedawno obchodziło trzecie urodziny. Członkowie stowarzyszenia wiedzą, jak pisać projekty.

– Doszliśmy do wniosku, że trzeba działać w sposób bardziej sformalizowany, aby zdobywać granty. W ciągu trzech lat pozyskaliśmy około 180 tysięcy złotych – mówi Dąbrowski.

Z inicjatywy Cichosza powstały np. domki dla owadów. Członkowie stowarzyszenia brali też udział w akcji sprzątania świata.

Grzegorz Rekiel

Przed gminą Siemień ważne inwestycje. Wójt podpisał umowy na prawie półtora miliona złotych

Opiewające na prawie 1,4 mln złotych umowy o dofinansowanie dwóch projektów z Programu Rozwoju Obszarów Wiejskich podpisał Tomasz Kanak, wójt gminy Siemień. W planie jest np. przebudowa miejscowej oczyszczalni ścieków.

Chodzi o dwa projekty, które będą realizowane w ramach Programu Rozwoju Obszarów Wiejskich. Jeden obejmuje przebudowę oczyszczalni ścieków w Siemieniu, budowę instalacji fotowoltaicznej na terenie stacji uzdatniania wody w Siemieniu, przebudowę przepompowni na terenie oczyszczalni ścieków oraz budowę studni głębinowej na ujęciu wody. Wartość zadania to ponad 2,3 mln złotych, a dofinansowania – 1,2 mln złotych.

W ramach drugiego projektu przebudowana zostanie przepompownia ścieków w Siemieniu, Woli Tulnickiej i Tulnikach. Wartość inwestycji nieznacznie przekroczy 300 tysięcy złotych, a wartość dofinansowania to ponad 150 tysięcy.

Całkowita wartość projektów wyniesie zatem ponad 2,6 mln złotych, a dofinansowanie unijne to prawie 1,4 mln złotych.

Tomasz Kanak, wójt gminy Siemień, podpisał w Urzędzie Marszałkowskim umowy o dofinansowanie inwestycji. Prace mają ruszyć w tym roku.

– Zadania były już wcześniej wpisane do budżetu na 2021 rok, dlatego nie będzie potrzeby wprowadzania poprawek. Podpisując umowę, formalnie otrzymaliśmy dofinansowanie – tłumaczy wójt.

Tomasz Kanak zapowiada, że 2021 rok będzie dla gm. Siemień czasem ważnych inwestycji. W tym roku ponad 4 miliony złotych zostaną przeznaczone na instalowanie odnawialnych źródeł energii. Chodzi o panele fotowoltaiczne, solarne i piece na biomasę, które trafią do mieszkańców. W planie jest również np. budowa drogi powiatowej w Gródku Szlacheckim. Gmina chce wyłożyć na ten cel około 720 tysięcy złotych. Z kolei 385 tysięcy złotych ma wynieść fundusz sołecki.

Wydatki gminy mają w tym roku wynieść około 27,8 mln złotych, z czego około 19,5 mln złotych to tzw. wydatki bieżące (np. na utrzymanie szkół), a około 8,2 mln złotych to wydatki majątkowe – na inwestycje.

Grzegorz Rekiel

Umowy zostały już podpisane. Wójt Tomasz Kanak zapowiada, że 2021 rok będzie dla gm. Siemień czasem ważnych inwestycji

Placówka dla seniorów w gminie Milanów? „Nasze społeczeństwo się starzeje"

Zakład Opiekuńczo-Leczniczy może powstać w gminie Milanów. Wójt Paweł Krępski rozważa powołanie gminnej spółki, która ewentualnie prowadziłaby placówkę, choć na razie jest to wstępna koncepcja.

Na początku lutego radni gminy Milanów podjęli tzw. uchwałę intencyjną w sprawie likwidacji Szkoły Podstawowej w Kostrach, niewielkiej placówki, do której w tym roku szkolnym chodzi 46 uczniów, wliczając w to „zerówkę".

Radni zapalili zielone światło, aby szkoła przestała istnieć, ale ich decyzja niczego jeszcze nie przesądza. Mieszkańcy zaczęli się już jednak zastanawiać, co może powstać w miejscu szkoły.

– Ponoć jest plan utworzenia w tym budynku domu pomocy społecznej. Sprawdźcie to – poprosił nas jeden z Czytelników.

Wszystko wskazuje na to, że DPS nie zostanie w tym miejscu utworzony – wójt Paweł Krępski zdradził kilka tygodni temu, że szkołę w Kostrach może przejąć stowarzyszenie (placówka nadal by funkcjonowała, ale w innym kształcie). Gmina rzeczywiście rozważa jednak otworzenie placówki opiekuńczej, choć na razie jest to wstępna koncepcja.

Chodzi o zakład opiekuńczo-leczniczy, gdzie przebywają głównie starsze osoby (od domu pomocy społecznej różni się tym, że w ZOL pacjenci nie są zakwaterowani bezterminowo, choć w praktyce przebywają tam często wiele miesięcy).

– Nasze społeczeństwo się starzeje, dlatego myślimy o otworzeniu zakładu opiekuńczo-leczniczego, jeśli nie w tym budynku (zajmowanym przez szkołę w Kostrach – aut.), to w innym. W grę wchodzi również budowa nowego obiektu – mówi Paweł Krępski, wójt gm. Milanów.

Wójt rozważa powołanie gminnej spółki, która prowadziłaby zakład.

– Zawsze był deficyt pieniędzy, natomiast jeśli się pojawią, a jest na to spora szansa, to będziemy chcieli z tego skorzystać i zabezpieczyć byt seniorom, którzy nie będą sobie w stanie sami poradzić – zapowiada.

Pieniądze mają się pojawić, bo w nowej perspektywie finansowej Unii Europejskiej na lata 2021-2027, zostanie położony nacisk na odnawialne źródła energii i tzw. srebrną gospodarkę, czyli „szeroko rozumiane wsparcie seniorów"

Pieniądze mają się pojawić, bo w nowej perspektywie finansowej Unii Europejskiej na lata 2021-2027, zostanie położony nacisk na odnawialne źródła energii i tzw. srebrną gospodarkę, czyli „szeroko rozumiane wsparcie seniorów".

Polska ma dostać w ramach wieloletniego budżetu aż 139 miliardów euro dotacji i 34 miliardy euro w pożyczkach (plus tzw. fundusz odbudowy) - takie kwoty wynegocjował premier Mateusz Morawiecki. Spora część tych pieniędzy ma zostać przeznaczona na seniorów.

W 2018 r. mediana wieku mieszkańców Unii Europejskiej wynosiła około 43 lat (chodzi o to, że połowa populacji ma więcej niż 43 lata, a połowa mniej, bo mediana jest „środkową wartością"). W Polsce trzy lata temu mediana wieku wynosiła prawie 41 lat, ale do 2050 roku sytuacja ma się znacznie pogorszyć.

– Jeżeli przewidywania się potwierdzą, Polska z jednej z młodszych nacji w UE stanie się jednym z pięciu najstarszych narodów z medianą na poziomie powyżej 50 lat – czytamy na portalu forsal.pl.

Grzegorz Rekiel

Paweł Krępski
wójt gminy Milanów:

Nasze społeczeństwo się starzeje, dlatego myślimy o otworzeniu zakładu opiekuńczo-leczniczego, jeśli nie w budynku szkoły w Kostrach, to w innym. W grę wchodzi również budowa nowego obiektu.

eprasa.pl a69d5a2bb5

Dachował i wjechał w drzewo. Był pijany

Fot. Policja

30-latek odpowie za kierowanie po pijanemu i spowodowanie kolizji. Za jazdę „po kielichu" grozi mu kara do dwóch lat więzienia

Za kierowanie po pijanemu odpowie 30-latek z Ostrołęki na Mazowszu. Mężczyzna, mając ponad promil alkoholu w organizmie, wsiadł za kierownicę volkswagena. W Uhninie (gm. Dębowa Kłoda) stracił panowanie nad autem, dachował, po czym wjechał w drzewo.

Do zdarzenia doszło 6 marca. W Uhninie 30-letni kierowca Volkswagena Golfa stracił panowanie nad autem, zjechał na pobocze drogi, uderzył w przepust, po czym dachował i uderzył w przydrożne drzewo.

Kierowcy nic się nie stało. Okazało się, że był pijany, miał w organizmie ponad promil alkoholu.

– 30-latek został zatrzymany. Policjanci zatrzymali mu też prawo jazdy – relacjonuje starszy sierżant Anna Kopeć z Komendy Powiatowej Policji w Parczewie.

Mężczyzna odpowie za kierowanie po pijanemu i spowodowanie kolizji. Za jazdę „po kielichu" grozi mu kara do dwóch lat więzienia, choć w Polsce pijani kierowcy rzadko trafiają za kratki, bo sądy często decydują się na wydanie wyroku w zawieszeniu.

30-latek musi liczyć się także z orzeczeniem wobec niego zakazu prowadzenia pojazdów oraz grzywną połączoną z wpłatą 5 tysięcy złotych na rzecz Funduszu Pomocy Pokrzywdzonym i Pomocy Postpenitencjarnej.

Policjanci przypominają, że pijani kierowcy zagrażają nie tylko sobie, ale też innym.

– Pomimo naszych apeli i działań prewencyjnych, wciąż zdarzają się osoby, które wsiadają za kierownicę „na podwójnym gazie". Alkohol spowalnia reakcje, obniża koncentrację, powoduje błędną ocenę prędkości, odległości, a także własnych umiejętności. Nigdy nie wsiadaj za kierownicę po alkoholu – apeluje Anna Kopeć.

GR

Zaiskrzyło w gminie Sosnowica

Wójt: radny Chibowski źle wypełnił deklarację śmieciową, wprowadził nas w błąd. Radny odpiera zarzuty

Wpisanie złej liczby osób w deklaracji śmieciowej zarzuca radnemu Markowi Chibowskiemu wójt Sławomir Czubacki. – Deklaracja śmieciowa została złożona według aktualnego stanu, w marcu prawdopodobnie znowu się zmieni – ripostował Chibowski.

Do słownej utarczki między wójtem i radnym doszło na ostatniej sesji rady gminy Sosnowica. Iskrę wywołał Marek Chibowski, który znowu poruszył temat domniemanych nieprawidłowości przy budowie targowiska gminnego.

– Pan wójt zawsze wymijająco odpowiada, miał pan przedstawić dokumenty, ale pan tego nie zrobił – powiedział Chibowski pod adresem Czubackiego.

Wójt: to hipokryzja

Wójt zarzucił radnemu hipokryzję. – Zastanawia się pan, na ile prawdomówny jest wójt. A na ile pan jest prawdomówny? – pytał radnego wójt Czubacki i zasugerował, że Marek Chibowski źle wypełnił deklarację śmieciową, a w tej sprawie będzie prowadzone postępowanie wyjaśniające. Zdaniem Czubackiego radny podał złą liczbę osób zamieszkujących jego posesję, bo właśnie od liczby mieszkańców uzależniona jest wysokość opłaty.

– Nie umie pan liczyć do trzech? Bo chyba prostym zadaniem jest wskazanie liczby osób objętych systemem śmieciowym – ocenił wójt, który momentami sprawiał wrażenie wyprowadzonego z równowagi.

Wójta i radnego musiał uspokajać Jacek Mitruk, przewodniczący rady gminy. – Proszę o zachowanie spokoju – apelował.

„Pomyliłem się", „zapomniałem"

Czubacki zdradził, że skarga na Chibowskiego wpłynęła do urzędu gminy.

– Poprosiłem pana o wyjaśnienie na piśmie tej sytuacji, dlaczego w tym przypadku nie potrafił pan odpowiedzieć na piśmie, tylko czeka pan na wszczęcie postępowania w trybie ordynacji podatkowej? Nie stać pana było, żeby w kilku słowach wyjaśnić, co się takiego stało? Powiedzieć „pomyliłem się", „zapomniałem". Czuje się pan ponad prawem? – dociekał wójt, który uważa, że Chibowski mógł „w sposób rzeczowy, merytoryczny wyjaśnić sytuację, a nie zrobił tego".

– W niektórych sytuacjach doskonale włada pan piórem, a w innych - nie. Potrafi pan działać w jedną stronę, dlatego o tym publicznie mówię, że wprowadził pan organ podatkowy w błąd (organem podatkowym w świetle prawa jest nie tylko urząd skarbowy, ale też np. wójt - aut.) – dodał Czubacki.

Kto bije pianę?

Radny Chibowski odpiera zarzuty. Wyjaśnił, że liczba osób mieszkających w jego domu się zmienia.

– Uważam, że sprawa została wyjaśniona. Deklaracja śmieciowa została złożona według aktualnego stanu, została uzupełniona w grudniu, a w marcu prawdopodobnie znowu się zmieni. Czy pan wójt mnie zapyta znowu, dlaczego zmieniłem? – ripostował były przewodniczący rady gminy.

Do słownej utarczki między wójtem i radnym doszło na ostatniej sesji rady gminy Sosnowica. Iskrę wywołał Marek Chibowski

Fot. Tomasz Dominik

Sławomir Czubacki
wójt gminy Sosnowica do radnego Chibowskiego:

Nie umie pan liczyć do trzech? Bo chyba prostym zadaniem jest wskazanie liczby osób objętych systemem śmieciowym

Fot. Jacek Dejneka

Radny Marek Chibowski:

Deklaracja śmieciowa została złożona według aktualnego stanu, w marcu prawdopodobnie znowu się zmieni

Nie przekonał wójta. – Osoby publiczne, które są na świeczniku, powinny śmiecić przykładem i nie powinno dochodzić do takich sytuacji, że do urzędu wpływają skargi na radnych – ocenił Sławomir Czubacki.

Przypomnijmy, że radny Chibowski oskarża wójta o wyrażenie zgody na pozyskiwanie z gminnej działki piasku pod budowę targowiska, nieobciążenie kosztami wykonawcy i braki w dokumentacji. Wójt odpiera zarzuty.

– Pan Chibowski był przewodniczącym rady gminy i był doskonale zorientowany we wszystkich kwestiach. Udaje niewiedzę i „bije pianę – mówił kilka tygodni temu na naszych łamach wójt. Przypomniał, że sprawę badała prokuratura rejonowa we Włodawie. Śledztwo zostało umorzone.

Grzegorz Rekiel

Nasza posłanka: Przepisy o VAT są niejednolite. Ministerstwo nie widzi problemu

O ujednolicenie definicji „działalności rolniczej" prosiła ministra finansów posłanka Teresa Hałas (PiS). – Brak jednej definicji może powodować bardzo poważne konsekwencje fiskalne dla polskich rolników – oceniła.

Urzędnicy nie widzą jednak problemu. – W przypadku wątpliwości prawnych, rolnicy mogą się zwrócić do urzędu skarbowego – odpowiadają.

Teresa Hałas, posłanka Prawa i Sprawiedliwości z okręgu numer 7, który obejmuje m.in. powiat parczewski i powiat radzyński, zauważyła, że pojęcie „działalności rolniczej" inaczej definiuje ustawa o VAT, a inaczej dyrektywa unijna. – Definicja zawarta w dyrektywie wskazuje, że działalność rolnicza to m.in. „usługi świadczone przez rolnika z wykorzystaniem jego siły roboczej lub przy użyciu sprzętu zwykle wykorzystywanego w jego gospodarstwie (...)". Ustawa o VAT nie zawiera tych uregulowań, powodując problemy interpretacyjne dla urzędów sądów, a przede wszystkim samych rolników – zwróciła uwagę Hałas, która napisała w tej sprawie interpelację do Tadeusza Kościńsiego, ministra finansów, funduszy i polityki regionalnej.

Zdaniem posłanki problem pojawia się m.in. w przypadku rolników, którzy świadczą też tzw. usługi pozarolnicze i płacą VAT.

– Brak jednolitej definicji terminów „działalność rolnicza" i „usługi rolnicze" może prowadzić w konkretnych przypadkach do złej interpretacji obowiązujących przepisów, a w konsekwencji powodować bardzo poważne konsekwencje fiskalne dla polskich rolników – ostrzega posłanka.

Z tym stanowiskiem nie zgadza się Jan Sarnowski, podsekretarz stanu w ministerstwie finansów, funduszy i polityki regionalnej, który odniósł się do pisma w imieniu Kościńskiego.

– W przypadku powstania wątpliwości dotyczących interpretacji przepisów podatkowych w danej sprawie, które mogą rodzić określone konsekwencje, zainteresowany (rolnik – aut.) może się zwrócić do Krajowej Informacji Skarbowej z wnioskiem o wydanie interpretacji – przypomniał Sarnowski.

Podsekretarz stanu wyjaśnił, że „przepisy dotyczące VAT w całości objęte są zakresem prawa Unii Europejskiej". – W odniesieniu do podatku od towarów i usług oznacza to przestrzeganie postanowień przede wszystkim tzw. dyrektywy VAT1 oraz orzecznictwa Trybunału Sprawiedliwości Unii Europejskiej – dodał Sarnowski.

Grzegorz Rekiel

Posłanka Teresa Hałas:
Brak jednolitej definicji terminów „działalność rolnicza" i „usługi rolnicze" może prowadzić w konkretnych przypadkach do złej interpretacji obowiązujących przepisów, a w konsekwencji powodować bardzo poważne konsekwencje fiskalne dla polskich rolników.

eprasa.pl a69d5a2bb5